10 GR

Warszawa, niedziela 3 maja 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 129 Rok XI

ABC NOWINY CODZIENNE

Nowa fala rozruchów w Hiszpanji

Zabójstwa i napady na kościoły

Palenie wizerunków świętych

MADRYT, 2.5. Donoszą o nowej fali rozruchów w całej Hiszpanji.

W Sewilli został zamordowany przez trzech uczestników demonstracji 1-majowej Eduardo Franc, dotychczasowy republikanin lewicowy, który ostatnio wstąpił do partji faszystowskiej. W miejscowościach Gandia i Cataroja demonstranci lewicowi spalili kościoły. W miejscowości Mairena del Alcor przemocą wyciągnięto z domu księdza i zmuszono go do udziału w pochodzie komunistycznym. Duchownemu odebrano klucze od kościoła w którym komuniści urządzili klub sportowy. W miejscowości Cullera komuniści wyrzucili z kościoła obrazy świętych i podpalili.

W miejscowości Cuenca członkowie ugrupowań lewicowych napadli na siedzibę organizacji katolickiej, którą zdemolowali, paląc meble i dokumenty.

STRAJK POWSZECHNY

PARYŻ, 1.5. Z Madrytu donoszą: W Hiszpanji proklamowany został w dniu dzisiejszym nowy strajk powszechny. Tym razem jest to strajk robotników, zatrudnionych pośrednio i bezpośrednio w marynarce handlowej i przedsiębiorstwach żeglugi. Syndykaty urzędnicze i robotnicze ogłosiły strajk powszechny, ponieważ pracodawcy nie chcieli zgodzić się na żądania robotników w sprawie podwyżki płac.

NASZE ABC

Stara baśń

(J.) Dzień 1 maja wybrał konserwatywny „Czas" do wypowiedzenia zasadniczej enuncjacji. Nawiązując do deklaracji rządowej o „fali niepokoju, wyrażającej się przedewszystkiem w masowym zakupie złota", pismo konserwatywne woła: „Musimy stanąć do walki z niepokojem". Walka ta nie może, zdaniem „Czasu", odbyć się na drodze stałej reglamentacji życia gospodarczego. Trzeba czego innego: trzeba przywrócić zaufanie, które zanika,

przez zachwianie się wiary, że polityka dotychczasowa, że dotychczasowy porządek rzeczy dadzą się utrzymać.

By ten niepokój przezwyciężyć — pisze „Czas" — nie wystarczą racjonalne posunięcia polityki gospodarczej. Są one oczywiście nieodzowne, ale pozatem trzeba wzbudzić w społeczeństwie wiarę, że nie stoimy w obliczu żadnych radykalnych, czy to politycznych czy gospodarczych zmian.

Jeśli ograniczenia dewizowe mają być środkiem przejściowym, a nie stałym instrumentem polityki gospodarczej, zaufanie w stałość stosunków gospodarczych i politycznych musi się zdobywać na bardziej energiczną i wyraźną postawę, musi się odciąć od kompromitujących przyjaciół i ich programów, musi wyraźnie powiedzieć, dokąd dąży.

Jednem słowem utrzymanie status quo uważa pismo konserwatywne za jedyny sposób wyjścia z nienormalnego położenia gospodarczego.

Zachodzi jednak pytanie, jakie ma być to status quo? Bo dzisiejszy ustrój gospodarczy Polski jest stanem przejściowym, konglomeratem zasad przed i powojennych, liberalnych i etatystycznych, kapitalistycznych i socjalistycznych. A wybór jest trudny, bo są zasady liberalne, których stosowanie w dzisiejszej dobie rujnowałoby robników, są pociągnięcia tej czy innej formy etatystycznej interwencji, o którą niegdyś wołały koła konserwatywne. Realizm polityczny nakazuje nie wierzyć już w triumfy kapitalizmu, nawet gdyby się było jego sympatykiem. Marxizmu nie zwalczy się staremi koncepcjami; lecz tylko nowemi. Nowe zaś koncepcje są przez to właśnie pociągające, że są wymierzone w „dotychczasowy porządek".

Zaufanie o którem pisze „Czas" jest kamieniem węgielnym ustroju społecznego. Zgoda. Ale dotyczy to nietylko zaufania posiadacza, że nie straci posiadanego kapitału. Dotyczy to również zaufania robotnika miejskiego, że nie straci możliwości pracy, zaufania robotnika rolnego, że na wypłatę nie będzie potrzebował czekać wielu miesięcy, zaufania urzędnika, że nie przepadną mu składki emerytalne i ubezpieczeniowe, zaufania chłopa, że dochód z uprawy roli zapewni jemu i jego rodzinie ludzką egzystencję.

Aby całe społeczeństwo, napełnić zaufaniem potrzebne są szerokie i śmiałe reformy, te reformy w których obawie bije na alarm „Czas".

Starą baśń o „zaufaniu", połegającem na kurczowem trzymaniu się przeżytych form ustrojowych słyszymy od wielu, wielu lat. Dziś nie znajduje już ona chętnych słuchaczy. Nie zbladła mara przeszłości, lecz jasna wizja przyszłości porwać może społeczeństwo nasze i natchnąć prawdziwem zaufaniem.

Negus uciekł z rodziną

Addis-Abebę grabią bandyci

LONDYN, 2.5. Poseł brytyjski w Addis-Abebie, sir Sindney Barton, nadesłał dziś do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych telegram, w którym zawiadamia, że cesarz Abisynji Haile Selassie z cesarzową i następcą tronu wyjechał dziś rano z Addis-Abeby do Dżibuti.

Dziś rano rozpoczęły się w Addis-Abebie rozruchy. Bandyci grabią miasto. Zewsząd słychać strzelaninę. Europejczycy schronili się do poselstwa brytyjskiego, gdzie oddział wojsk hinduskich trzyma straż. Dotychczas nie było ofiar wśród Europejczyków.

Przed wyjazdem do Dżibuti cesarz odbył dłuższą konferencję z posłem brytyjskim, dotyczącą sytuacji.

Poselstwo abisyńskie w Londynie potwierdza wiadomość o wyjeździe cesarza.

ADDIS ABEBA, 2.5. Radjostacja w Addis Abebie została zamknięta. Świadczy to, iż cesarz i rząd opuścili stolicę.

WEDŁUG PLANU

RZYM, 2.5. Włoski komunikat oficjalny nr. 201. Marszałek Badoglio donosi:

Na froncie południowym nieprzyjaciel jest w odwrocie. Wojska włoskie koncentrują się na osiągniętych pozycjach, by wznowić posuwanie się naprzód. Liczni przywódcy plemion górnego Ogadenu zgłaszają się do włoskich władz wojskowych, wyrażając uległość i ofiarując współdziałanie swych wojowników przeciwko Abisyńczykom.

Na froncie północnym wszystkie włoskie kolumny posuwają się naprzód według ustalonego planu, przezwyciężając poważne trudności terenowe. Pod Termaber w ręce wojsk włoskich dostał się poważny materjał wojskowy, wśród którego znajdowały się dwie armaty.

ANGLICY NIE DORADZALI

LONDYN, 2. 5. Wiadomość o wyjeździe cesarza Abisynji do Dżibuti (Somalja franc.) wywołała w Londynie duże wrażenie tembardziej, że przed dwoma dniami negus oświadczył przedstawicielom prasy, że będzie walczył do ostatka, jeżeli nawet stolica zostanie zajęta przez wojska włoskie. Wyjazd cesarza Abisynji do Dżibuti oznacza właściwie koniec zorganizowanego oporu przeciwko wojskom włoskim.

Cesarz Abisynji nie abdykował przed wyjazdem.

Reuter zapewnia, że rząd brytyjski nie zaprosił negusa do udziału w posiedzeniu Ligi Narodów w dniu 11 maja. Nie wydaje się prawdopodobne również, aby cesarz zamierzał udać się do Anglji. Reuter stwierdza również, że wyjazd cesarza ze stolicy nie nastąpił wskutek rady posła brytyjskiego.

Jedynem źródłem wiadomości z Addis Abeby są obecnie telegramy, nadawane przez radjostację poselstwa brytyjskiego, która ma w ten sposób wyłączność na informowanie o rozwoju wypadków.

W odległości 4 km. od środka miasta, w pobliżu poselstwa brytyjskiego znajduje się wielki obóz w którym znalazło schronienie przeszło 3000 cudzoziemców. Obóz jest zaopatrzony w dostateczną ilość żywności i wody. Cudzoziemcom, jak przypuszczają, nie grozi niebezpieczeństwo.

ZAJĘCIE ADDIS ABEBY W NIEDZIELĘ?

RZYM, 1. 5. W kołach miarodajnych oczekują wzięcia Addis Abeby przez wojska włoskie w niedzielę dnia 3 b. m.

Mussolini ma osobiście obwieścić narodowi włoskiemu zwycięskie zakończenie wyprawy zbrojnej na Abisynję po zajęciu Addis-Abeby. W całych Włoszech odbędą się masowe zgromadzenia ludowe.

Do stolicy Abisynji ma odbyć uroczysty wjazd zwycięski wódz marsz. Badoglio. Przewidywane jest również uroczyste zatknięcie sztandaru włoskiego na zamku cesarskim. Sztandar, który powiewać ma na zamku negusa, został ofiarowany przez miasto Vittorio Veneto, związane z decydującem zwycięstwem, odniesionem w roku 1918 przez Włochów nad armją austrjacko-węgierską. Sztandar ten wysłano samolotem do sztabu marsz. Badoglio.

STRZAŁY DO NEGUSA

LONDYN, 2.5. Reutera donosi, że główna kolumna włoska, maszerująca w kierunku Addis Abeby, została zatrzymana celem dania możności naprawienia drogi wiodącej do stolicy. 30 przywódców plemienia Galla, którzy złożyli hołd władzom włoskim, oświadczają, że negus rozdał ludności obszarów, leżących pomiędzy Ankober a stolicą broń, nakazując wyzyskanie wszelkich możliwości obrony oraz niszczenie drogi. Lokalne szczepy sprzedają broń Włochom i nie chcą niszczyć drogi, którą budowały w ciągu 2 lat.

Według wiadomości, przywiezionych z frontu przez jednego z europejskich doradców negusa, Haile Selasie podczas swego pobytu w Magdali znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie. Zbuntowani Abisyńczycy usiłowali zamordować go, ostrzeliwując towarzyszącą mu gwardję. Podczas strzelaniny zginął szambelan i jeden ze służących cesarza.

2.509 żydów uciekło z Jaffy

JEROZOLIMA, 1.5. Dzień 1 maja minął w Jerozolimie spokojnie, natomiast w Haifie padł 1 Arab zabity i wielu rannych, podczas demonstracji w pobliżu meczetu. Policja kilkakrotnie szarżowała pod gradem kamieni, przyczem użyła broni palnej. 17 Arabów aresztowano.

JEROZOLIMA, 2.5. Liczba uchodźców żydowskich z Jaffy, znajdujących się obecnie w Tel-Aviv, wynosi 9509 osób.

Podanie o ułaskawienie skazańców

Bombę rewolucjonistów w Łodzi

sąd uznał za manewr rabusiów

Do kancelarji cywilnej Pana Prezydenta R. P. wpłynęło podanie o ułaskawienie, będące echem głośnego w roku 1932 zamachu bombowego na siedzibę Magistratu m. Łodzi. Czonkowie bandy terorystycznej wykonali równocześnie dwa zamachy, podkładając pocisk o dużej sile wybuchowej pod Magistratem, wskutek czego odniosła ciężkie obrażenia cielesne jedna osoba, zaś trzy zostały lżej ranne. Pozatem tego samego dnia dokonano najścia rabunkowego na kasę jednej z większych fabryk łódzkich, gdzie łupem bandytów padło 25.000 zł.

W wyniku śledztwa aresztowano 5 osób z Romanem Kuchciakiem i Kazimierzem Rzetelskim na czele. Zostali oni skazani na kary po 12 lat ciężkiego więzienia. Wobec uczestników tych zamachów sądodmówił zastosowania amnestji, uznając iż miały one wyłącznie charakter rabunkowy.

Obecnie obrońca czołowych skazańców Kuchciaka i Rzetelskiego, adw. Ujazdowski, wszczął starania o zastosowanie wobec skazanych aktu łaski Pana Prezydenta R. P. Obrońca wysuwa sensacyjną tezę, iż banda Kuchciaka działała z pobódek politycznych, a zamachy ich nosiły charakter czynów rewolucyjnych. Obaj skazani należeli do jednego z odłamków NPR.-u. Brali oni udział w walkach o oswobodzenie Wilna w korpusie gen. Żeligowskiego.

30 znaczków pocztowych i kart

wycofanych z obiegu

Z dniem 1 czerwca wycofane zostaną z obiegu przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów znaczki i karty pocztowe 30 różnych wartości. M. in. nie będą więcej używane znaczki 40 gr. z widokiem zamku Wawelskiego, 1 zł. z portretem Pana Prezydenta starej emisji, 15 gr. karty pocztowe z serji rzeźb Wita Stwosza, oraz znaczki 20 i 30 gr. z wizerunkami Żwirki i Wigury.

Wycofane znaczki i karty pocztowe będzie można wymieniać we wszystkich urzędach pocztowych do dnia 30 czerwca.

Skandaliczna afera w Anglji

Dwaj ministrowie pod znakiem zapytania

LONDYN, 2. 4. Sprawa przedwczesnego ujawnienia planów ministra skarbu w Anglji rozrasta się do rozmiarów wielkiej afery, która znajdzie swój oddźwięk na terenie parlamentu. Opozycja oświadcza, że w razie potrzeby nie cofnie się przed wyświetleniem tej kulis w Izbie Gmin.

Liberalna „News Chronicle" podaje w formie pogłoski, że w związku z niedyskrecjami co do podniesienia podatku: dochodowego i wprowadzenia podwyższonego cła na herbatę wymienia się nazwiska dwóch członków gabinetu angielskiego.

Rząd ze swej strony dąży również do całkowitego wyjaśnienia skandalu. Kanclerz skarbu Neville Chamberlain otrzymał raport towarzystwa ubezpieczeniowego „Lloyd" (które wskutek popełnionych niedyskrecyj budżetowych poniosło olbrzymie straty), zawierający wyniki dochodzeń wszczętych z ramienia towarzystwa. Według informacyj z kół miarodajnych rezultaty tych dochodzeń są niewystarczające dla całkowitego wykrycia sprawców niedyskrecyj, wobec czego rząd zamierza powołać oficjalną komisję śledczą, która zajęłaby się całkowitem zbadaniem tej sprawy.

Pusto w gmachu Sejmu

mimo zjazdu posłów po djety

W pierwszych dniach miesiąca w związku z wypłatą djet, zjeżdża do Warszawy trochę posłów i jak dawniej radziły kluby, tak teraz zbierają się poszczególne grupy. Tym razem zjazd był nieliczny. Sąd marszałkowski, zwołany celem rozstrzygnięcia zarzutów, jakie pos. Wojciechowski postawił w czasie dyskusji budżetowej b. min. przemysłu i handlu, p. Reichmanowi, nie zebrał się spowodu braku kompletu.

Obradowała jedynie grupa rolników pod przewodnictwem sen. Rdułtowskiego. Wygłoszono kilka referatów, m. in. b. pos. Str. Ludowego dr. Zygmunt Rusinek, zaproszony na zebranie, mówił o zagadnieniach wynikających ze zmiany konjunktury gospodarczej. W toku dyskusji wyrażono opinję, iż zaznacza się pewna poprawa konjunktury gospodarczej. W toku dyskusji wyrażono opinję, iż zaznacza się pewna poprawa konjunktury.

W zakończeniu obrad, na wniosek pos. Hutten - Czapskiego, wybrano jednomyślnie komisję leśną. Jak wiadomo, pos. Czapski jest zdecydowanym przeciwnikiem systemu gospodarki w lasach państwowych, czemu niejednokrotnie dawał wyraz w swoich wystąpieniach w Sejmie.

Wyrok w procesie Elektrowni

zapadnie 29 maja

Przewód sądowy w procesie gminy m. Warszawy z francuskimi koncesjonarjuszami Elektrowni, został zakończony przemówieniami czterech pełnomocników Zarządu Miejskiego adwokatów: Jezierskiego, Szczepańskiego i Friedego. Opierając się na wynikach ekspertyzy, na zeznaniach świadków, pełnomocnicy gminy stwierdzili systematyczne łamanie umowy koncesyjnej i ciągłe dopuszczanie się nadużyć przez francuską spółkę, którą adwokat Bielawski dowcipnie określił jako spółkę eksploatującą nietyle Elektrownię, co jej abonentów — ludność stolicy.

W konkluzji pełnomocnicy gminy domagali się wyroku częściowego co do samej zasady unieważnienia koncesji z winy koncesjonarjuszy, pozostawiając do dalszego rozpatrywania definitywny obrachunek między stronami. Podkreślili przytem, że wyrok — wbrew sugestjom koncesjonarjuszy — nie będzie zaocznym, gdyż pełnomocnicy Elektrowni wzięli udział swego czasu w pierwszej rozprawie o ustanowienie sekwestru sądowego nad Elektrownią.

Wobec olbrzymiej ilości materjału dowodowego, przewodniczący zapowiedział ogłoszenie sentencji wyroku dopiero 29 maja.

Dobrotliwa komisja rewizyjna

przez 8 lat nie zauważyła nadużyć

W dalszym ciągu procesu o nadużycia b. burmistrza Otwocka Górzyńskiego, po jednodniowej przerwie, zarządzonej na dzień 1 maja, zeznawali nadal liczni świadkowie, zarówno powołani przez prokuratora Sieroszewskiego, jak i przez obronę.

Zeznania nadal są chaotyczne i nieścisłe. Świadkowie zeznają pod przysięgą.

Sensację wywołało zeznanie świadka Gurewicza, właściciela największego żydowskiego pensjonatu w Otwocku i zarazem członka komisji rewizyjnej magistratu, który stwierdził z dobrotliwą otwartością, że przez 8-letni okres swej działalności rewidenckiej, nie zauważył nadużyć magistratu.

Na stole sędziowskim spiętrzył się stos ksiąg buhalteryjnych magistratu, które sędziowie przy udziale prokuratora, obrońców, biegłego i świadków skrupulatnie karta po karcie badają, stwierdzając liczne usterki i niejasności.

Burza gradowa

nad Żywcem

ŻYWIEC, 2.5. PAT. Wczoraj przeszła nad Żywcem i okolicą silna burza gradowa.

W ciągu kilku minut ziemia została pokryta kilkucentymetrową warstwą gradu, którego wielkość dochodziła do objętości orzecha.

Nieletni bandyci okazali skruchę

Proces o napad na kolekturę Langnera

Przed Sądem Okręgowym rozegrał się wczoraj finał głośnego w stolicy napadu rabunkowego na kolekturę loterji Langera, na ul. Targowej, dokonanego 7 stycznia r. b.

Jak wiadomo, śledztwo policyjne, pierwotnie poszukujące sprawców wśród zawodowych rabusiów, szybko ustaliło, że napadu dokonali nowicjusze, młodzieńcy 19-letni Bogdański, Kaszuba i Salwa.

Przed sądem przyznali się oni do winy i opisali dokładnie przebieg napadu, reżyserowanego rzeczywiście bardzo starannie. Wszedłszy mianowicie w godzinach rannych do kolektury, napastnicy skrępowali kasjerkę Ostrogórską łańcuszkami, grożąc jej straszakiem. We drzwiach wywiesili przygotowaną uprzednio tabliczkę z napisem: „Zamknięte“, poczem z kasy zrabowali przeszło 700 zł. i uciekli. Należy podkreślić charakterystyczny szczegół, że szef napastników, Bogdański, nie pozwolił Kaszubie zabrać pieniędzy prywatnych kasjerki, wyjętych z jej torebki w mufce.

Ponadto przewód sądowy ujawnił, że Bogdański dokonał rabunku dla zdobycia środków otrzymania dla swego dziecka i kochanki, starszej nota bene od siebie, a przytem jako syn kokainisty, jest dziedzicznie obciążony osłabieniem woli. Był on poprzednio uczniem szkoły średniej handlowej, uczył się znakomicie, lecz z braku środków materjalnych musiał naukę przerwać, a pod wpływem lektury kryminalistycznej, jak „Tajny detektyw“, „Życie Al Capone“, „Czerwona ręka“ i t. p., postanowił zorganizować szajkę rabusiów. Szczęśliwym trafem odrazu po pierwszym napadzie całą trójkę unieszkodliwiono.

Biorąc pod uwagę młodociany wiek oskarżonych i ich dotychczasową niekaralność oraz przyznanie się ze skruchą do winy. Sąd Okręgowy wymierzył wszystkim karę po 2 lata więzienia.

Organizatora napadu, Bogdańskiego, bronił adw. Edmund Kornacki.

Obchody 1-go maja

w różnych państwach

W NIEMCZECH

W Berlinie rano na wielkiej manifestacji młodzieży przemawiał Baldur von Schirach, min. Goebbels i Hitler. W Izbie Kulturalnej rzeszy odbyło się nadzwyczajne posiedzenie, na którem nagrodzono za najlepszy film Froehlicha oraz Gerharta Schumana za najlepsze poezje. W południe ,na akademji oficjalnej w Lustgartenie Hitler wygłosił przemówienie, w którem zapewniał o pokojowości Niemiec, a w szczególności zaprzeczał pogłoskom o planowanych napadach na Austrję i Czechosłowację.

W HISZPANJI

W Madrycie obchodzono 1 maja jako święto urzędowe przez zawieszenie pracy. W pochodzie wzięło udział 250.000 ludzi.

Delegacja dzisiejszej manifestacji wręczyła premjerowi Azana żądanie, których realizacji domaga się front ludowy. Na liście tych żądań znajdują się następujące postulaty: organizacja robót publicznych, zasiłki dla bezrobotnych, represje przeciwko inspiratorom represyj w październiku 1934 r.; reformy w armji i administracji, rozwiązanie organizacyj faszystowskich i monarchistycznych, rozszerzenia amnestji politycznej, udział w paktach zbiorowych pokoju, unormowanie stosunków gospodarczych z Z. S. R. R. a wreszcie wycofanie się z udziału w Olimpjadzie w Berlinie. W odpowiedzi na to ostatnie żądanie premjer Azana oświadczył, że Hiszpanja musi wykonywać złożone zobowiązania i że zajmie w tej sprawie stanowisko takie samo, jak i inne państwa demokratyczne.

W BULGARJI

W Sofji odbyło się narodowe święto pracy. Po nabożeństwie w katedrze sformował się pochód kilku tysięcy robotników, niosący m. in. transparenty, wyrażające lojalność wobec króla. Podobne obchody odbyły się w całym kraju. W jednej z prowincjonalnych miejscowości w starciu manifestantów z policją 3 osoby zostały zabite.

W ANGLJI

W Wielkiej Brytanji dzień wczorajszy minął spokojnie. W Londynie odbyły się zwykłe doroczne manifestacje i zebrania w Hyde - Parku.

WE FRANCJI

W Paryżu zakłady użyteczności publicznej były czynne. Na 11.000 szoferów strajkowało tylko 7.150. Część fabryk była nieczynna, w czem znaczna ilość zamkniętych w tym dniu przez właścicieli. Popołudniu odbyły się wielkie zebrania robotnicze w Clichy i Buffalo. Z całego kraju donoszą, że znaczna ilość robotników powstrzymała się od pracy, jednak żadnych poważniejszych zajść nie było.

W Z. S. R. R.

W Moskwie, na pl. Czerwonym, odbyła się defilada wojskowa i robotnicza. Na trybunie obok mauzoleum Lenina zasiedli członkowie C. K. Partji Komunistycznej i rządu. Komisarz Woroszyłow po defiladzie zaprzysiągł uroczyście młodych żołnierzy armji czerwonej. Nad placem przelatywały eskadry samolotów. Parady wojskowe i manifestacje odbyły się w całym Związku Sowieckim.

Podczas rewji wojskowej w Moskwie zwracała uwagę wielka ilość oddziałów zmotoryzowanych, m. in. przedefilowały w pełnym biegu ciężkie czołgi. W rewji wziął pozatem udział około 700 samolotów. Przemarsz wojsk trwał blisko 2 godziny, poczem przedefilowało około półtora miljona zorganizowanych uczestników.

STANY ZJEDNOCZONE

We wszystkich większych miastach Stanów Zjedn. odbyły się pochody 1-majowe. Spokój nigdzie nie był zakłócony. Ilość uczestników pochodu w N. Jorku obliczają na 250 tysięcy. Po raz pierwszy w pochodzie 1-majowym wzięli udział komuniści. 40 tysięcy zrzeszonych robotników w N. Jorku zorganizowało oddzielny obchód, chcąc manifestować razem z komunistami.

Walka w Egipcie o władzę

i wpływ na młodocianego króla

LONDYN, 1. 5. (ATE). Z Kairu donoszą: Król Faruk przybędzie do Aleksandrji w niedzielę dnia 3 maja. Król, który się urodził w dniu 11 lutego 1920 roku, będzie uznany za pełnoletniego po ukończeniu lat 18. W Egipcie jako państwie muzułmańskiem obowiązuje kalendarz mahometański oparty na latach księżycowych.

Według tego kalendarza król ukończy lat 18 w dniu 7 sierpnia 1937 r. Do tej daty władzę królewską będzie sprawowała rada regencyjna.

Jest rzeczą znamienną, że w myśl konstytucji egipskiej król może sprawować władzę monarszą po ukończeniu 18 lat, ale nie osiąga pełnoletności cywilnej i nie ma prawa rozporządzania swym majątkiem do chwili ukończenia 21 lat.

LONDYN, 2. 5. Sprawa regencji wywołała już obecnie kryzys konstytucyjny w Egipcie. Strażnicy koronni orzekli, że gabinet obecny powinien kontynuować prace, aż do zebrania się nowego parlamentu . Stronnictwo „Wafd“ (nacjonaliści), odrzuca tę opinję domagając się zwołania w ciągu 10 dni parlamentu rozwiązanego w roku 1930 (w którym wafdyści mieli większość), celem opieczętowania dokumentów, w których zmarły król wyznaczył skład rady regencyjnej. Gdyby gabinet odrzucił żądania wafdystów, stronnictwo grozi zastosowaniem art. 52 konstytucji, na mocy którego zwoła na własną rękę izbę z roku 1930, celem obrania nowej rady regencyjnej.

Według prasy angielskiej, zmarły król Fuad mianował jeszcze w roku 1923 regentów, których osoby wywołały opozycję ze strony skrajnych nacjonalistów. Sprawa nominacji nabiera o tyle doniosłego znaczenia, że wafdyści wystąpić mają z żądaniem, aby niepełnoletność króla która według konstytucji kończy się w przyszłym roku, przedłużona została o dalsze 3 lata, aż do chwili ukończenia przez nowego króla 21 lat. Wafdyści twierdzą, że król Faruk, w ciągu roku, jaki pozostaje mu do osiągnięcia pełnoletności, nie uzyska dostatecznego doświadczenia, aby mógł objąć rządy.

PARYŻ, 2. 5. Nowy król egipski Faruk odjechał z portu w Marsylji na pokładzie statku „Viceroy of India“ do Aleksandrji.

Wyjazd ministra Swiętosławskiego

z wizytą do Szwecji

Dnia 6 maja wyjedzie z oficjalną rewizytą do Sztokholmu minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr. Świętosławski w towarzystwie naczelnika wydziału wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Bronisława Kielskiego oraz adjunkta Politechniki Warszawskiej Smaczyńskiego. Rewizyta ta będzie odpowiedzią na wizytę szwedzkiego ministra oświaty p. Artura Engberge, który bawił w Polsce w czerwcu ubiegłego roku.

Podczas pobytu w Warszawie ministra Engberga została podpisana przez niego w dniu 7 czerwca 1935 r. deklaracja o stosunkach kulturalnych polsko-szwedzkich.

Obecna rewizyta min. Świętosławskiego będzie miała na celu pogłębienie stosunków kulturalnych między Polską i Szwecją, wynikających z wyżej wspomnianej umowy.

W programie pobytu min. Świętosławskiego w Sztokholmie, który potrwa 2 dni, przewidziane jest wygłoszenie przez ministra odczytu naukowego, zwiedzenie szeregu zakładów naukowych szwedzkich i t. p.

100.000 bezrobotnych

znalazło już zatrudnienie

W walce z klęską bezrobocia rząd podjął w ostatnich tygodniach energiczną akcję, w wyniku której już obecnie znalazło zatrudnienie ponad 100.000 robotników. Według danych na dzień 28 kwietnia na robotach, prowadzonych przy pomocy finansowej Funduszu Pracy znalazło zatrudnienie 46.300 robotników, a na robotach drogowych i wodnokomunikacyjnych, prowadzonych przez Ministerstwo Komunikacji i Fundusz Drogowy około 50.000. Ponadto kilkanaście tysięcy osób pracuje na innych robotach publicznych, prowadzonych przez administrację i przedsiębiorstwa państwowe.

Władze rządowe przestrzegają w granicach możliwości zasady, aby podejmowane prace posiadały charakter użyteczności publicznej, opierały się o konsumcję krajowych surowców i materjałów (co zwiększa zatrudnienie w odnośnych przemysłach), oraz absorbowały największą cyfrę bezrobotnych. Ponieważ idzie obecnie o szybkie oddziaływanie w kierunku złagodzenia bezrobocia, przeto instytucje, dysponujące kredytami, otrzymały polecenie przesuwania uruchamianych kredytów do tych środowisk, gdzie ta sama suma pieniędzy daje największe skutki społeczne.

Straszliwy cyklon

siał śmierć i zniszczenie w U. S. A.

NOWY JORK, 1.5. Nad północno - zachodnią częścią stanu Iowa i południowo - zachodnią stanu Minnesota przeszedł cyklon, który spowodował śmierć 5 osób, a 50 zranił. Straty wynoszą kilka miljonów. Wszystkie fermy i budynki na przestrzeni 60 klm. w pasie szerokości 400 mtr. zostały zniszczone. Runęło też kilka mostów.

Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana, gdyż z szeregiem miast i miasteczek komunikacja została przerwana.

Z całego świata

ZABITY PRZEZ LWA

PARYŻ, 1. 5. Wczoraj wieczorem, w czasie tresury w menażerji na placu Trone, zabity został przez lwa poskramiacz.

SCHWYTANY OSZUST

BUDAPESZT, 1. 5. Na pograniczu węgiersko - czechosłowackiem w Asvany zatrzymano dziś b. dyrektora t-stwa „Phoenix“ Bachmanna, oskarżonego o roztrwonienie 430.000 szylingów.

SZCZODRY KRÓL

TIRANA, (Albanja) 1. 5. Król Zogu oddał na potrzeby państwa swój majątek ziemski o przestrzeni 781 ha. Na gruntach tych mają być osiedleni ubodzy reemigranci.

CYKLON

RANGUN, 1. 5. Cyklon, który szalał na wybrzeżach Arakan i Birmy, spowodował śmierć 100 ludzi.

ECKENER ODZNACZONY

Złoty medal królewskiego towarzystwa aeronautycznego w Londynie przyznano niemieckiemu konstruktorowi sterowców dr. Eckenerowi, który popadł ostatnio w niełaskę u hitlerowców.

KATASTROFY LOTNICZE

Włoskie samoloty wojskowe odnalazły samolot pilotowany przez lotnika włoskiego Hansera z pasażerami: dwoma Belgami i lotniczką francuską Viviane Elders. Samolot zaginął 28 kwietnia na etapie Gadames — Ghat (Libja) podczas rajdu lotniczego.

Zaginiony od czwartku szwajcarski samolot pocztowy, kursujący na linji Frankfurt — Bazylea, znaleziony został rano na skałach Rigi. Samolot rozbił się kompletnie. W pobliżu aparatu znaleziono zwłoki lotnika. Ciało drugiej osoby, która padła ofiarą katastrofy, znajduje się zapewne pod gruzami samolotu.

Z Honolulu donoszą, że w pobliżu Pearl Harbour spadł do morza podczas manewrów floty amerykańskiej, wodnopłatowiec obserwacyjny. Pilot i obserwator ponieśli śmierć.

NAPADY NA BANKI

Ostatnio popełniono w Stanach Zjednoczonych szereg napadów na banki. W Detroit wtargnęło do banku 5 uzbrojonych bandytów, którzy zrabowali 50 tysięcy dolarów. W Bogota (New Jersey) podczas napadu na bank zrabowano 20 tys. dolarów.

AUSTRJACY SIĘ NIE RODZĄ

Liczba urodzeń w Austrji jest najmniejsza na świecie. Zmniejszenie się liczby urodzeń dotyczy przedewszystkiem klas średnich.

SMUTNA PAMIĄTKA

Samochód, w którym został w Marsylji zamordowany król Aleksander, został ofiarowany Jugosławji i przewiezony do Białogrodu. Obicia samochodu noszą ślady krwi, przelanej przez króla Aleksandra i ministra Barthou. Somochód jest marki Delage, stary model.

Korzystała 20 lat z fortepianu

i jeszcze chce za to pieniędzy

W czasie zawieruchy wojennej wiele osób musiało nagle wyjechać z Warszawy, pozostawiając niejednokrotnie całe urządzenie mieszkania na opiece znajomych lub wprost na łasce losu. Po powrocie do kraju, osoby te musiały mozolnie poszukiwać własnych mebli i nieraz przy pomocy władz odbierać je od niepowołanych opiekunów.

Podobny los spotkał rodzinę płk. J. P., który pozostawił bogato umeblowane 5-pokojowe mieszkanie w dzielnicy alei Ujazdowskich. Kiedy przed paru laty rodzina zainteresowała się losem mebli, okazało się, że zostały one w międzyczasie rozlokowane prawem kaduka w szeregu mieszkań w różnych dzielnicach miasta. Po mozolnych staraniach odszukano zaledwie drobną część tych mebli, m. in. najcenniejszy objekt — fortepian dobrej marki. Rodzina za pośrednictwem ustanowionego przez sąd kuratora majątku nieobecnego pułkownika P. adwokata A. wszczęła kroki prawne celem odebrania rzeczy.

Wtedy niespodziewanie wpłynęło do Sądu Grodzkiego powództwo pani H. J., w której mieszkaniu znajduje się obecnie ów fortepian z żądaniem przyznania jej kwoty 1000 zł. tytułem wynagrodzenia za staranne przechowanie instrumentu.

Ponieważ wiadome było, że powódka korzystała z tego fortepianu szereg lat bez najmniejszego skrępowania, przeto kurator stwierdził wobec sądu, że w danym wypadku raczej ona powinna zapłacić za używanie fortepianu.

Sąd Grodzki pretensje pani J. oddalił, jednak niezrażona tem oryginalna powódka wniosła apelację.

W najbliższym czasie Sąd Okręgowy wypowie się w tej sprawie, żywo obchodzącej liczne grono osób, które do dziś mają podobne kłopoty związane z nagłą ewakuacją z Warszawy w 1915 roku.

Po 3 latach schwytano

„wroga publicznego nr. 1”

NOWY JORK, 2.5. Z Nowego Orleanu donoszą, że organy bezpieczeństwa aresztowały „wroga publicznego nr. 1“, Alvina Karpisa, który w styczniu 1933 zorganizował porwanie bankiera Bremera, żądając 200 tysięcy dolarów wykupu, 15 czerwca zaś zorganizował porwanie piwowara Hamma, domagając się 100 tys. dolarów wykupu. Departament sprawiedliwości wyznaczył premję 7 i pół tysiąca dolarów dla osoby, któraby przyczyniła się do ujęcia Karpisa, który ukrywał się zgórą 3 lata.

W mieszkaniu Karpisa, który zaskoczony nagłem przybyciem policji nie usiłował się nawet bronić, zastano parę zbrodniczą, która ma na sumieniu kilka morderstw oraz napadów na banki. Wszystkich troje aresztowano.

Smierć maltretowanej małżonki

na bruku ulicznym

47-letni Czesław Sobański (Tamka 33), murarz, przed 4-ma laty porzucił swą żonę, 35-letnią Antoninę, chorą na płuca, pozostawiając na jej utrzymaniu dwoje dzieci: 11-letniego Marjana i 7-letniego Jana. Sobański przeprowadził się do przyjaciółki Marji Tomaszewskiej (Tamka 32), zwanej „Czarną Mańką“.

Chora kobieta, borykając się z losem, zabiegała u męża, aby dawał jej na utrzymanie dzieci. Nieludzki mąż i ojciec nietylko, że nie wspomagał żony, lecz każda wizyta w mieszkaniu kochanki kończyła się pobiciem Sobańskiej i dzieci.

Bita i maltretowana kobieta od sióstr zakonnych zakładu św. Kazimierza (Tamka 35), dostawała zapomogi na utrzymanie i komorne. Od tego czasu wyrodny mąż nachodził po pijanemu mieszkanie żony, wywołując awantury.

Sobańska coraz bardziej zapadała na zdrowiu, aż wreszcie skierowano chorą do ambulatorjum szpitala Dz. Jezus. Wczoraj gdy nieszczęśliwa poczuła się gorzej i wyszła z mieszkania, nadszedł mąż, który pobił ją i skopał.

W drodze do lekarza, Sobańska na rogu ul. Kopernika i Ordynackiej dostała krwotoku płucnego, upadła i straciła przytomność. Lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć. Przy zwłokach matki na chodniku rozgrywała się tragiczna scena rozpaczających dzieci, któremi zaopiekował się się zakład św. Kazimierza.

Zwłoki tragicznie zmarłej kobiety przewieziono do prosektorjum.

Zemsta partyjna

Agencja „Iskra“ donosi z Łucka:

Jednej z ostatnich nocy, we wsi Bytyń, gmina Hołoby w pow. kowelskim, spłonęły zabudowania Adama Moroziuka. Żona i syn Moroziuka zmarli wskutek odniesionych podczas pożaru poparzeń. Ogień podłożony został przez elementy komunistyczne z zemsty za lojalność Moroziuka wobec państwa.

W M. S. Z.

Minister spraw zagranicznych p. J. Beck przyjął w dniu 2-gim b. m. posła Austrji w Warszawie, p. Hoffingera.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. J. Szembek przyjął w dniu 1-ym b.m. ambasadora Niemiec w Warszawie p. von Moltke.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 2 maja

Dewizy: Amsterdam sprzedaż 361,52, kupno 360.08; Berlin 213.45, sp. 213.98, k. 212.92; Belgja 89.95; sp. 90.13, k. 89.77); Gdańsk sp. 100.00 k. 99.80; Helsingfors sp. 11.61, k. 11.55; Kopenhaga 117.35 sp. 117.64, k. 117.06; Londyn 26.28, sp. 26.35, k. 26.21; Madryt 72.58 sp. 72.73, k. 72.43; Nowy Jork 5.31 7/8 sp. 5.33 1/8, k. 5.30 5/8; Nowy Jork (kabel) 5.32 sp. 5.33 1/4, k. 5.30 3/4; Montreal 5.29, sp. 5.30 1/4, k. 5.27 3/4; Oslo sp. 132.38, k. 131.72; Paryż 35.01 sp. 35.08, k. 34.94; Praga 21.96 sp. 22.00, k. 21.92; Stokholm 135.50 sp. 135.83, k. 135.17; Szwajcarja 173.00 sp. 173.34, k. 172.66; Wiedeń sp. 100.00 k. 99.60; Medjolan sp. 42.50, k. 42.00.

Dla dewiz, pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji tendencja mocniejsza.

Waluty: Dol. St. Zjedn. sp 5.32, k. 5.29; korony czesko-słow. sp. 19.25, k. 18.90; franki fr. sp. 35.08, k. 34.92; Franki szwajc. sp. 173.34, k. 172.50; Belgi sp. 90.13, k. 87.70; Funty ang. sp. 26.35, k. 26.18; Liry wł. sp. 34.50. k. 32.50; Dol. kan. sp. 529, k. 5.25; Guldeny gdań. sp. 100.00, k 99.55; Korony duń. sp. 117.64, k. 116.70; Korony norw. sp. 132.38, k. 131.40; Korony szwedz. sp. 135.83, k. 134.85; Marki fińsk. sp. 11.61, k. 11.30; Marki niem. sp. 140.00, k. 137.00; Floreny hol. sp. 361.52 kup. 359.70; Pesety hisz. 63.50, k. 62.50; Szylingi austr. sp. 99.00, k. 98.20.

Papiero procentowe: 7% poż. stabilizacyjna 63.00 (odcinki po 500 dol). 63.75 (odcinki po 100 dol.) 69.00 (w proc.); 3% poż. premjowa inwestycyjna I em. 66.75 — 67.00, II em. 66.00 — 66.25; 4% poż. prem. inwestycyjna serjowa I em. 70.00; II em. 69.00; 6% poż. dolarowa 75.00 (w proc.); 8% L. Z. Komun. B. G. K. 94.00 (w proc.); % oblig. Komun. B. G. K. 94.00 (w proc.); 7% L. Z. Komun. B. G. K. 83.25; 8% oblig. Komun. B. G. K. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Roln. 83.25; 5½% L. Z. Komun. B. G. K. 81.00; 5½% oblig. Komun. B. G. K. 81.00; 4½% L. Z. ziemskie serja V 44.25 — 45.00 — 44.75; 4½% L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja L. 39.50; 5% L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.50—54.25; 5% m. Radomia (1933 r.) 38.00.

Akcje: B. Polski 98.00 — 97.50; Siła i Światło 28.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 26.75 — 26.50; Lilpop 9.90; Norblin 43.00; Ostrowiec 29.50; Starachowice 31.50 — 32.50; Haberbusch 39.00.

Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 93.00 (w proc.); 7% poż. Śląska 69.25 — 69.50 — 70.00 (w proc.); 7% poż. m. Warszawy (Magistrat) 68.13 (w proc.); 5% renta ziemska 51.00; 3% poż. prem. budowlana 25.75 — 26.25; 4% poż. prem. inwest. 51.50—32.25.

Co oznacza rozporządzenie min. Rusta?

Niemcy germanizują Polaków

72 szkoły polskie w Niemczech — 568 szkół niemieckich w Polsce

Ostatnie rozporządzenie szkolne wydanie przez ministra Rzeszy Rusta, odbiło się echem w Polsce, gdzie komentowano je, jako jeszcze jeden ze środków, zmierzających ku wynarodowieniu młodzieży polskiej. Różnie ujmowano sens owego rozporządzenia, bardzo daleko niekiedy odbiegając od jego rzeczywistej treści.

Co zawiera w rzeczywistości rozporządzenie z dnia 4 kwietnia bieżącego roku?

CZY GODZI W POLSKOŚĆ?

Jak wiadomo, w niemieckich szkołach powszechnych rok szkolny rozpoczyna się w kwietniu (koło 20-go). Rozporządzenie min. Rusta zostało więc wydane w związku z tym terminem, poprzedzając go o kilkanaście dni. Zakazuje ono przyjmowania nowych zgłoszeń do przeszkoli i do prywatnych szkół odpowiadających typem państwowym szkołom powszechnym (chodzi tu o szkoły dla dzieci „z lepszych rodzin"). W myśl tendencyj hitleryzmu, państwowa szkoła powszechna musi mieć rzeczywiście charakter powszechny, a nie może być przeznaczona dla pewnych tylko kategoryj dzieci, np. uboższych rodziców. Rozporządzenie zmierza więc do zrealizowania w praktyce tej zasady.

Czy godzi ono w polskie powszechne szkoły prywatne w Niemczech? **Prawnie rzecz biorąc, nie, gdyż ustawa szkolna, do której wspomniane rozporządzenie, jako wykonawcze, zostało wydane, wyraźnie stawia sprawę szkół mniejszościowych. Rozporządzenie nie może ścieśniać ustawy.** Oczywiście możliwa tu jest interpretacja wspomnianego rozporządzenia w sensie niekorzystnym dla mniejszości polskiejj. W tej chwili jednak istnieskiej. W tej chwili jednak istniejniony, na coby zresztą wskazywały komentarze pism niemieckich. (V. B. nr. 100).

DZIWNY DOM — SZKOŁA POLSKA

Inna sprawa, jak wygląda wogóle stan szkolnictwa polskiego w Niemczech. Nie jest on dla nas korzystny. Ktoś przejeżdżający np. przez pograniczne powiaty Niemiec, jak np. powiat złotowski, jeżeli zobaczy gdzieś we wsi dom o dziwnie nieproporcjonalnych oknach, ogromnie wyświeżony, to może być pewien, że mieści się tam szkoła polska. Zadziwiająca jest wprost dbałość lokalnych władz niemieckich o higjenę w lokalu nawet jednooddziałowej szkoły polskiej. Nie wystarczy otrzymać na nią zezwolenia władz szkolnych, wymagane są warunki specjalne, które muszą być spełnione. A więc trzeba specjalnie przygotowywać podwórko gospodarstwa, w którem ma mieścić się szkoła, dach, izbę, przerabiać okna itp. Ponadto działają precyzyjne naciski administracyjne, jakie wywierają władze lokalne zarówno na tych, którzy decydują się na przyjęcie pod dach swój szkoły polskiej, jak i tych, którzy posyłają dzieci swoje do tej szkoły. Dla kontrastu, gdzie powstanie szkoła polska, bodaj zaraz buduje się okazały nowoczesny gmach szkoły niemieckiej z najnowocześniejszemi urządzeniami, z natryskami, salą gimnastyczną itp.

PRECYZYJNY APARAT GERMANIZACJI

Ponadto młodzież od 6 do 10 lat „dobrowolnie" łączy się w oddziały „Jungvolku", starszą do 16 lat w związkach „Hitlerjugendu" w t. zw. „Hajotach", później pochłonie ich służba pracy i armja. Aparat germanizacyjny działa, robi swoje. Akcja reżyserowana jest starannie, efekty dobierane są wzorowo. Szkoła polska w chacie, szkoła niemiecka w luksusowym budynku. Zwykłe ubranie wiejskie i efektowny mundur „Hj" lub „Jungvolku", podarki z różnych okazyj, opieka itp. Nic dziwnego, że w tych warunkach szkolnictwo polskie stoi w rażącej dysproporcji do siły liczebnej elementu polskiego w Niemczech. Wystarczą liczby. **Blisko półtora miljona Polaków w Niemczech posiada zaledwie 62 szkoły prywatne, katolickie, polskie (stan z kwietnia 1935 r.). Szkoły te są nisko zorganizowane, głównie jako jedno i dwuklasówki.**

SZKOŁY POLSKIE W RZESZY

Nasilenie liczebne szkół jest różne, tak np. z powiatów pogranicznych, w złotowskim jest 21 szkół, w międzyrzeckim 1, w babimojskim 4, w bytomskim 3 — w Prusach Wschodnich: w wolsztyńskim 13, w sztumskim 9, w Keszelach — 1. Na Śląsku w powiatach: Oleśno 4, Wielkie Strzelce 2, Dobrodzień 2, Prudnik 2.

Mniejszość polska rozporządza w Niemczech zaledwie jednem gimnazjum w Bytomiu, liczącem obecnie około 300 uczniów z różnych części Niemiec. Przeważa element wiejski. W stosunku do roku ubiegłego, gimnazjum posiada 70 uczniów więcej.

Starania o otwarcie średnich szkół polskich, liceum żeńskiego w Raciborzu o programie gimnazjalnym i gimnazjum męskiego w Kwidzyniu (dla Prus Wschodnich i pogranicza) nie odnoszą skutku. Jest to ciężką krzywdą lojalnego państwowo stosunku do Rzeszy, a pragnącego żyć swem życiem narodowem, elementu polskiego.

Na terenie objętym konwencją genewską istnieje 9 niepełnych szkół powszechnych mniejszościowych z wykładowym językiem polskim (wykładają Niemcy).

RAŻĄCA RÓŻNICA

Jak te stosunku, chociażby na odcinku szkolnym, nie odpowiadają zasadzie „równy z równym", tj. zasadzie wzajemności, której hołduje oficjalna nasza polityka zagraniczna, wskazuje dysproporcja w liczbach odpowiednich szkół niemieckich w Polsce.

Przy liczbie Niemców w Polsce znacznie niedochodzącej do miljona, **szkoły niemieckie z niemieckim językiem wykładowym, w roku szkolnym 1934-35 przedstawiały się następująco: 50 przedszkoli z 1700 uczniów, 490 szkół powszechnych z blisko 56 tysiącami uczniów, 20 szkół średnich, liczących ponad 3.000 uczniów, 4 szkoły nauczycielskie, mające setkę uczniów i cztery zawodowe, liczące tyluż uczniów.**

Jak widać, różnice ogromne. Nie może więc być mowy o ścieśnianiu szkolnictwa polskiego w Niemczech, chyba przy pełnem zastosowaniu zasady wzajemności. (as)

Majątek ś. p. hr. Potockiego

wychodzi z rąk wykonawców testamentu

W piątek 1 b. m. zarząd Fundacji im. ś. p. Jakóba hr. Potockiego przystąpił do czynności odbioru majątków Fundacji z rąk wykonawców testamentu. W tym celu delegaci zarządu w osobach prezesa zarządu ministra inż. A. Kühna i płk. Raczyńskiego oraz delegaci Najwyższej Izby Kontroli Państwa i Min. Opieki Społecznej udali się w piątek do biura wykonawców testamentu w towarzystwie dokonano kontestacji wszystkich ksiąg handlowych. Czynności kontestacji trwały przez sobotę, 2 b. m. Kontestacji dokonał przysięgły księgowy sądowy p. Brodzikowski.

Ponadto w sobotę, 2 b. m., zarząd Fundacji w komplecie, wraz ze wszystkimi delegatami rządowymi i rzeczoznawcami, udał się do Helenowa w celu przystąpienia do odbioru klucza Helenowskiego. Czynności te potrwają czas dłuższy.

W charakterze rzeczoznawców powołano pp. Zagórskiego, emerytowanego dyrektora lasów państwowych w Toruniu (przewodniczącego komisji rzeczoznawców), p. Czarneckiego, rzeczoznawcę rolnego i płk. Krauzego, emerytowanego pracownika korpusu kontrolerów M. S. Wojsk.

Sowiety wstrzymały

paczki żywnościowe z Polski

W ostatnich dniach wstrzymane zostało przyjmowanie paczek żywnościowych do ZSRR. przez specjalnie koncesjonowane biura przesyłek. Jak wiadomo sowieckie przedstawicielstwo handlowe zawarło umowy z różnemi przedsiębiorstwami handlu kolonjalno - gastronomicznego zezwalając na wysyłanie do ZSRR. paczek z żywnością o określonej wadze i zawartości za zniżonemi opłatami celnemi.

Obecnie władze sowieckie wstrzymały nagle przyjmowanie tego rodzaju paczek i zapowiedziały wyznaczenie wysokich ceł stanowiących 15-krotną wartość żywności. Jak słychać powodem tej decyzji były nadużycia z paczkami żywnościowemi wysyłanemi z Francji.

Kilkanaście placówek w Warszawie zwróciło się do Przedstawicielstwa Handlowego ZSRR. o cofnięcie zakazu.

Federacja poniechała

tworzenia partji politycznej

Po pamiętnej uchwale Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny o „powołaniu jaknajrychlej do życia obozu politycznego o jasno zorganizowanym programie ideowo - politycznym po myśli Marszałka Piłsudskiego nastąpiła druga deklaracja tej organizacji. Prezydjum Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny ogłosiło oświadczenie, w którem stwierdza, iż „niektóre organy prasowe wysnuły w stosunku do Federacji szereg najrozmaitszych dowolnych koncepcyj, niezgodnych z duchem i treścią akcji Federacji, a dotyczących tworzenia rzekomo przez Federację nowego ugrupowania politycznego.

Wobec tego stwierdzamy:

Akcja Federacji P. Z. O. O. jest apolityczną, oparta na najgłębszych ideowych przesłankach, mająca na celu wyłącznie utrwalenie i pogłębienie siły wewnętrznej państwa i społeczeństwa.

Obecna nasza akcja nie ma nic wspólnego z żadnem ugrupowaniem politycznem, a z chwilą powstania właściwej organizacji obozu pomajowego — Federacja P. Z. O. O. niewątpliwie narówni z innemi odłamami obozu znajdzie w niej miejsce".

„Organy prasowe", które zajmowały się uchwałą Federacji z 18 kwietnia obecnie dochodzą do przekonania, iż Federacja poniechała tych zamiarów polityczno - organizacyjnych, które żywiła 18 kwietnia.

Do Berezy Kartuskiej

wysłano 7 komunistów

W wyniku przeprowadzonych w ostatnich dniach aresztowań wśród komunistów na terenie Warszawy przesłano do obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej 7 komunistów.

Wysłani byli prowodyrami akcji wywrotowej i znani są jako przywódcy poszczególnych komórek komunistycznych.

356 świadków

56 oskarżonych i 50 obrońców

Proces o zajścia w Przytyku w dniu 2 czerwca r. b.

RADOM, 2.5. Proces o zajścia w Przytyku wyznaczony został na dzień 2 czerwca w Sądzie Okręgowym w Radomiu. Na rozprawę powołano 356 świadków. w tem 127 świadków dowodowych i 229 świadków odwodowych. Liczba oskarżonych wynosi 56 osób.

Proces odbędzie się w sali reprezentacyjnej Sejmiku Powiatowego w Radomiu. Rozprawie przewodniczyć będzie prezes Sądu Okręgowego, Adam Bobkowski, a jako wotanci wyznaczeni zostali s.s.: Maliszewski i Plewako. Oskarżać będzie wiceprokurator Dotkiewicz. Powództwo cywilne wnosi rodzina rolnika Antoniego Wieśniaka, który zmarł od ran odniesionych w czasie zajść, oraz dwie rodziny żydowskie. Obronę oskarżonych wnosić będzie około 50 adwokatów.

Proces potrwa prawdopodobnie 4 tygodnie.

Wielki proces w Zakopanem

o nadużycia w Policyjnym Domu Zdrowia

ZAKOPANE, 2. 5. Dnia 5-go bm. rozpoczyna się w Zakopanem wielki proces o krociowe nadużycia przy budowie Policyjnego Domu Zdrowia. Oskarżonymi o nadużycia są małżonkowie, warszawianie, Kopkiewiczowie i inżynier Lichota, którzy prowadzili roboty budowlane. Na wniosek obrońców proces toczyć się będzie w Zakopanem, a to ze wzgiędu na ułatwienie w badaniu świadków.

Na rozprawę do Zakopanego zjeżdża krakowski Sąd Okręgowy. Obronę oskarżonych wnoszą adwokaci z Warszawy. Nadużycia miały miejsce przed 4-ma laty. Wskutek przeciągania się ekspertyzy proces znajdzie się na wokandzie z wielkiem opóźnieniem.

Już się zaczęły

uroczystości 15-lecia powstania na Śląsku

KATOWICE, 2.5. PAT. Stolica województwa śląskiego w przeddzień uroczystości z okazji 6-lecia trzeciego powstania śląskiego przybrała wygląd odświętny. Całe miasto jest udekorowane. Ze wszystkich gmachów państwowych i domów prywatnych powiewają chorągwie o barwach narodowych. Na ulicach, któremi przejdzie jutro pochód, ustawiono wysokie maszty, z których zwisają chorągwie. Panuje ożywiony ruch, zwiększający się z godziny na godzinę w związku z przyjazdem ze wszystkich części kraju b. uczestników powstań śląskich i wielu gości.

W kościele garnizonowym w Katowicach odbyło się dzisiaj nabożeństwo. Przed ołtarzem ustawiono symboliczny katafalk, przybrany emblematami państwowemi, na którym spoczęła symboliczna trumna, okryta biało-amarantowym sztandarem Rzeczypospolitej, udekorowana krzyżem na śląskiej wstędze waleczności i zasługi Gwiazdy Śląskiej. Nabożeństwo celebrował w asyście duchowieństwa ks. biskup polowy Gawlina.

Przegląd prasy

MŁODA LEWICA POLSKA

„Robotnik" i szereg innych pism zamieszcza deklarację, podpisaną przez Legjon Młodych Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej i wydział młodzieży P. P. S. Organizacje te postanowiły zjednoczyć się na zasadach federacji, w oparciu o szereg wytycznych programowych, z których cytujemy ważniejsze:

Nowy ustrój zniesie kapitalistyczny system produkcji — nastawiony na zysk, a nie na zaspakajanie potrzeb społeczeństwa — i zastąpi go gospodarką planową, rządzącą się potrzebami i interesami mas pracujących. Podniesie to poziom egzystencji ludzi pracy, znosząc ostatecznie nędzę dzisiejszą wsi i miast, oraz wzmocni gospodarczy potencjał Państwa.

Świat Pracy, jako twórca i gospodarz zorganizowanego na nowych podstawach Państwa Polskiego dba o wyposażenie organizmu państwowego we wszystkie elementy, gwarantujące nienaruszalność jego zdobyczy politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

Człowiek Pracy, który w ramach nowego ustroju, staje się zarazem żołnierzem — obrońcą swego Państwa, korzysta w Polsce z pełni praw, w przeciwieństwie do wyzyskiwaczy i tchórzy, skazanych na zagładę".

A dalej:

„Korzystający z pełni praw obywatele będą stanowić wolne społeczeństwo wszystkich pracujących. Państwo Polskie rządzone będzie przez władzę wybieraną, wszelkie kwestje uboczne (przywilej zamożności i pochodzenia oraz ich konsekwencje); decyduje tutaj wyłącznie faktyczna wartość obywatela.

Zniesienie podstaw, na których opiera się obecny, krzywdzący i niedający wyjścia z kryzysu, ustrój oraz urzeczywistnienie zasad planowej gospodarki doprowadzą do powstania bezklasowego społeczeństwa, zdolnego do skierowania całego swego wysiłku dla osiągnięcia dobra zbiorowości. W ten sposób powstanie nietylko nowy ustrój gospodarczy, ale także prawdziwa i celowa wolność, wyższa moralność wolnego człowieka i wyższa kultura.

W uchwałach tych nie znajdujemy nie sensacyjnego. Uderza natomiast zupełne pominięcie kwestji żydowskiej oraz wogóle pominięcie wszystkich zagadnień specyficznie polskich. Deklaracja taka mogłaby równie dobrze ukazać się w Hiszpanji, Francji, Anglji, Szwecji lub Stanach Zjednoczonych Amer. Płn. Jeżeli młodzi socjaliści polscy chcą naprawdę wnieść nowe wartości do życia polskiego, powinni myśleć i tworzyć bardziej samodzielnie.

Podkreślić natomiast należy, że deklaracja „młodej lewicy" szczęśliwie nie bawi się we frazesy pacyfistyczne. Notujemy to z przyjemnością.

PRZEPISY DEWIZOWE

Prof. R. Rybarski tak ocenia ostatnie zarządzenie dewizowe i przyczyny, które je wywołały:

Niewątpliwie byłoby lepiej, gdyby nikt nie poszukiwał złota, gdyby go nie gromadził. Jeżeli jednak ujemne objawy nastąpiły, to zjawiła się konieczność zawieszenia tej wolności i stosowania represyj. Represje zawsze mają dość ograniczony zasięg; a w szczególności kontrola nad handlem pieniądzem jest bardzo trudna. Nieraz się zdarzało, że kwitła spekulacja walutowa mimo bardzo surowych kar i tępienia czarnej giełdy.

Szczególnie trudne jest to w Polsce; dobrodziejstwu posiadania żydowskiej mniejszości zawdzięczamy to, że nasza czarna giełda zajmuje bardzo wybitne miejsce w życiu gospodarczem tej ludności. Mamy rutynowanych specjalistów, zaprawionych dobrze w omijaniu przepisów dewizowych. Zobaczymy, jak władze zdołają przeprowadzić tę walkę z czarną giełdą; czy posuną się w niej tak daleko, że nie będą się obawiały zarzutu, iż prześladują uciśnioną mniejszość narodową.

TWÓRCZA DZIAŁALNOŚĆ — PODSTAWĄ

W „Kurjerze Porannym" p. A. Wojtecki pissze w artykule p. t. „Czy ludność jest majątkiem narodowym?":

Jeśli Polska przez półtora stulecia niewoli zeszła z trzeciego na szóste miejsce w Europie, co do liczby ludności, chyba łatwo dzisiaj określić, jaką politykę ludnościową powinna ona prowadzić.

W obrębie naszego państwa można dostrzec już wyraźnie rolę twórczej działalności człowieka, jeśli zestawimy województwa zachodnie ze wschodniemi. Ta zdolność twórczej działalności jest ważniejsza niż kapitał, niż inwestycje, albowiem źle administrowany kapitał nie przynosi odpowiedniego dochodu i kurczy się. Hektar czarnoziemu na wschodzie mniej daje dochodu, niż hektar piaszczystej ziemi pod Poznaniem. Jeśli u nas są powiaty, które głodują, jeśli są powiaty, w których dom murowany jest rzadkością, podobnie jak i bita droga, — są to powiaty najbiedniejsze nie co do bogactw przyrodzonych, lecz najbiedniejsze co do inicjatywy twórczej człowieka.

Na wsi trzeba szukać ze świecą dobrego rzemieślnika, którego często musi się sprowadzać z dalekich miast. Organizowanie warsztatów rzemieślniczych i placówek handlowych na wsi okazuje się, że zdolnego elementu jest b. niewiele, znacznie mniej, niż potrzeba dla normalnego gospodarczego życia wsi. Należałoby poczynić poważne kroki, by ta sprawa uległa poprawie.

Uwagi te są b. słuszne!

Rolnicy żądają

Nowej konwersji długów

i wprowadzenia Rady Handlu Zagranicznego

W piątek odbyło się doroczne walne zebranie Rady Związku Izb i Organizacji Rolniczych, w którem poza przedstawicielami związków prowincjonalnych, obecny był jeszcze p. viceminister Rolnictwa Raczyński. Zebranie otworzył prezes Z. I. i O. R. Kajetan Morawski, poczem odbyła się ożywiona dyskusja, w wyniku której powzięto uchwały domagające się od władz powołania specjalnej komisji międzyministerjalnej z udziałem przedstawicieli rolnictwa, która miałaby za zadanie uporządkowanie i przeprowadzenie konwersji długów rolniczych.

Pozatem rolnicy domagają się jeszcze obniżki świadczeń na rzecz samorządu, wzmożenia akcji, sprzyjającej procesom detezauracyjnym, i wreszcie utworzenie Rady Handlu Zagranicznego, której zadaniem byłoby przeprowadzenie rewizji taryfy celnej, oraz przygotowanie umowy standaryzacyjnej, aby w ten sposób zabezpieczyć prawidłowy eksport produktów rolnych.

Notowania cen

powołanie komisyj przy G. U. S.

W związku z nowym rozporządzeniem o notowaniu cen, które rozszerza kompetencje Głównego Urzędu Statystycznego, zaniechane zostanie ogłaszanie sprawozdań o cenach hurtowych przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych, a wskaźnik cen hurtowych ogłaszany będzie wyłącznie przez G. U. S.

W połowie b. miesiąca ukonstytuują się przy Głównym Urzędzie Statystycznym specjalne komisje przy udziale przedstawicieli poszczególnych gałęzi handlu i przemysłu dla układania sprawozdań o cenach.

Za zamach na sklep

10 dni aresztu

W Sądzie Starościńskim Warszawa-Północ rozpatrywana była wczoraj sprawa o zamach sabotażowy na żydowski sklep spożywczy. Marja Rokicka (Łucka 11) oskarżona była o wybicie szyby i oblanie żrącym kwasem towarów w sklepie Chaima Latowickiego przy ul. Grzybowskiej nr. 37.

Sąd Starościński skazał Rokicką na 10 dni bezwzględnego aresztu.

Pogawędka niedzielna

Sceptycyzm

Jestem ponurym sceptykiem i ogromnie mi z tem niewygodnie. Chciałbym się zaopatrzyć w gotowe i doskonałe wzory rozumowania, ale nie potrafię. Już, już chwytam formułkę, żeby ją wtopić w odpowiednie przegródki mózgu, skądby na dany znak wyskakiwała gotowiutka i tłumaczyła zawiłe kwestje współczesności, lecz w ostatniej chwiii wszystko pryska. Przeklęty sceptycyzm burzy budowane z wielkim trudem rusztowanie myśli, oparte o proste doktryny i jasne, zrozumiałe hasła...

Ten fakt mnie złości i denerwuje. W pewnym momencie postanowiłem więc stoczyć ze sceptycyzmem decydującą walkę. Wziąłem go kiedyś pod rękę, wyprowadziłem ze swojej świadomości i puściłem samopas.

— Mój drogi, — rzekłem — od dzisiejszego dnia nie chcę cię znać. Chadzaj sobie, gdzie ci się podoba, ale ze mną się już nie spotkasz.

Sceptycyzm wykrzywił sceptyczną gębę w sceptyczny uśmiech mruknął:

— Zobaczymy!

Uśmiech był tak piekielnie wyrafinowany i tak pełen natrząsania się z moich słów, że zadrżałem aż do ostatniego włókienka nerwów. Sceptycyzm zaś ciągnął dalej:

— Myślisz, że to taka prosta sprawa?

— Myślę...

— To się grubo mylisz. Przecież ja jestem częścią twej osobowości.

— Ale już nie będziesz!

— He, he, he... Przekonasz się! Będę cię prześladował teraz stokroć silniej niż ongi... Choćby dlatego, że wymówiłeś mi u siebie lokatorne!

Zacząłem coś bąkać, żeby mi dał spokój i po długich targach stanęło na tem, że sceptycyzm będzie mnie odwiedzał, a właściwie nawiedzał tylko raz na tydzień — we środy, punktualnie o godzinie czwartej po południu.

Te odwiedziny to istna plaga. Bo tak: przez calutki tydzień łapię różne wiadomości, czytam książki i pisma, przyswajam wiedzę, wierząc święcie w to, co mi do wierzenia podają. Wszystko jest wtedy w porządku. Naraz w środę bęc! — przychodzi sceptycyzm, siada naprzeciwko mnie, wkłada monokl w oko i — sztywny, prosty, blady — zaczyna ze mną dyskusję.

Czasem wychodzę z tego ręką obronną, czasem walą się góry mojej wiary, niby owe kupy śmieci, które rozwiewa po ulicach poczciwy wiatr warszawski, wyręczając Magistrat w robieniu porządku.

Ostatnio było tak. Przeczytałem w „Wiadomościach Literackich" artykuł wstępny, który dowiódł mi czarno na białem, że ras i narodów niema... Że pojęcia te to tylko wytwór naszej wyobraźni, co „serce bierze, duszę drażni". Autor powołał się tam aż na trzy powagi w świecie naukowym. Nazwiska niebylejakie i same angielskie. Julian S. Huxley, A. C. Haddon i A. M. Carr-Saunders.

Przeczytałem — uwierzyłem. Rasa to wymysł, naród to marzenie. Niemcy — marzenie, Polacy — marzenie, Włosi — marzenie, Abisyńczycy — marzenie. Dziwiło mnie tylko, w jaki sposób jedno marzenie, t. j. Arabowie tłuką po łbie drugie marzenie, t. j. Żydów. Nic mi to jednak nie szkodziło. Wierzyłem i byłem zadowolony... Aż tu w środę ten sceptycyzm! Skoro mu tylko określiłem naród, jako „grupę społeczną złączoną wspólnym błędem co do swego pochodzenia i wspólną nienawiścią do swoich sąsiadów" — zaraz zaczął się uśmiechać.

— Niema ras! — ciągnął dalej. — „Pojęcie rasy nie posiada bowiem żadnej wartości naukowej".

— Aha! A któż to napisał? — pyta ze swym wąskim uśmiechem.

— Trzej znakomici autorzy angielscy.

— Teraz rozumiem! — mruczy. — Teraz wszystko w porządku. Ale czy przypominasz sobie list, jaki otrzymała twoja znajoma, p. Hanka G., od swej bratowej z Afryki?

— Tak, tak! Od bratowej, która dopiero co wyjechała do Oranji.

— Właśnie. Przypomnij sobie również szczegół, że bratowa zaprzyjaźniła się na okręcie z pewną Hinduską, adwokatką. Teraz jednak nie mogą się ze sobą widywać, bo gdyby Anglicy zobaczyli białą w towarzystwie „kolorowej", najdokładniejby ją zbojkotowali, a mąż straciłby u nich posadę.

— Hm, hm...

— Tak, mój drogi! Anglicy mogą sobie pozwalić na antyrasizm naukowy, bo od setek lat stosują najkonsekwentniej rasizm w rzeczywistości.

Sceptycyzm skłonił się, błysnął monoklem i znikł.

Tak mnie swojemi wywodami oszołomił, że chwyciłem za inny perjodyk, tj. za „Tygodnik Ilustrowany" i zacząłem chłonąć artykuł Władysława Sieroszewskiego: „Czyżby już anachronizm?" Młody prokurator proponuje wydzierżawić jakąś wysepkę na Oceanie Spokojnym i tam zsyłać przestępców politycznych.

Myśl wydała mi się arcysłuszna. Przed oczami zamajaczył mi cudny obraz. Ocean Spokojny, mała wysepka, palące podzwrotnikowe słońce, pomarańczowe gaje, grona bananów. Nasi przestępcy polityczni z przepaskami na biodrach wesoło igrają i uprawiają południowe owoce, sprowadzane do tej pory z zagranicy. Koszty dzierżawy wyspy i deportacji więźniów zwróciłyby się w lwiej części. Zresztą wkrótce wogóle nie byłoby przestępców. Któż bowiem broi najbardziej przeciw reżimowi? Komuniści, a więc w 90 proc. Żydzi, oraz endecy, a więc w 100 proc. antysemici. Na dalekiej wysepce, tuż koło równika, i jedni i drudzy nabraliby tubylczych obyczajów, a wówczas „Żydy" zaczęłyby zżerać na surowo endeków, a „endeki" Żydow. Przy masowej konsumcji wkrótce zostałoby najwyżej dwóch niezjedzonych, tj. najsilniejszy Żyd i najsilniejszy endek. Ci — o ileby ich nie powaliła febra — zgrzytaliby na siebie zębami aż do nadejścia nowej partji zesłańców. Wtedy zaczęłaby się historja od początku.

Już pieściłem się tą myślą, widząc w marzeniu samo -jedzenie się opozycjonistów, gdy w środę punkt o czwartej zasiadł naprzeciw mnie sceptycyzm i marzenie prysło. Jak zaczął wyliczać koszty przewozu, ilość nielojalnych obywateli, szczupłość miejsca — projekt prokuratora Sieroszewskiego wydał mi się wcale niepociągający.

Cały następny dzień włóczyłem się po świecie przygnębiony, postanowiwszy nie przeglądać gazet ani tygodników. Niezdrowy nałóg czytania jednakże przemógł. Wskórałem tylko tyle, że zamiast prasy, wziąłem do ręki powieść Kruszkowskiego „Kordjan i Cham". O powstaniu listopadowem czytałem moc dzieł: Prądzyński, Puzyrewskij, Mochnacki, Sokołowski, Tokarz, nie licząc pamiętników a między niemi również tego, który posłużył Kruszkowskiemu do napisania jego powieści. Mimo to istotne przyczyny wybuchu powstania odsłonił mi dopiero autor „Kordjana i Chama". Nieświadomy dialektyki marksowskiej, prawdziwy „cham", wędrowałem z Askenazym za majorem Łukasińskim, podziwiając jego patrjotyzm... Wraz z Niemcewiczem oburzałem się na W. ks. Konstantego, a samobójstwa oficerów, którzy woleli śmierć niż życie z plamą na wojskowym honorze, uważałem za rzecz wzniosłą.

W swej niewiedzy laika nie dostrzegłem, że „naród do boju wystąpił z orężem" jedynie dlatego, że kilkudziesięciu podchorążym zachciało się szybkiego awansu. Bez wojny nie mogli awansować, więc lu! — zmajstrowali rewolucję.

Kiedy spłynęła na mnie łaska poznania, wpadłem w zachwyt. Postanowiłem rozwiązać dręczące ludzi zagadki przy pomocy klucza, podanego mi z taką prostotą przez Kruczkowskiego. Otoczyłem się księgami i wykazami statystycznemi.

— Kto wywołał wojnę europejską? — pytanie. Naturalnie, Francuzi, Anglicy, Włosi, Serbowie!... Tak uczy „lex podchorążana" ustalone przez Kruczkowskiego i statystyka.

W państwach koalicyjnych istniało cztery razy więcej podchorążych niż w cesarstwie niemieckiem i austrjackiem. Zachciało im się awansów i awantura gotowa. Ma rację Hitler, że Niemcy nie parli do wojny! A jeśli nawet parli to przynajmniej równo cztery całe i osiem dziesiątych razy mniej (statystycznie!) niż inne państwa.

Idąc dalej szlakiem genjalnego odkrycia, zrozumiałem, że najbardziej pokojowem państwem są dzisiaj Niemcy. Ponieważ niedawno wprowadzili powszechną służbę wojskową, ich podchorążowie mają w ciągu najbliższych lat zapewnione awanse. A więc, Europo, śpij spokojnie!

Porwałem sześć olbrzymich tomów historji powszechnej z półki bibljotecznej i gruchnąłem niemi o podłogę, aż jękło.

— Wszystko to łgarstwo! — wykrzyknąłem. — Nie można zrozumieć historji bez statystyki podchorążych.

Miałem zamiar na nowo opracować dzieje powszechne i Polski, lecz nim się do tego zabrałem, nadeszła środa. Sceptycyzm rzucił okiem na wykazy statystyczne i inne papiery, zalegające biurko.

— Słuchaj! — uśmiechnął się — Pierwszy oddział powstańczy składał się również z młodych cywilów - studentów, a ci nie mogli awansować...

Spojrzałem w bladą twarz mego prześladowcy z nienawiścią. Moja wiara w podchorążych bez awansu, jako najdonioślejszy czynnik historji, rozwiała się w nicość.

...I powiedzcie, czy nie mam racji, przeklinając sceptycyzm?

Jan Waśniewski

Na ekranach

„POTĘPIENIEC"
w kinie „Majestic"

W ocenach filmów utrwalił się jakiś nieszczery dwoisty stosunek do ich wartości artystycznej. Z jednej strony recenzja filmowa ciągle walczy o traktowanie filmu, jako dzieła sztuki, z drugiej strony sami recenzenci między wierszami zdają się powiadać, że dla filmu trzeba mieć specjalną pobłażliwość, że to jest sztuka w powijakach i t. d.

Ponieważ większość filmu ma ambicję dostarczyć publiczności wesołej albo melodramatycznej rozrywki, ponieważ większość kinoteatrów ma repertuar, któryby mniej więcej nadawał się tylko do Teatru Letniego, ilekroć pojawi się film o poważniejszych założeniach, o czysto filmowej ekspresji, słowem — mający ambicje artystyczne, oprócz ambicji handlowych, zaraz uderza się w wielkie dzwony, ogłasza święto filmowej sztuki i rozpływa w zachwytach nad zewnętrzną techniczną strona filmu, nad jego f o r m ą, w zupełnej beztrosce o to, jaka jest treść.

Standartowość i przeciętność produkcji filmowej doprowadziła do tego, że niema odwagi wypowiedzenia wobec takiej oceny, któraby świadczyła, iż wierzymy, że filmja jest nową sztuką. Pierwszy lepszy film odbiegający od szablonu, otaczany specjalną opieką, bez względu na jego istotną, głębszą wartość, tworząc sztuczną pepinjerę i dając tą pobłażliwością świadectwo, jak słabiutka jest nasza wiara w prawdzią sztukę filmową.

Nie idzie mi bynajmniej o to, ażeby w recezjach rąbać bezlitośnie owe szablonowe obrazki fabrykowane przez amerykańskich businerssmanów — nikt nie może mieć pretensji np. o to, że operetka nie ma muzycznej głębi, a farsa w teatrzyku dba tylko o rozśmieszenie widowni.

Natomiast, jeżeli jakiś film ubiega się o tytuł filmu artystycznego, wówczas trzeba zastosować inne kryterja i do tej artystyczności, nieraz bardzo wątpliwej, należy odnieść się uczciwie i odważnie. Tymczasem recenzent filmowy naogół tak już cieszy się, że wyłowił rzecz nieprzeciętną, iż na podstawie oceny samej f o r m y filmu, samego sposobu z r o b i e n i a, samej w i z u a l n e j strony obrazu filmowego, wypowiada opinję w całości.

Mając wiarę w sztukę filmową zmiejszy zarazem odwagę demaskowania pseudo-sztuki. Film rozrywkowy jest wyraźną kategorją, ale filmy artystyczne są dziś kategorją mętną. Nikomu nie przyjdzie do głowy pisać superlatywy o sztuce teatralnej tylko dlatego, że ma dobre dekoracje, oryginalną reżyserję i świetnych wykonawców. Po odmierzeniu dla nich należytej pochwały, autor dostaje swoje cięgi, jeżeli sztuka jest bzdurna.

Spróbpjemy raz wreszcie spojrzeć w ten sposób i na film. Właśnie mamy dobrą sposobność.

„Majestic" wyświetla „Potępieńca" realizacji J. Forda, z Wictorem Mc Laglenem w roli tytułowej. Nastrój utrzymany bardzo dobrze, doskonałe zdjecia mgły, dobre sceny charakterystyczne, wyrazista gra Mc Laglena, w roli pijanego zbrodniarza — prymitywnej bestji ludzkiej. Lecz czy to uprawnia już do pochlebnej oceny filmu?

„Potępieniec" ma treść absurdalną, przesyconą fałszywym mistycyzmem i bliską doktryny nieopierania się złu. Końcowa scena rozgrywa się w kościele — uważam to wręcz za nadużycie, za maskowanie pseudo-szlachetną tendencją faktu, że całość filmu składa się ze scen w szynku i w domu publicznym.

Potępieniec" nie formułuje zagadnienia i nie rozstrzyga go, nie posiada istotnej akcji .Jest pokazem typu człowieka, który odszedł od człowieczeństwa. Finał — wyznanie zbrodni jest nieuzasadniony psychologicznie, jest przylepionym dodatkiem, plasterkiem, pod którym przemyca się propagande przestępczości. Krótko — robota doskonałych rzemieślników, natomiast bez żadnej głębszej konsekwencji artystycznej. Typowy przykład filmu pseudo-artystycznego, filmu, który jedynie za swą oryginalność chciałby dostać uznanie jakie należy się tylko — sztuce.

Z. B.

Już otwarte zapisy
Na pielgrzymkę jasnogórską

W dniu wczorajszym uczelniany komitet pielgrzymkowy S. G. G. W. rozpoczął przyjmowanie zgłoszeń na ogólnoakademicką pielgrzymkę do Częstochowy w celu manifestacyjnego ogłoszenia Królowej Korony Polskiej na Patronkę młodzieży akademickiej. W pierwszym dniu przyjęto 72 zgłoszenia.

1000 uczniów z Warszawy
wysyła T. N. S. W.

Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Komisja Kolonij Okręgu Warsz. TNSW znacznie rozszerza w okresie wakacyj szkolnych dotychczasową akcję kolonij dla młodzieży szkół średnich nad morzem. Uruchamia 4 ośrodki kolonijne z uwzględnieniem wieku i płci, już przyjmuje zapisy (adres Bracka 18 m. 4. tel. 676-60 (codziennie od 19 — 20 i wyśle w tym roku ok. 1.000 uczniów i uczenic z Warszawy i prowincji na kolonje letnie pod dobrą opieką lekarską i wychowawczą.

Z radja

Przed mikrofonem

— Czy nie przeszkadzamy? Może już nasze rozmowy radjowe „przejadły się"? — Mam wrażenie, przynajmniej jeśli o dziś chodzi, że jeszcze nie. Mamy trochę do pogadania.

„Trzej muszkieterzy" rozsiedli się zatem.

— Jakież wrażenia redaktora po przeminięciu tygodnia jubileuszowego? Zdaje się, że po tamtej bujności programowej mamy w tej chwili nieco posuchy?

— Podzieliłbym to zdanie tylko. o ile chodzi o audycje muzyczne, w których rzeczywiście czuje się pewną różnicę, gdy po niezwykle obfitym i mocno przygotowanym programie jubileuszowym przeszlibyśmy w sporej części na rzeczy lżejsze oraz płyty. Tamten tydzień pozostawił jednak po sobie pewne owoce natury trwalszej, jako eksperyment i to udany: pokazało się, że programy radjowe potrafią „wytrzymać" wcale duży procent poważnej (byle dobrej) muzyki symfonicznej, nietylko bez żadnego uszczerbku dla słuchaczy, ale i ku wielkiemu ich zadowoleniu estetycznemu. Ponieważ zaś obecnie panuje tendencja ku wzmaganiu muzyki „lekkiej", która mogłaby się z czasem posunąć zadaleko, przeto można mieć nadzieję, że tego rodzaju eksperyment będzie mógł skutecznie przeciwdziałać zbytniemu zagalopowaniu się w tym kierunku. Zresztą i normalny program ostatniego tygodnia nie był znowu taki suchy: mieliśmy transmisję piątkową z Filharmonji warszawskiej, sonatę wiolonczelową Chopina z Poznania, „Mesjasza" Haendla z Łodzi...

— Szkoda tylko, że po niemiecku — zauważył p. Jan.

— Ale jednak w audycjach mówionych — zabrał głos p. Władysław — dość mało było rzeczy interesujących.

— Sądzę, że to jest w znacznym stopniu winą złego doboru formy i o tem właśnie chciałbym, abyśmy dziś pomówili. Ale na chwilę zatrzymajmy się jeszcze przy aktualnościach. Czyż nie był ciekawy dwugłos wileński profesorów Górskiego i Limanowskiego na temat wpływu wielkiego miasta z jednej strony a prowincją z drugiej na twórczość ludzką?

— Mnie on trochę rozczarował — odezwał się p. Roman. — Wywody obu prelegentów były same w sobie bardzo dobre i ciekawe, ale razem jakoś to się nie wiązało, każdy z nich mówił jakby dla siebie. A w gruncie rzeczy, każdy miał co innego na myśli. Bo jeśli chodzi o aktywność związaną z życiem aktualnem, a zatem o twórczość czynu, to wprawdzie rację ma p. Górski, mówiąc o zbawiennym wpływie „niepokoju" miejskiego oraz wymiany myśli z ciekawemi, zapładniającemi, umysłami, ale pomija przytem ten moment, że miasto męczy i wyszarpuje nerwy, a ciekawe rozmowy można mieć i na wsi i kto wie, czy na tle przyrody nie nabierają one dopiero swojej pełnej wartości. Może nie każdemu odpowiada prowincja i wieś w tym stopniu, jak prof. Limanowskiemu, ale raczej się z nim godzę, o ile chodzi o wydobycie z człowieka jego najlepszych walorów myślowych. W każdym zaś razie niedobrze ujęto „tezę" dyskusyjną, jakoby to od psychiki indywidualnej zależało, czy lepiej na nią działa wieś czy miasto. Myślę raczej, że człowiek dzisiejszy, jeśli w pełni chce sprostać tym wymaganiom, jakie mu stawia życie, musi uzupełniać jedno drugiem: miasto jest dlań konieczne jako impuls, ale nieraz tylko ucieczka od miasta potrafi go uchronić przed wyjałowieniem i zejściem na manowce, a zwłaszcza przed pewną płycizną myśli, jaką zawsze niesie z sobą niwelujący wpływ miasta.

Jabym wolał — przerwał p. Władysław — pomówić o ostatnich słuchowiskach. Bardzo miłe były „Autorki" Sienkiewicza, prawda? A i to, już od dość dawna odkładane, słuchowisko angielskie „Cztery nie mieści się w siedmiu", chociaż tytuł powinien brzmieć raczej „Siedem nie mieści się w trzech" — i chociaż coś mi w niem jednak niezupełnie „klapowało". Niby to napięcie akcji interesujące, a przecież w miarę rozwoju tej akcji przebijała ta, o której wspomniał p. Roman, płycizna.

— Sądzę — odparł zagadnięty — że to stało się spowodu pomieszania ambicyj psychologicznych ze strony autorów z nawykiem do sensacyjnej fabuły i do „happy end'u". Bo jeśli tematem miało być wskazanie, że cechą Europejczyków (a Anglików w szczególności) jest odwaga, to nie wybrano formy nazbyt przekonywującej. Cała postać chińskiego generała i jego filozofja dość tu były luźno doczepione...

* * *

— Ale redaktor miał dziś zamiar o czem innem mówić?

Tym razem przywołującym do porządku był milczący dotąd p. Jan.

— Dziękuję za pomoc. Chciałem rzeczywiście rozwinąć bliżej myśl, ogólnie tylko naszkicowaną przed dwoma tygodniami, a mianowicie zwrócić uwagę, że się w radju zaczyna dziać niedobrze pod względem formy, w jaką ubierane są audycje t. zw. żywego słowa. Mamy mianowicie z jednej strony ciągłe jeszcze występy ludzi mówiących nudnie i sucho, w ten właśnie sposób, którego w radju jaknajbardziej unikać należy, z drugiej zaś — afektację. Audycje wielkotygodniowe zawierały pod tym względem sporo ciężkich grzechów. Nawet p. Eigerówna, choć deklamowała z wielkiem przejęciem.

— więc czegoż redaktor właściwie chce? — zaoponował p. Roman.—Bez przejęcia niedobrze, bo sucho, a z przejęciem także źle?

— Chodzi mi o dwie rzeczy. Najpierw, aby nie było sztucznych koturnów, bo te są w radju wręcz nieznośne i każdy fałsz czy poza demaskują się natychmiast i bezapelacyjnie. Ale także nie wolno zanadto się „zgrywać". W szczególności zaś należy pamiętać, że radjofoniczność wymaga przedewszystkiem jednego: jasnej wyrazistości. Każdy słuchacz, płacąc abonament, ma prawo żądać, aby mu na normalnym (a nie tylko na specjalnie czułym aparacie) umożliwiono słyszenie i rozumienie wszystkiego, tak jak widz w ostatnim rzędzie galerji ma prawo oczekiwac, że go dojdzie nawet najcichszy szept ze sceny. Pan pamięta, panie Janie, z niedawno wydanej monografji o Paderewskim, jak to on pouczał swoich uczniów na temat wyrazistości gry?

— Ma pan pewnie na myśli moment, gdy Paderewski tłumaczył jednemu z nich, że każde najcichsze jego pianissimo musi być jednak takie, aby je dosłyszał słuchacz na najtańszem miejscu olbrzymiej, kilka tysięcy osób mieszczącej sali, bo i on przecież za to swoje miejsce zapłacił?

— Właśnie. Jest już rzeczą znaną, co to jest „szept sceniczny". Otóż i szept radjowy musi być także — radjofoniczny. Nie można iść zadaleko pod względem t. zw. kameralności, co obecnie weszło w modę i bywa nadużywane, prowadząc często do takiego wyniku, że się nieraz zbytnich ściszeń zgoła nie słyszy, a kiedyindziej znowu chęć prelegenta uderzenia w ton swobodnej pogawędki przeradza się poprostu w niedbalość — tak że ma się wrażenie, jakby mówił człowiek — w negliżu... Słyszeli panowie ostatni recital p. Zofji Terné?

— Ja ją bardzo lubię — zauważył p .Jan.

— I ja także. Słuchałem jej kilkokrotnie w czasach ostatnich, starając się zanalizować, na czem polega urok radjowy jej występów — i dochodzę do takiego wniosku: Miły timbre głosu, to tylko jeden fragment. Ważniejszą rolę gra tutaj doskonała wyrazistość dykcji, a potem pewna bodaj że odruchowa naturalność w recytacji czy śpiewie, tak, że słuchacz doznaje wrażenia wielkiej bezpośredniości, bez pozy i „gierek". Zdarzyło się panom słyszeć, że nawet dobre i wielkie „firmy" aktorskie kładą swoje role w radju, bo je lekceważą i... mylą się w czytaniu tekstu?

— Czy raz! — potwierdził p. Władysław.

— Otóż to właśnie: radja nie wolno lekceważyć nawet największemu aktorowi, nie wolno zbywać występu przed mikrofonem byle czem. To jako warunek pierwszy, niezależnie od dostosowania się do specjalnych wymogów, jakie ten mikrofon mówiącemu stawia. Pamiętam dotąd tych parę słów, jakie w Krakowie przed nadaniem fragmentu z „Judasza" przemówił do Rostworowskiego Solski: Z jakiem wyczuciem odpowiedzialności za każde słowo było to wypowiedziane!... Kto nie ma takiego poważnego, sumiennego, stosunku do mikrofonu, niech lepiej przed nim nie staje. Potem dopiero można mówić o warunku drugim: Jak osiągnąć najlepszy efekt. Wiele dałoby się powiedzieć na ten temat, ale można to wszystko zastąpić formułką bardzo krótką.

— Mianowicie?

— Przedewszystkiem szczerość a zatem naturalność. W tem zawiera się wszystko, jeśli się z tej zasady wszystkie wyciągnie konsekwencje.

Marjan Grzegorczyk

Walka z „Krucjatą Eucharystyczną"
na terenie szkolnego okręgu wileńskiego

WILNO, 2. 5. Kurator Okręgu Szkolnego wileńskiego, p. Szelągowski, zabronił na terenie swego okręgu działalności organizacji katolickiej p. n. „Krucjata Eucharystyczna". Jako skutek tego zarządzenia doszło do poważnego zatargu między rodzicami a personelem nauczycielskim 3-ch szkół w Ostrowcu, Oleśninie i Malacku.

Jedno z pism wileńskich w następujący sposób obrazuje przebieg zatargu:

Kierownik szkoły w Oleśninie, Lewandowski zakazał prefektowi szkoły ks. Antoniemu Preiferowi dalszego prowadzenia „Krucjaty". Organizacja ta przestała chwilowo działać, oczekując decyzji inspektora, do którego ks. prefekt się odwołał. Gdy decyzja nie nadchodziła, ksiądz wznowił działalność „Krucjaty", lecz nie w lokalu szkolnym, tylko poza szkołą.

W związku z tem 25 października r. ub. ks. pref. Preifer otrzymał pismo kierownika szkoły zwracające mu uwagę, że postępuje niezgodnie z par. 60 i 66 p. c. statutu publicznej szkoły powszechnej przez urządzanie tajnych zebrań uczniów w domach prywatnych. Ponieważ w Ostrowcu w swoim czasie kościół był przez Rosjan zamknięty i przekształcony na cerkiew, ludność zaś była przez prześladowana, rozwiązanie „Krucjaty Eucharystycznej" jako „tajnego zebrania uczniów" wywołało wśród katolickiej ludności przykre wrażenie.

Inspektor stanął w tym zatargu po stronie nauczyciela Lewandowskiego i zwolnił ks. pref. Preifera ze stanowiska nauczyciela religji. Zaniepokojeni rodzice wybrali komitet, który wystąpił z protestem do kuratorjum. W liście swym komitet poruszył sprawę nauczania religji, podkreślając, że nauczanie religji poza szkołą i stosunek do „Krucjaty" przypomi na smutne czasy zamknięcia przez Moskali kościoła i przemienienia go na cerkiew, kiedy to trzeba było potajemnie uczęszczać na lekcje religji. Nie wpłynie to dodatnio na stosunek naszych dzieci do szkoły i miejscowego nauczycielstwa.

Kurator nie odpowiedział na prośbę rodziców, wobec czego, na znak protestu przeciwko zaprzestaniu nauczania religji w szkole ogłoszono 3-dniowy strajk 180 dzieci nie poszło do szkoły. Zjawiło się tylko 50 dzieci, w tem 20 żydów. Gdy po trzech dniach dzieci przybyły do szkoły, nie przyjęto ich. Nauczyciel w Ostrowcu zgodził się tylko na przyjęcie 50 dzieci, 130 zaś polecił zapisać na nowo. Rodzice zwrócili się do ministerstwa oświaty. Ministerstwo po kilku dniach odpowiedziało, że zapozna się ze sprawą i zbada ją. Tymczasem kierownik szkoły w Ostrowcu został przeniesiony na kierownika do szkoły w Nowej Wilejce, ks. pref. Preifer zaś został ostatecznie zwolniony ze stanowiska. Prowadzi on jednak nadal lekcje religji w prywatnych lokalach.

Odezwa w sprawie
Akademickiej pielgrzymki Jasnogórskiej

Komitet pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę wydał poniższą odezwę:

Polacy!

W czasie przełomu dziejowego, w chaosie zmian i przewrotów Polska Młodzież Akademicka stanie dnia 24 maja 1936 roku w zwartych i zorganizowanych szeregach na Jasnej Górze, aby tam wobec Boga i Najświętszej Marji Panny ślubować wytrwanie w wierze katolickiej i obrać na wieczne czasy Matkę Bożą, Królowę Korony Polskiej za Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Dziś w dobie upadku moralnego jednostek, rodzin, narodów, dziś, gdy szatan poprzez bezbożników, wolnomyślicieli, komunizm, bolszewizm, neopogaństwo pragnie panować nad światem, gdy zorganizowana akcja masońska coraz silniej uderza w Ojczyznę naszą, młodzież polska idzie do stóp Matki Bożej, by z Jej pomocą zjednoczyć Naród i zwyciężyć zło.

W poczuciu łączności duchowej z przeszłemi pokoleniami, nawiązując do lwowskich ślubów króla Jana Kazimierza z 1656 roku, świadoma odpowiedzialności za teraźniejsze i przyszłe losy Narodu i Państwa, młodzież akademicka pragnie budować Polskę w oparciu o Najświętsze ideały religijne i narodowe. Idzie do Częstochowy pomna, że Bogarodzica zawsze wspierała Polskę, wiodąc hufce rycerstwa w zwycięski bój na polach Grunwaldu, Chocimia, Wiednia i Radzymina, że o Jasną Górę rozbiła się nawała szwedzka, a za przyczyną Najświętszej Panny powstał cały Naród i zrzucił jarzmo najeźdźcy.

Dziś znowu z Jasnej Góry spłynie na kraj łaska odrodzenia i powstanie Naród zjednoczony politycznie, wyrwany z apatji i bezwładu, pełen wiary, że wspólnym wysiłkiem dźwignie się Polska z ruiny gospodarczej. Zjedzie się młodzież Polska z Krakowa i Wilna, Lwowa i Warszawy, Poznania i Lublina, Cieszyna i Gdańska, ze wszystkich ziem odrodzonej Polski i ogłosi na Jasnej Górze, na świętem dla wszystkich Polaków miejscu, że chce stworzyć katolicką Polskę.

A każdy, kto pragnie panowania praw Bożych w Polsce, niech się w tym dniu połączy z młodzieżą akademicką we wspólnej modlitwie, w jednem uczuciu wiary i miłości.

— Wszyscy, młodzi i starzy, ludzie wszelkich warstw i zawodów— cały Naród Polski.

Akt ślubowania młodzieży odbędzie się na wałach u stóp cudownego obrazu Najświętszej Marji Panny, wyniesionego na szczyt klasztorny.

Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI nadał odpust zupełny dla wszystkich uczestników pielgrzymki.

Odezwę podpisali: Antoni Szlagowski, Biskup, Dożywotni Opiekun Młodzieży Akademickiej, Władysław Pieńkowski, przewodniczący Warszawskiego Komitetu Akademickiej Pielgrzymki Jasnogórskiej, Czesław Polkowski, I wiceprzewodniczący, Jan Szczęsny, II wiceprzewodniczący, Wojciech Dłużewski, III wiceprzewodniczący, Stanisław Tesche, redaktor mies. „Młodzież Katolicka", Antoni Krzyżanowski, Kraków; Stefan Kiełkiewicz, Wilno; Witold Nowosad, Lwów; Jerzy Macieliński, Lwów; Bogumił Wesołkowski, Poznań; Dominik Amborski, Lublin.

Uprawnienia do renty wdowiej
i jej wymiar

Jak wyjaśnia Zakład Ubezpieczeń Społecznych, do renty wdowiej ma prawo wdowa pozostała po zmarłym, otrzymującym w chwili śmierci rentę inwalidzką lub starczą, oraz wdowa po ubezpieczonym, który nie korzystał w chwili swej śmierci z renty, przebył jednak conajmniej 5 lat w ubezpieczeniu (60 miesięcy składkowych).

Renta wdowia wynosi 3/5 renty, do jakiej ubezpieczony uprawniony był w chwili zgonu. Renta dla ubezpieczonego, który przebył w ubezpieczeniu nie więcej jak 10 lat, wynosi 40 proc. podstawy wymiaru, t. j. przeciętnej płacy ze wszystkich miesięcy, zaliczonych do ubezpieczenia; po przebyciu 10 lat w ubezpieczeniu rozpoczyna się wzrost renty, przyczem kwota wzrostu renty wynosi 1/6 proc. podstawy wymiaru za każdy następny miesiąc ubezpieczenia i dochodzi po 480 miesiącach składkowych do 60 proc. podstawy wymiaru.

Renta wdowia wypłacana jest począwszy od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego, następującego po śmierci ubezpieczonego. W wypadku, gdy roszczenie o rentę zgłoszone zostało po upływie roku od daty śmierci ubezpieczonego, wypłaca się rentę najwyżej za rok wstecz. Prawo do renty wdowiej przedawnia się z upływem pięciu lat od śmierci ubezpieczonego.

Jeżeli ubezpieczony zmarł naskutek wypadku przy pracy i wdowa otrzymują rentę z tytułu ubezpieczenia od wypadków, renta wdowia zmniejsza się o połowę renty wypadkowej, z tem jednak, że suma obu rent nie może przekroczyć podstawy wymiaru (przeciętnej płacy zmarłego z całego okresu ubezpieczenia).

Zniesienie taryfy bojowej
na P. K. P.

Jak podaje tygodnik „Polska Gospodarcza" (zeszyt 17 z dnia 25. 4. 1936 r.) z dniem 1 maja zostaje zniesiona taryfa wyjątkowa, której zadaniem było zwalczanie konkurencji samochodowej w relacjach, specjalnie pod tym względem dla kolei zagrożonych. Omawiając obszernie genezę tej taryfy i przemiany, jakim ona podlegała, tygodnik w zakończeniu objaśnia w następujący sposób zniesienie taryfy:

„Zgóry już należało przewidzieć, że założenia, na których została w swoim czasie oparta taryfa bojowa, musiały prędzej czy później ustąpić wobec konieczności stworzenia zasad racjonalnej koordynacji pracy pomiędzy koleją i samochodem. Postępująca demotoryzacja w kraju musiała przyspieszyć decyzję w kierunku zakończenia walki taryfowej kolei z samochodem. Koncentracja agend komunikacyjnych w jednym urzędzie czyniła z kolejowych taryf bojowych anomalję, z którą należałoby nareszcie skończyć, zastępując ją podziałem pola pracy w wyznaczonych przez właściwości techniczne każdego ze środków przewozu, dające w wyniku najlepszy efekt ekonomiczny. Prace w tym kierunku są już daleko posunięte w min. komunikacji".

Z muzyki

Harnasie na emigracji

Balet góralski Karola Szymanowskiego „Harnasie", wystawiony, jak wiadomo, w ubiegły poniedziałek przez S. Lifara w Operze paryskiej, odniósł wielki i zasłużony triumf u publiczności francuskiej.

Wystawienie „Harnasiów" w stolicy świata kulturalnego — Paryżu odbyło się w chwili bardzo dla Polski pomyślnej i ma znaczenie olbrzymie w sensie podniesienia prestiżu polskiego zagranicą.

Rosyjski balet Djagilewa rozpoczął i skończył swoją epokową karjerę w Paryżu. Wiele innych baletów (Joos, szwedzkie zespoły taneczne, Bodennieser, „Ballets Russes de Montecarlo" — resztki zespołu djagilewskiego) szukało w Paryżu klucza do zdobycia sławy światowej. Lecz snobujący się i zblazowany Paryż, a właściwie jego elita towarzysko kulturalna, nie jest zbyt skora do entuzjazmów. Tem większe znaczenie ma żywiołowy sukces „Harnasiów", które zdobyły szturmem publiczność swoją naturalną świeżością, ujmującą szczerością i rozmachem twórczego polotu. Dla zagranicy „Harnasie" reprezentują egzotyczną, nowość — nie są one podobne ani do koncepcji Djagilewa, ani do innych znanych choreografji — są poprostu czemś zupełnie nowem, nieznanem i niespodziewanem. Genjalnie wystylizowany folklor polski, podany w wysoce artystycznej szacie, pokazany w całym olśniewającym blasku swojej odrębności okazał się dla Paryża prawdziwą rewelacją. Zaprezentowany został w chwili, kiedy folklor rosyjski, hiszpański, rumuński i murzyński był już do znudzenia i przesytu w Paryżu ograny, i schodził coraz bardziej z areny artystycznej. „Harnasie" weszły odrazu głównemi drzwiami, wprowadzone na jedną z ważniejszych scen świata przez świetnego tancerza, ulubieńca Paryża—Serge Lifara. Prasa francuska roi się od pochwał pod adresem kreacji lifarowskich, uroczej atmosfery wystylizowanej góralszczyzny, udanych dekoracyj i kostjumów Lorentowiczowej, no, i oczywiście, składa należny hołd muzyce baletowej Karola Szymanowskiego.

Sprawozdawca najpoważniejszego paryskiego „Temps", znakomity kompozytor Florent-Schmitt sugeruje nawet wystawienie jednej z oper K. Szymanowskiego „Króla Rogera" lub „Hagith" w najbliższej przyszłości na scenie opery paryskiej. Zgodnie podkreślają sprawozdania muzyczne (w „Paris-soir", „Le jour", „Figaro" i in.) przejrzystość, jasność i prostotę libretta, które jest, jak wiadomo, wspólnym dziełem K. Szymanowskiego i Lifara. Prymitywna akcja, rozwijająca się głównie dzięki pomysłowym ewolucjom choreograficznym, jest dostępna dla wszystkich i zrozumiała dla każdego widza. „Wystarczy wiedzieć, że się jest w Polsce i że słowo „harnaś" oznacza zbójnika, aby się doskonale orjentować w całości tego doskonałego widowiska baletowego" pisze recenzent „Intransigeant". A Adolf Boschot, pierwszorzędny autorytet (członek Instytutu) tak pisze w „Echo de Paris": „partytura Szymanowskiego jest wypracowana z dużą starannością. Kompozytor uważał, że balet nie może się zadowolić zwykłą, lekką muzyką, napisaną łatwo, któraby się ograniczała jedynie do tego, żeby być przyjemną do słuchania. Autor chciał przedewszystkiem wytworzyć koloryt lokalny. W tym celu posługiwał się on tematami ludowemi, lub pochodnemi, zbliżonemi do folkloru. Zażutkował on je z zastosowaniem kombinacyj kontrapunktycznych i sztuki instrumentacyjnej bogatej i barwnej". Na końcu wyraża życzenie, aby „to imponujące i ważne dzieło, zasługujące w całej pełni na uwagę, zostało wykonane na estradzie w ramach wielkich koncertów symfonicznych".

Jak widać z tego polska muzyka współczesna odniosła pierwszy wielki sukces na szeroką skalę. Niestety, musiała ona zdobywać sobie uznanie aż... we Francji. Historja wiecznie się powtarza i exodus sztuki polskiej nie ustaje. Wskutek skandalicznych stosunków, panujących w świecie artystycznym, zablokowana operetkami scena Teatru Wielkiego w Warszawie nie była w stanie (pomimo specjalnych subwencyj i angażowania Cieplińskiego) wystawić „Harnasiów" w Polsce. Musiały one szukać na emigracji lepszych warunków artystycznych i gościnniejszej sceny.

Blask chwały i sukcesu „Harnasiów" pada jednak na Paryż i na Lifara, a nie na rodzimą placówkę kulturalną. O ile jej kierownicy i zacni opiekunowie posiadają jeszcze jakiekolwiek resztki sumienia artystycznego, to powinni w tej radosnej dla sztuki polskiej chwili odczuwać palący wstyd spowodu tego, że stolica niepodległego państwa nie zdobyła się dotychczas na czyn artystyczny, w którym ją ubiegły dwa obce kraje: Czechy w 1935 r. i Francja w 1936 r.

Michał Kondracki.

Od Administracji

Prosimy P.P. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty za miesiąc maj r. b. P. P. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty, prosimy o wpłacenie należności do dnia 10 maja aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Z plastyki

Sport w sztuce

Obecna wystawa w IPS-ie nosi nazwę: „Sport w Sztuce" i zadaniem jej jest przygotowanie naszego udziału, w zakresie plastyki, na XI-tą Olimpjadę w Berlinie. Do oceny dzieł, zebranych na takiej wystawie, nie wystarcza już jedno kryterjum — artystyczne, gdyż jak głosi p. 3 regulaminu wystawy: „dopuszczane będą jedynie dzieła, których temat ma związek ze sportem, przedstawiające ruch, ćwiczenia sportowe, lub też zdarzenie z dziedziny sportu".

Oczywiście praca, jaknajskrupulatniej uwzględniająca sport w swej treści, a jednocześnie słaba, pod względem artystycznym, nie rozwiązuje zadania, ale trzeba także pamiętać o tem, iż nic czyni mu zadość, w tym wypadku, również dzieło wysokiej klasy, nic nie mówiące o sporcie. Zupełna równowaga między temi dwoma walorami dzieł nie jest nawet konieczna i znaczna część prac wystawionych wykazuje właśnie, iż raz ta, a w drugim wypadku tamta wartość, góruje

Wystawa podobna jest bardzo interesująca, choć z pozoru może się wydawać nudną, gdyż wiele eksponatów mówi o tem samem. Mówiąc o tem samem, opowiada jednak inaczej i to staje się najciekawsze, ta możność sprawdzenia, że każdy artysta ma inną wizję tej samej rzeczywistości widzialnej. Ci, którzy dotąd gorliwie unikali tematu (a takich b. dużo) i wszelkie kwestje tematologiczne wyrzucali poza nawias swych zainteresowań, jeśli okazali dobrą wolę, muszą teraz przełamać swe dawne nawyki; inni krążą jeszcze wokół tematu właściwego, albo się odeń wymigują. Nie dają w swych pracach plastycznego ujęcia istoty sportu, t. zn. ruchu i wysiłku, a jeśli sport przez nich odtwarzany odbywa się na tle przyrody, to niemal z reguły czynią figurę ludzką malutkim dodatkiem do pejzażu, ożywiającą go plamka barwną, która odgrywa w ogólnym sztafażu taką rolę, jak plama drzewa np.

Inni znowuż niby to zgadzają się na wszystko. „Chcecie sportu" — powiadają — figur ludzkich w obrazie? Dlaczego nie — proszę bardzo. I tak samo, jak dawniej malowali kwiaty, martwą naturę, pejzaż, temi samemi sposobami malarskiemi odtwarzają teraz postać ludzką, wysportowane ciało zawodnika. Ci, popełniają największy może błąd, najcięższy grzech artystyczny. Każda treść plastyczna wymaga innej, odpowiedniej do jej charakteru, formy wypowiedzi. Znalezienie tej najwłaściwszej formy jest właśnie każdorazowem zadaniem artysty. Nie można tak samo malować mgły, zmierzchu róż, architektury i muskułów boksera. Każda z tych rzeczywistości posiada inną cielesność, że się tak wyrażę, i jej wyraz, zawsze odmienny, trzeba też odmienemi wypowiedzieć środkami. Dopóki malarze tego nie zrozumieją, nic się nie zmieni w sztuce, chociażby wszyscy rzucili się na malowanie wielkich kompozycyj figuralnych.

Choć wielu jeszcze artystów, na wystawie „Sport w sztuce", przechodzi obok tematu, zamiast zmierzać wprost ku jego istocie, ich próby są ciekawe, jeśli wspiera je dobra wola. W każdym razie ta wystawa, druga zrzędu na podobny temat, wypadła lepiej od pierwszej, którą oglądaliśmy w swoim czasie (przed X-tą Olimpjadą) u Baryczków. Sprecyzowano też ściślej samo określenie, na czem polega „sport w sztuce". Nie uznawano tym razem za obraz o temacie sportowym podobizny faceta, który trzyma w ręku kijek narciarski. I słusznie, — bo wyobraźmy sobie, że malarz zmienia facetowi kijek na parasol i już „sport" djabli wzięli. Nie na tem rzecz polega.

Jakkolwiek jednak zechcą plastycy, sport w swych dziełach pojmować, muszą pamiętać o jednem: człowiek zawsze będzie tu najważniejszy. I nawet jeśli teren, na którym człowiek sport uprawia, rozrośnie się do granic pejzażu, pozostanie zawsze tylko tłem, które postaci ludzkiej w swój bezmiar wchłaniać nie powinno.

Gdy zainteresujemy się rodzajem sportów, najczęściej odtwarzanych w dziełach plastyki, przekonamy się, iż niektóre są stale pomijane, inne — znajdują wielu zwolenników. Tak np. tylko jeden malarz zainteresował się sportem pływackim, natomiast dość egzotyczna dla nas gra w polo, została „uwieczniona" w trzech, czy nawet czterech obrazach. Polaka zawsze ciągnie do koni.

Gdy chodzi o rzeźbę, ta, w odtwarzaniu niektórych sportów jest skrępowana, bo zawsze musi trzymać się podstawy i nie może uwzględniać terenu.

Ponieważ nagrody na wystawie zostały już rozdane, przegląd prac wyróżnionych pozwoli nam sprawdzić, jak rozmaici plastycy pojęli i rozwiązali wybrane przez siebie tematy. Najwyższą nagrodę, w dziale malarstwa, dostał prof. Kowarski. Jego trzy panneau na murze, nie wyobrażają żadnego konkretnego sportu, lecz ściślej mówiąc, pewną atmosferę sportową, jej rzeźkość. Mają te rzeczy jakiś szlachetny patos i dużo nastroju, a zarazem bardzo jaskrawą, nadto już plakatowo pojętą kolorystykę.

„Piłka nożna", Dadleza, przy nieco uproszczonej barwie, należy pozatem do najciekawszych kompozycyj na wystawie. W związku z powrotem człowieka do obrazu, staje się znowu aktualna sprawa kompozycji, pojętej nietylko jako sharmonizowanie rytmiki poszczególnych członów obrazu, ale także, jako podkreślenie psychicznej więzi, łączącej poszczególne w kompozycji postacie. Dadlez przeprowadził to znakomicie.

„Gra w polo", Zygmunta Grabowskiego, godzi w sobie bardzo szczęśliwie nader przyjemną inteligentną kolorystykę z pierwiastkiem sportowym. Konie są może zanadto „bohaterskie", ale to nic nie szkodzi.

Nagrodzony „Tenis", Rapaporta, ma sporo obiecujących zadatków, ale, zarazem, zbyt wiele jeszcze cech młodzieńczych, by mógł z pożytkiem dla naszego działu pojechać do Berlina. Nagrodzenie „Piłki nożnej", płaskorzeźby J. Klukowskiego, uważam za nieporozumienie. Jest to rzecz o bardzo międzynarodowym posmaku, o efektach tanich i przebrzmiałych, ciekawie rozwiązujące zagadnienie płaskorzeźby, lecz zupełnie błędnie, jeśli chodzi o wybrany temat.

Dwie wyróżnione prace w dziale grafiki, Chrostowskiego i Mrozewskiego, nie wywołują żadnych zastrzeżeń pod względem artystycznym; natomiast pod względem formalnym, drzeworyt Chrostowskiego, nie odpowiada zupełnie warunkom, podanym w regulaminie wystawy.

Wiktor Podoski.

P. S. Niezakwalifikowanie drzeworytów Goryńskiej i Fijałkowskiej do wysłania na Olimpjadę zakrawa na grubo przesadzoną wybredność.

MAJ
3
NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4—2	19—4
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
16—8	2—24
Dł. dnia	Przybyło
15—2	7—20

Dziś Konstytucja 3 Maja
Jutro Znalez. Krz. św.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś powtórzenie premjery „Symfonji miłości" Schuberta z Fedyczkowską, Grudzińską, Szabrańską i Łuczyńskim.

W poniedziałek teatr nieczynny.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Spadkobierca" Grzymały - Siedleckiego.

Dzisiaj o 3.30 „Spadkobierca".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Stare wino" z Wysocką, Modzelewską i Junoszą-Stępowskim na czele. W próbach najnowsza sztuka Shawa „Miljonerka". Dzisiaj o 3.30 „Rodzina Massoubre".

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Tessa" w reżyserji Węgierki.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja „Pierwszy występ Jenny".

Dzisiaj o 3.30 „Raz się tylko żyje".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Adwokat i róże" Szanlawskiego.

W niedzielę o 4 pp. „Koko".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o godz. 5-ej pop. i o 7-ej przy ul. Młynarskiej 2 „Gałganek", zaś przy ul. Czerniakowskiej 128 o godz. 5-ej pop. i o 7-ej wiecz. „Majster i czeladnik".

TEATR ATENEUM: Ostatnie dni sztuki W. O. Somina „Zamach" z Jaraczem.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Dziś i jutro o 8.30 „Pierścień Wielkiej Damy" C. Norwida.

Dzisiaj o godz. 12-ej pokaz sztuki dla dzieci w sali teatru Ateneum, pt. „Podanie o Piaście".

TEATR KAMERALNY: „Matura".

Dzisiaj o 4-ej popołudniu „Matura"

TEATR MALICKIEJ: „Trafika".

Dzisiaj o 4-ej pop. „Cień".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14): Dziś i jutro „Ogród Rozkoszy" z Żelichowską (7.15 i 10-ta). Wkrótce komedja muzyczna „Kot w worku"

TEATR „WIELKA REWJA": Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Jutro będzie lepiej" z Mankiewiczówną. Pocz. o 8-ej.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Café Club): Dziś i jutro przedstawienia o 7-ej i 9-ej.

CUKIERNIA SOBOLA (Marszałkowska, róg Wilczej), o godz. 8-ej i 10-ej występy artystów.

W dniu Święta Narodowego
3 maj w Warszawie

REWJA NA POLU MOKOTOWSKIEM

W dniu dzisiejszym dorocznym zwyczajem odbędzie się po nabożeństwie w katedrze św. Jana defilada wojska na Polu Mokotowskiem o g. 11-ej. W defiladzie wezmą udział: szkoły podchorążych saperów i sanitarnych, 21 w. p. p., 30 p. s. kan., 36 p. p. L. A., baon stołeczny, 3 baon strzelców, 1 d.a.k., 32 d.a.l., pułk radjo, baon pancerny, 1 pułk szwol. J. P., szwadron pionierów oraz szwadron p. p., oddziały piesze p. p., baony Zw. Rezerwistów, Zw. Strzeleckiego, P. W. Kolejowego, P. W. Pocztowego, hufców szkolnych, P. W. Kobiet, Zw. Harcerstwa Polskiego, ochotniczych drużyn robotniczych.

Ponadto w defiladzie powietrznej w zależności od warunków atmosferycznych weźmie udział 1 pułk lotniczy.

NA DAR NARODOWY ZBIÓRKA

W dniu dzisiejszym rozpocznie się zbiórka na Dar Narodowy, organizowana przez Polską Macierz Szkolną, która trwać będzie od 3 — 10 b. m.

Tegoroczny „Dar Narodowy" posiada szczególnie doniosłe znaczenie. Albowiem w tym roku stwierdzono oficjalnie, że miljon dzieci znalazło się poza szkołą. Szkoły dla dzieci, książki dla dorosłych, muszą się znaleźć. W walce o lepsze jutro, powinno wziąć czynny udział całe społeczeństwo.

Dzieci czekają!

W dalszym ciągu zgłosili akces do współdziałania z Polską Macierzą Szkolną w zbiórce na Dar Narodowy: Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism, T-wo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Polski Związek Zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej, Stow. Urzędników Państwowych, Stow. Kupców Polskich, Związek Sokolstwa Polskiego, „Nauczyciel Polski", Związek Oficerów Rezerwy Rz. Pol., Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych Rz. Pol. (oddział we Lwowie).

W „SOKOLE"

Towarzystwa sokole w Warszawie w dniu 3-im maja urządzają zbiórki, na których oprócz przemówień o znaczeniu Konstytucji, odbędą się ćwiczenia gimnastyczne.

Wstęp dla sokolstwa i publiczności bezpłatny.

Obchody te odbędą się w lokalach niżej podanych:

Godz. 16-ta — Gniazdo I, ul. Wybrzeże, Saska Kępa 26 (przy moście Poniatowskiego).

Godz. 17-ta — Gniazdo X, ul. Marymoncka Nr. 18.

Godz. 16-ta — Gniazdo XII, ul. Skierniewicka Nr. 18.

ODEZWA PREZESÓW BRATNICH POMOCY

Do Polskiej Młodzieży Akademickiej

Koleżanki i Koledzy!

3 maja 1920 roku Polska Młodzież Akademicka ślubowała przed kaplicą w ogrodzie Botanicznym stać zawsze w pierwszym szeregu obrońców Polski i religji katolickiej.

W sierpniu tegoż roku w dniach Cudu nad Wisłą Polska Młodzież Akademicka krwią własną ślubowań 3-cio majowych dopełniła.

Dziś, ten sam wróg co w roku 20-tym stanął u bram stolicy, chce dotrzeć do serc Narodu Polskiego, gangreną komunizmu i ateizmu stoczyć nasze społeczeństwo.

Ofenzywa wywrotowa kierowana ręką żydowską, wspomagana podziemną robotą masonerji, — ruszyła na cywilizację zachodnio - europejską, która odradzać się poczęła w młodych a już potężnych ruchach narodowych.

Koleżanki i Koledzy!

Tym, co nienawiść klasową sieją i do walk bratobójczych prowadzą, niech odpowiedzią będzie 3-ci Maj, rocznica uchwalenia Konstytucji, która jeszcze w roku 1791 dała hasło odrodzenia narodowego przez zrównanie stanów.

W zjednoczeniu narodowem wszystkich warstw społeczeństwa tkwić będzie moc przyszłego ustroju zorganizowanego Narodu Polskiego.

Niech w dniu święta Odrodzenia Narodowego cała Polska Młodzież Akademicka — ramię przy ramieniu — synowie chłopów, robotników i inteligencji zamanifestują swoją niezłomną wolę w dażeniu do Wielkiej Polski, której ustrój da im nietylko prawa, ale i pracę.

Wzywamy Was wszystkich w dniu 3-go Maja o godz. 9.30 na Mszę Św. w ogrodzie Botanicznym.

Zastrzelił narzeczoną
która z nim zerwała

Do mieszkania Janiny Szymborskiej, 23-letniej, zamieszkałej w Malanowie Nowym, gm. Ligów, pow. lipnowskiego, przyszedł Antoni Dobrzewiecki, mieszkaniec Lipna, ul. Górna 5, i zażądał rozmowy z Szymborską. Rodzina, wiedząc, że Szymborska zerwała z eksnarzeczonym Dobrzewieckim narazie nie chciała zgodzić się na rozmowę młodych.

Dobrzewiecki jednak siłą wtargnął do pokoju Szymborskiej i tam po krótkiej rozmowie wystrzelił do Szymborskiej, raniąc ją śmiertelnie w głowę. Na odgłos strzału do pokoju wbiegli krewni, którzy Dobrzewieckiego obezwładnili i oddali w ręce policji.

Dobrzewiecki twierdzi, że po zastrzeleniu narzeczonej chciał również odebrać sobie życie, jednak rewolwer zaciął się i nie wystrzelił. — Dokonanie zabójstwa tłumaczy tem, że ponieważ rodzina nie chciała się zgodzić na ślub ich na ziemi, przeto postanowił zastrzelić ukochaną i siebie i połączyć się na wieki.

Zabójcę aresztowano.

Popieraj przemysł krajowy

Domek na rozdrożu
już rozebrany

Po tygodniowej pracy został rozebrany tak zwany „Domek na Rozdrożu", to jest parterowy budynek wznoszący się przy zbiegu Alei Ujazdowskich i ul. Koszykowej. Domek ten posiadał swoją historję. Pamiętał on bowiem czasy Napoleońskie i gościł podobno w swych murach niejednokrotnie ks. Józefa Poniatowskiego, który odwiedzał zamieszkałą tam p. Vauban.

Niemniej budynek ten nie miał charakteru zabytkowego, ani nie wyróżniał się pięknem architektury. Pozatem, jako zbyt niski, raził on w otoczeniu wysokich, nowoczesnych, kamienic.

Po zburzeniu go otworzył się widok na sąsiedni zieleniec i prywatny ogród, a pozatem uzyskano przestrzeń, potrzebną dla regulacji placu na Rozdrożu, w myśl planów budowy dzielnicy mokotowskiej.

W związku z projektami przebudowy południowej części Warszawy, Zarząd Miejski pertraktuje również w sprawie nabycia szeregu zabudowanych i wolnych parcel przy ul. Marszałkowskiej, od strony ul. Polnej.

Coraz więcej
konnych dorożek w stolicy

Podług danych wydziału statystycznego Zarządu Miejskiego, w końcu 1931 roku Warszawa liczyła 1.293 dorożki konne, w 1932 r. 1.309, w 1933 r. 1.404, w 1934 r. 1.580, w 1935 r. 1.710.

Z powyższych danych wynika, że w ciągu ostatniego pięciolecia liczba dorożek konnych zwiększyła się w Warszawie prawie o 400.

Jest to objaw zatrważający nietylko z punktu widzenia ogólnego wyglądu miasta, konserwacji ulepszonych nawierzchni, porządku ruchu ulicznego i t. p., ale stanowi groźne memento dla motoryzacji kraju, gdyż odbywa się kosztem taksówek.

Przed obniżeniem
ceny benzyny

Dowiadujemy się, że komitet motoryzacyjny przy Min. Komunikacji, powziął uchwałę uznającą konieczność obniżenia cen materjałów pędnych, a przedewszystkiem ceny benzyny, która powinna kosztować 35 gr. (dotychczas 70 gr.) za litr. Można to uzyskać przez jednoczesne obniżenie ceny samej benzyny przez producentów oraz przez zmniejszenie ciążących na benzynie różnych dodatków skarbowych.

Omawiana uchwała jest częścią całego szeregu zarządzeń przygotowawczych dla ruszenia z miejsca sprawy motoryzacji kraju. Obecnie uchwały „komitetu motoryzacyjnego" są przedmiotem międzyministerjalnych rozważań. Niezawodnie uchwała ta niebawem wejdzie w życie.

Tego rodzaju posunięcie, nawet w mniejszych rozmiarach, stanowiłaby poważną ulgę dla automobilistów, ruszając jednocześnie z miejsca zagadnienie motoryzacji.

Z miasta

6.300 ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH

łącznie z tramwajami i innemi resortami zatrudniało miasto na dzień 2-go maja b. r.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Dziś o godz. 10 w lokalu własnym odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru prywatnej szkoły powszechnej.

POBÓR ROCZNIKA 1915

We wtorek, 5 bm., w drugim dniu poboru mężczyzn ur. w r. 1915, winni stawić się przy ul. Szerokiej 5 poborowi: zamieszkali w 5, 6, 7, i 8 dzielnicach I komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1. zam. w 3 i 4 dzielnicach IX komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 2 zam. w 3 i 4 dzielnicach XIV kom. — komisji poborowej Nr. 3 i zam. w 2 i 3 dzielnicach VI kom. w komisji poborowej Nr. 4. Komisje poborowe urzędują od godz. 8 rano.

BUDYNEK SZPITALA UBEZPIECZALNI

Mimo, iż, od chwili zamknięcia szpitala Ubezpieczalni Społecznej na Solcu upłynął już cały miesiąc, przebudowa, wbrew solennym zapewnieniom, dotychczas nie została rozpoczęta. Tymczasem niektóre kategorje chorych-ubezpieczonych napróżno kołaczą do bram szpitali miejskich, gdyż oddziały chirurgiczne i ginekologiczne są w tych szpitalach przepełnione.

Zmarli

Ś. p. Marja z Gryf - Trzecieckich Szmidt, obyw. m. W-wy, l. 66, w Warszawie; ś. p. Ludwika Lichtensteinowa I v. Czarmańska, w Warszawie; ś. p. Tomasz Wacław Rosiński, inżynier, l. 55, w Warszawie.

Śmierć prezesa
Międzynar. Zw. M.

W sobotę, 2 b. m., Związek Miast Polskich otrzymał telegraficzne zawiadomienie o śmierci prezesa Międzynar. Zw. Miast, b. senatora holenderskiego F. Wibaut, który był jednym z założycieli tego Zw. i piastował godność prezesa od chwili jego założenia, t. j. od kilkunastu lat.

Związek Miast Polskich wystosował depesze kondolencyjne do Międzynarodowego Związku Miast i do Związku miast holenderskich.

RADJO

NIEDZIELA DNIA 3. V.

9.00 Sygnał czasu i Pieśń „Serdeczna Matko". 9.03 „Gazetka roln." — w oprac. St. Jagiełły. 9.15 Koncert w wyk. Ork. Dętej 21 p. p. pod dyr. por. Ant. Chrapczyńskiego. 9.40 Dziennik por. 9.50 Program na dzisiaj. 10.00 Muzyka (pł.).

10.15 UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO POLOWE PRZED GMACHEM URZĘDU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO Z OKAZJI 15-ej ROCZNICY WYBUCHU III go POWSTANIA ŚLĄSKIEGO (Z KATOWIC). Po Nabożeństwie oficjalna część uroczystości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Poranek muzyczny (z Wilna). — W przerwie około godz. 13.00: Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy p. t. „Osy" — Arystofanesa, słowo wstępne i oprac. Stefana Srebrnego prof. U. S. B. (z Wilna). 14.00 „Śmierć pana Zagłoby" — Nowela St. Ćwierciakiewicza. 14.20 „Odgłosy wiosenne" (pł.). 15.00 „Godzina rolnika". 16.00 „Chwilka pytań" — pogad. dla dzieci st. w redakcji W. Frenkla. 16.15 „Serenady" w wyk. Kwartetu Instrumentalnego (z Poznania). H. Leonardi: Serenada humorystyczna, Ch. Sinding: Serenada op. 56. 16.45 „Śpiące wojsko" — słuchowisko prof. E. Imieli, w reżyserji Ant. Bohdziewicza (z Katowic). 17.10 Muzyka taneczna. 17.50 Pogad. aktualna. 18.00 Recital śpiewaczy J. Hennertowej. — Przy fortep. prof. Ludwik Urstein. — W progr. pieśni F. Szopskiego, H. Opieńskiego, E. Pankiewicza, K. Szymanowskiego, K. Sikorskiego i F. Nowowiejskiego.

18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni premjera słuchowiska historycznego p. t. „Trzeci Maj". Napisał St. Nadzin. 19.00 Program na jutro. 19.10 Koncert rekl. 19.40 Wiad. sport. 19.45 „Co czytać?" — nowości liter. omówi Stan. Adamczewski. 20.00 Koncert w wyk. Ork. Marynarki Wojennej (z Gdyni przez Toruń). 20.45 Wyj. z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dzien. wiecz.

21.00 „Na wesołej lwowskiej fali": p. t. „Baj maju baj" — W. Budzyńskiego z muzyką M. Altenberga. 21.30 „Podróżujmy" — „W płaskiej Szwajcarji" — felj. — wygł. J. Opieński. 21.45 Wiad. sport. 22.00 Muzyka tan. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Poniedziałek, dn. 4 maja

6.30 „Kiedy ranne"... 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 8.00 Aud. dla szkół. 8.10 Aud. dla poborowych.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 „Jak lepiej?" — pogad. wygł. M. Strzeszewski, gospodarz małorolny. 12.25 Konc. południowy w wyk. Małej Ork. P. R. 13.10 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka baletowa (pł.). 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. J. Piprek. 16.15 Utwory na viola da gamba wykona F. Macalik. Akomp. M. Sacewicz (z Krakowa). 16.45 „Pan Pickwiek przed sądem" — fragment z powieści Dickensa w opr. radjofonicznem R. Zrębowicza. 17.00 „U niewidomych dziewcząt" — reportaż I. Gombrowicz. 17.15 „Minuta poezji": wiersze Fr. Zabłockiego „Listy z Warszawy". 17.20 Duety i piosenki w wyk. J. Popławskiego (tenor) i K. Czekotowskiego (baryton). 17.50 „O działalności naukowej prof. Pawłowa" — wygł. prof. J. Sosnowski. 18.00 Recital fortepianowy Ol. Ilwickiej. L. Da Vinci - Philippe; Menuette con variazioni: J. Ph. Rameau: Tambu-ryn, Chr. Gluck - Johannes Brahms: Gawot. Al. Borodin: Mała Suita.

18.30 „Listy od dzieci" — omówi W. Tatarkiewicz - Małkowska. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Progr. na jutro. 18.55 Pogad. aktualna. 19.05 Konc. rekl. 19.40 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00. Aud. żołnierska p. t. „Nie grozi nędza temu, co oszczędza" w oprac. kpt. J. Jarem - Mirskiego. 20.30 Utwory charakterystyczne w wyk. Zesp. Mandolinistów. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Muzeum ziemi rzeszowskiej" — pogad., wygł. Fr. Kotula (z Krakowa). 21.00 „Pół godziny z Wiednia" w wyk. H. Zboińskiej - Ruszkowskiej (sopran) 21.30 Wieczór literacki: Dyskusja improwizowana, odbyta w radjo angielskim p. t. „Kto ma wychowywać nasze dzieci?" Rozmówcy: G. K. Chesterton i B. Russell. Ze stenogramu drukowanego w piśmie „The Listener". Przetł. A. Zagórska. Chesterton — Al. Zelwerowicz. Russel — K. Junosza - Stępowski. 22.00 Konc. Symf. pod dyr. G. Fitelberga i St. Frenkel (skrzypce). Z. Kodaly: Tańce z Maroszeku (I wykonanie) wykona orkiestra. W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy D-dur. wyk. z tow. ork. St. Frenkel. Strauss: Tafelmusik z suity „Mieszczanin szlachcic". J. Fitelberg: I-y koncert skrzypcowy **wykona z tow. ork. St. Frenkel.** I. Albeniz: Triana **wyk. ork.** 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Polskie obserwacje
całkowitego zaćmienia słońca

Wkrótce wyjedzie z Krakowa do Japonji, celem wzięcia udziału w obserwacji całkowitego zaćmienia słońca w dn. 19 czerwca b. r. dr. Tadeusz Olczak, b. asystent Obserwatorjum krakowskiego. Obserwacje przeprowadzone będą przy pomocy nowego modelu t. zw. chronokinematografu polskiej konstrukcji.

Porównywane będzie również natężenie siły ciężkości w Polsce i Japonji.

W dniu 1 maja
na Pradze

1-go maja na Pradze wybito szyby w następujących sklepach, owocarni Moszka Okonia (Ząbkowska 50), Estery Kowalskiej (Radzymińska 14), sklep spożywczy, Eli Dancygiera (Radzymińska 10), w pracowni zegarmistrzowskiej Szlamy Klinowskiego (Radzymińska 14), i w mydlarni Symchy Morgensztérna (Ząbkowska 54).

Jednocześnie zostali pobici, 45 letni Szmul Okoń, brat jego 23-letni Moszek, 21-letni Azyl Gryszpan, Maksymiljan Dobrzyński lat 37, Edward Dworaczek (Ząbkowska 54) i 22-letni Symcha Zylberman. Wspomniani doznali lekkich potłuczeń.

Zatrzymany został Adam Pakulski (Radzymińska 126).

KINA

ACRON: **„Za krzywdę brata", „Flip i Flap".**

ADRIA: **„Czterech i pół muszkieterów".**

AS: **„Wacuś" i dod.**

AMOR: **„Wesoła rozwódka", „Imperatorowa".**

ATLANTIC: **„Caliente — Miasto Miłości".**

APOLLO: **„Straszny Dwór"**

ANTINEA: **„Dziewczę z obłoków" i „Młody Las".**

BAŁTYK: **„Róża".**

BIS: **„Droga bez powrotu"; „Poszukiwaczki złota".**

COLOSSEUM (duże): **„Tajemnica Czarnego Pokoju" rewja.**

COLOSSEUM (małe): **„Kocham wszystkie kobiety".**

CAPITOL: **„Bohaterowie Sybiru".**

CASINO: **„Dzisiejsze czasy".**

CORSO: **„Chopen piewca wolności" i rewja.**

CZARY: **„Ostatnie dni Pompei".**

ELITE: **„Oskarżam Cię Matko".**

ERA: **„Potwór" i „Zew Dzikich".**

EUROPA: **„Top - Hat", „Panowie w cylindrach".**

FAMA: **„Za grzechy".**

FILHARMONJA: **„Nie zapomnij o mnie".**

FLORIDA: **„Wyprawy krzyżowe" i „Orkiestra miljarderek".**

FORUM: **„Ostatni Posterunek", i „42 ulica".**

HELIOS: **„Manewry Miłosne" i „Bengali".**

HOLLYWOOD: **„Mary Dow" rewja.**

ITALIA: **„Zew krwi" i dod.**

KOMETA: **„Człowiek jest grzeszny" i rewja.**

KINO VARIETE (gmach Cyrku): **„Nie miała baba kłopotu" i rewja.**

MAJESTIC: **„Potępieniec".**

MARS: **„Manewry Miłosne".**

METEOR: **„Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale Miljonerów".**

MASKA: **„Serce Indjanki" i „Rumba".**

MEWA: **„Indyjscy Piechurzy" i „Wiosenna Parada".**

MIEJSKI: **„Katarzynka", „Konkurs piękności".**

MUCHA: **„Walczę o życie" i „Zabawka".**

MINERWA: **„Jego Ekscelencja Subjekt". „Kajdany życia".**

NOWA TOMBOLA: **„Arcylokaj" „Mężczyźni wolą mężatki".**

OKO PRASKIE: **„Oskarżam Cię Matko" i dod.**

PAN: **„Niewidzialny Promień".**

PETIT TRIANON: **„Folies Bergere"**

PAR. ŚW. ANDRZEJA: **„Mały pułkownik".**

PRAGA: **„Kochaj tylko mnie" i rewja.**

POPULARNY: **„Chińskie Morza" i rewja.**

RAJ: **„Niepotrzebne dziecko" i „Księżna Łowicka".**

RENA: **„Wacuś" i dodatki.**

RIALTO: **„Ekscentryczna dama"**

ROMA (Nowogrodzka 49): **„8 Panów z Oxfordu".**

ROXY: **„Oskarżam Cię matko".**

SOKÓŁ: **„Mazur".**

STYLOWY: **„Bounty".**

ŚWIATOWID: **„Pokusa".**

ŚWIAT: **„Nasze Słoneczko", „Młode Orły".**

SFINKS: **„Wielki czarodziej" i rewja.**

UCIECHA: **„Sen nocy letniej".**

TON: **„Anna Karenina".**

UNJA: **„Jaśnie Pan szofer" i rewja.**

Spokojny przebieg manifestacyj
1-majowych w całym kraju

Na Górnym Śląsku na ogólną liczbę 200 większych zakładów przemysłowych, zatrudniających łącznie 60.000 robotników, przy rannej zmianie stanęło 49 zakładów, zatrudniających 15.000 robotników.

W Drohobyczu odbyło się na dziedzińcu Domu Robotniczego zgromadzenie PPS przy udziale około 1.000 osób. Uczestnicy zgromadzenia udali się następnie w pochodzie na rynek.

W Borysławiu, również na dziedzińcu Domu Robotniczego, odbyło się zgromadzenie publiczne, zorganizowane przez PPS przy udziale około 700 osób. Po zgromadzeniu odbył się pochód, w którym wzięło udział ponad 3.000 uczestników. Również odbyło się zgromadzenie ZZZ w sali kina „Palace" przy udziale 300 osób.

W Białymstoku zorganizowano wielki wspólny wiec PPS CKW i Bundu, w którym wzięło udział około 800 dzieci w wieku poniżej lat 10-ciu. Ponadto odbył się wiec Poalej Sjonu prawicy. Na terenie wszystkich większych ośrodków województwa białostockiego odbywały się pochody.

Na terenie wojew. lwowskiego manifestacje 1-majowe miały charakter poważny i spokojny. M. in. we Lwowie odbyło się zgromadzenie publiczne na pl. Gosiewskiego, w którym wzięło udział ponad 5.000 osób. Po zgromadzeniu uformował się pochód, który podążył wyznaczoną trasą pod Teatr Wielki, gdzie rozwiązał się w całkowitym porządku.

Również w całym szeregu większych ośrodków wojew. lwowskiego odbyły się wiece i pochody 1-majowe.

Na terenie całego woj. krakowskiego manifestacje 1 - majowe w godzinach przedpołudniowych miały przebieg spokojny. Robotnicy świętowali częściowo. W całym szeregu większych zakładów praca nie została przerwana. Między innemi pracowały elektrownia, w Sierszy, Fabryka Związków Azotowych w Mościcach, nie przerwano również prac przy zaporze wodnej w Porąbce. W Krakowie pochód P. P. S. zgromadził 10.000 uczestników.

W Częstochowie podczas manifestacyj pochód Poalej - Sjonu prawicy rozbity został przez przeciwników. Policja przywróciła spokój.

Zajścia z narodowcami w Łodzi

Według agencji „Iskra", w Łodzi, gdzie pochód PPS-CKW zgromadził ponad 20.000 uczestników, o godz. 12.30 popołudniu doszło przy ul. Piotrkowskiej przed redakcją „Orędownika", w czasie przechodzenia pochodu PPS-CKW, do zajść z narodowcami, którzy kolportowali ulotki przeciwsocjalistyczne. Incydent zlikwidowała policja.

Pozatem, jak donosi PAT, obchody 1-majowe odbyły się w całym kraju w zupełnym spokoju.

29 SPRAW

Pokłosiem obchodów 1-o majowych w Warszawie będzie liczna serja spraw starościńskich, jak i procesów sądowych o udział w nielegalnych demonstracjach ulicznych. Ogółem skierowano do prokuratora 29 spraw za udział w zakazanych demonstracjach.

W AMBASADACH NIEMIECKIEJ I SOWIECKIEJ

W dniu wczorajszym nieczynne było spowodu obchodu 1 maja poselstwo i konsulat Z. S. R. R. w Warszawie. Również niemieckie placówki w Warszawie były wczoraj zamknięte, gdyż jak wiadomo dzień 1 maja obchodzony jest w Rzeszy Niemieckiej, jako oficjalne święto pracy.

Zarządzenia w Gdańsku
wobec polskich ograniczeń dewizowych

GDAŃSK, 1.5. (ATE). Prasa gdańska ogłasza komunikat emisyjnego banku gdańskiego „Bank von Danzig", z którego wynika, że aż do dalszego rozporządzenia kupno i sprzedaż złotych w Gdańsku za guldeny nie może mieć miejsca. Natomiast dozwolone jest bankom dewizowym kupno i sprzedaż złotych za dewizy.

Można zatem za złote nabywać dolary, funty ang., niemieckie r. marki i t. p. Są to jednak przeważnie tranzakcje spekulacyjne, pociągające za sobą stratę dla interesantów.

Rozszerzenie listy banków
upoważnionych do handlu dewizami

W Nr. 102 Monitora Polskiego z dn. 1 maja ukazało się obwieszczenie ministra Skarbu, ustalające dalszą listę przedsiębiorstw bankowych, uprawnionych do handlu zagranicznemi środkami płatniczemi. Jak wiadomo, pierwsza lista została ogłoszona w dn. 27 b. m. i objęła 19 instytucyj bankowych. Lista ta została obecnie uzupełniona 4-ma następującemi przedsiębiorstwami bankowemi:

1) Bank Polska Kasa Opieki Sp. Akc., 2) Bank Amerykański w Polsce, Sp. Akc., 3) Międzynarodowy Bank Handlowy, Sp. Akc., 4) Danziger Privat-Actien-Bank (Gdański Prywatny Bank Akcyjny), oddziały, położone w Polsce.

Skandal targowicy mysłowickiej
Kazimierz Kazoń nie składa broni

Ostatnio między prezesem rady spółki „Centralna targowica w Mysłowicach", tamtejszym burmistrzem Karczewskim, a nadzorcą sądowym Hildem, doszło na posiedzeniu rady nadzorczej do poważnej różnicy zdań. Nadzorca sądowy wydzierżawił bowiem t. zw. rzeźnię podręczną w Mysłowicach grupie eksporterów z Wołynia, natomiast burmistrz Karczewski wysunął projekt rozpatrzenia korzystniejszej oferty, wysuniętej przez grupę kupców bydła z Krakowa, za którą stoi kapitał zagraniczny. Na omawianem posiedzeniu nadzorca sądowy był również ostro zaatakowany przez Kazimierza Kazonia, zwolnionego z aresztu zapobiegawczego, który posiada większość udziałów w spółce na tej podstawie, że prowadzi on rozrzutną gospodarkę i nie dba o interes spółki.

Wszystkie te zarzuty nie odpowiadają rzeczywistości.

Równocześnie część branżystów mięsnych w Sosnowcu powołała specjalny komitet budowy w tem mieście osobnej targowicy, pomyślanej jako konkurencyjnej dla Mysłowic, a to wychodząc z założenia, że opłaty na targowicy w Mysłowicach są niepomiernie wysokie i że rzeźnicy nie mogą wytrzymać z tego powodu kalkulacji eksportowej.

Zwolennicy Kazimierza Kazonia atakowali także zarządcę sądowego spowodu zwolnienia z posady brata Kazimierza Kazonia, Mieczysława, który był dyrektorem filji targowicy w Sosnowcu.

Wyrok na śląskich narodowców
Sąd Apelacyjny zmniejszył kary

KATOWICE, 1.5. (PAT). Sąd Apelacyjny ogłosił dzisiaj wyrok w sprawie odwoławczej przeciwko 21 członkom rozwiązanego na Śląsku Stronnictwa Narodowego, obwinionym o dokonanie zamachów bombowych na sklepy i domy żydowskie w Katowicach, Lipinach, Chropaczowie, Tarnowskich Górach i Piekarach Śląskich. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, zmniejszając jednocześnie oskarżonym wymiar kary, a mianowicie wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę 8 miesięcy do 2 lat więzienia, a 3-ch oskarżonych sąd uniewinnił.

W pierwszej instancji z wyjątkiem jednego oskarżonego, który skazany został na 3 lata więzienia, 17 oskarżonych skazanych zostało wówczas na karę od 1 roku do 2 lat więzienia, a 3 oskarżonych uniewinniono.

Szlama Organt podpalił własny dom
chcąc uzyskać premję asekuracyjną

W Otwocku, przy ul. Rajnerta 25, powstał pożar. Właścicielowi domu Szlamie Organtowi zależało na zmyleniu czujności władz śledczych i skierowaniu podejrzeń w inną stronę, zameldował więc, że pożar spowodował wybuch petardy. Dochodzenie wykazało kłamliwość zameldowania oraz fakt, że Organd dokonał podpalenia w celu uzyskania premji asekuracyjnej.

Samobójstwo córki socjalisty
w dniu 1 maja na Śląsku

KATOWICE, 1.5. W Goczałkowicach - Zdroju pow. pszczyńskiego, popełniła samobójstwo w niezwykłych okolicznościach córka znanego miejscowego działacza socjalistycznego, 22-letnia maturzystka, Marja Burkówna. Burkówna miewała częste scysje z ojcem na tle jego działalności politycznej i wreszcie zagroziła mu, że, jeżeli nie zaprzestanie swej działalności, odbierze sobie życie w dniu 1-go maja. Groźbę swą, zlekceważoną przez ojca, spełniła w dniu dzisiejszym.

Desperatka napiła się lizolu, poczem skoczyła z 2-go piętra na ulicę. Padające ciało samobójczyni zawisło na drutach wysokiego napięcia i następnie spadło na kamienne schody przed domem. Przewieziona do szpitala w Pszczynie, zmarła w strasznych męczarniach.

Dwa wypadki samolotowe
w Inowrocławiu

POZNAŃ, 2. 5. W nocy ze środy na czwartek wydarzyły się w Inowrocławiu dwa wypadki samolotowe, spowodowane mgłą. Mianowicie 3 samoloty wojskowe, „Lublin XIII", które wyleciały z Torunia, zaskoczone zostały w czasie nocnego lotu gęstą mgłą, której przebić nawet nie mogły światła rzucane ze specjalnych rakiet. Dwukrotnie próbowały samoloty lądować w Toruniu, następnie na lotnisku w Bydgoszczy, nie zdołały tego jednak dokonać.

Wreszcie w Inowrocławiu na lotnisku, wskutek defektu motoru, jeden z samolotów zmuszony był lądować w Dąbrowie Biskupiej. Samolot został rozbity, a jeden z lotników doznał obrażeń. Drugi samolot rozbił się w Inowrocławiu na terenie szkoły IV pułku lotniczego, przyczem lotnicy szczęśliwie uniknęli śmierci.

Co chce sprostować
Sprostowanie Tow. Przyj. Młodz. Akademickiej

W związku z notatką umieszczoną przez nas w numerze z 17 bm. p. t. „Jaką niesie pomoc Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej?" — otrzymaliśmy od Towarzystwa sprostowanie: „nieprawdą jest, jakoby w roku akademickim 1933/34 studenckie organizacje samopomocowe otrzymały z tej części funduszu opłat studenckich, której administracje w następnym roku akademickim powierzono T. P. M. A. zł. 100 tysięcy, natomiast prawdą jest, że otrzymały sumę 56.880 zł.".

W związku z tym punktem musimy wyjaśnić, że wskutek błędu wydrukowano rok 1933/34 zamiast 1930/31, w którym to roku według drukowanego sprawozdania Bratniej Pomocy za rok 1935, zatwierdzonego, jak wiadomo, przez władze uniwersyteckie, Bratnia Pomoc otrzymała z tytułu funduszu rozdzielczego przy opłatach za czesne 86.633 zł. i 78 groszy.

W drugim punkcie sprostowania, Towarzystwo wyjaśnia, że w roku akademickim 1934/5 organizacje akademickie tytułem subwencji otrzymały 42.830 zł. Otóż według tegoż sprawozdania Bratniej Pomocy, otrzymała ona za pół 1934 roku i cały 1935 — 51.700 zł.

W trzecim punkcie Towarzystwo dowodzi, że w 1935/6 roku, do dnia 31 grudnia 1935 subwencjonowało organizacje na łączną sumę 8.270 zł. plus subwencja na budowę i urządzenie stołowni akademickiej na sumę 48 tys. zł. Otóż wedle danych sprawozdania Bratniej Pomocy, za cały 1935 rok, wpłacono subwencji 24.700 zł., w tem prawie całą sumę w ubiegłym roku akademickim. T. P. M. A. nie nadesłało nam danych o subsydjach udzielonych w bieżącym, kalendarzowym roku. Według zaś danych Bratniej Pomocy, do dnia wydania sprawozdania (1 marca) nie wpłacono ani grosza subwencji.

W czwartym punkcie T. P. M. A. oświadcza, że stowarzyszenia samopomocowe U. J. P. otrzymują bony obiadowe. Według naszych danych natomiast, bony obiadowe rozdzielają nie organizacje samopomocowe, lecz oddziały Towarzystwa istniejące na U. J. P. T. P. M. A. prostuje, że nieprawdą jest, iż subwencjonuje Legjon Młodych i Z. P. M. D., natomiast prawdą jest, że Towarzystwo żadnej pomocy wyżej wymienionym organizacjom nie udzieliło i nie udziela. Wyjaśniamy, że w naszej notatce nie pisaliśmy o pomocy jakiej Towarzystwo mogło ewentualnie udzielić organizacjom dawnego Legjonu Młodych i Z. P. M. D. jak Akademicka Bratnia Pomoc oraz żydowskim jak np. „Strzecha".

Wreszcie Towarzystwo informuje, że działa na podstawie statutu zatwierdzonego przez Min. W. R. i O. P. i zużywa przyznane subwencje całkowicie i bez reszty na pomoc młodzieży akademickiej. W ostatnim punkcie stwierdzamy, iż wiemy, że statut Towarzystwa jest zatwierdzony przez Ministerstwo W. R. i O. P. i właśnie dlatego dziwimy się, że Towarzystwo udziela mniejszej pomocy młodzieży akademickiej, niż udzielały jej władze uczelni, gdy Towarzystwa jeszcze nie było, pomimo iż wówczas czesne było niższe, a zatem i fundusz rozdzielczy mniejszy. Potwierdzeniem naszych poglądów są cyfry: w 1930/31 otrzymała Bratnia Pomoc 86.633 zł. 78 gr. a w r. 1931/32 — 72.905 zł. 84 gr.

Odkrycie grobowca
korytarzowego

WARSZAWA 2.5. W pow. włocławskim, na terenie majątku Szczytno, na Kujawach, fornale w czasie wiosennej orki natrafili na jakąś olbrzymią bryłę. Właściciel majątku przesłał fotografję bryły do państwowego muzeum archeologicznego w Warszawie. Badania stwierdziły, że znalezisko jest pierwszym wyraźnym grobowcem korytarzowym w Polsce. Dotychczas znane były bardzo nieliczne szczątkowe formy takich grobowców.

Ostatnie znalezisko ma dużą wartość dla polskiej prehistorji.

A B C sportowe

JĘDRZEJOWSKA SPOTKA SIĘ Z JAKOBS W FINALE PAŃ W BUDAPESZCIE

Prasa węgierska wyraża się z największem uznaniem o grze Jędrzejowskiej na mistrzostwach Węgier, podkreślając jej doskonałą formę mimo zmęczenia wskutek częstych rozgrywek.

Spotkanie finałowe w grze pojedyńczej pań pomiędzy Jędrzejowską i Jakobs, które odbędzie się w niedzielę, oczekiwane jest z wielkiem napięciem.

WARSZAWA BIJE ROBOTNICZĄ ŁÓDŹ

Na boisku Skry odbyło się międzymiastowe spotkanie robotniczych reprezentacyj Warszawy i Łodzi w piłce nożnej. Wygrała reprezentacja Warszawy w stosunku 5:1 (4:1).

OLIMPIJSKA DRUŻYNA BOKSERSKA

Pol. Zw. Bokserski ustalił następujący skład bokserskiej drużyny olimpijskiej:

Waga musza — Sobkowiak i Rothole, kogucia — Czortek i Jarząbek, piórkowa — Polus i Kowalski, lekka — Sipiński i Kajnar, średnia — Chmielewski i Pisarski, ciężka — Piłat i Węgrowski.

W wadze półciężkiej brani są pod uwagę Szymura i Klimecki, natomiast w wadze półśredniej nie wyznaczono nikogo i jest bardzo wątpliwe, aby w tej wadze znalazł się odpowiedni kandydat.

ELIMINACJE W CHODZIE

Na igrzyskach olimpijskich w Berlinie należy się liczyć poważnie z udziałem naszych zawodników w chodzie. Zawodnicy tej konkurencji rekrutować się będą ze Zw. Strzeleckiego. W niedzielę na szosie grójeckiej, pod Warszawą, odbędzie się 3-ci skolei chód eliminacyjny na 25 km. W marszu wezmą udział zawodnicy Zw. Strzeleckiego, którzy przeszli obóz treningowy w CIWF-ie, oraz zawodnicy z całego kraju, po jednym na każdy okręg i podokręg Zw. Strzeleckiego. Start i meta odbędą się przy szkole powszechnej Nr. 189 na Ochocie. Wymarsz nastąpi o godz. 9.40.

DRUŻYNA DAWNYCH GRACZY LIGOWYCH

Stołeczny klub sportowy Polonia organizuje drużynę piłki nożnej, złożoną z dawnych swoich graczy ligowych. Zadaniem drużyny będzie przedewszystkiem rozgrywanie meczów propagandowych na prowincji ze specjalnem uwzględnieniem Kresów Wschodnich.

„PRZEBUDZENIE WIOSNY W SOKOLE NAD WISŁĄ"

Sokół nad Wisłą organizuje dziś, t. j. w sobotę, zabawę p. n. „Przebudzenie wiosny w Sokole nad Wisłą". Całkowity dochód przeznaczono na budowę łodzi wyścigowych.

KOLARZE FORTU BEMA

W niedzielę, o godz. 10-ej, na szosie pod Strugą RKS Fort Bema organizuje międzyklubowy wyścig kolarski na dystancie 125 km. dla zawodników stowarzyszonych i na 75 km. dla niestowarzyszonych. Wyścig odbędzie się o puhar Kierownika Wytwórni Amunicji Nr. 1 płk. Kulwiecia.

Czwarte miejsce Polski
w puharze Narodów w Nicei

W ciągu ostatnich dni padały w Nicei ulewne deszcze, wskutek czego przerwano międzynarodowe zawody konne. Po wznowieniu odbył się konkurs zespołowy o t. zw. Puhar Narodów.

W konkursie bezkonkurencyjna w dalszym ciągu okazała się Irlandja, uzyskując 32 punkty. Następne miejsca zajęły: 2) Hiszpanja 38 pkt. karnych, 3) Portugalja 49 pkt., 4) Polska 53 pkt., 5) Francja 56 pkt., 6) Szwajcarja 88 pkt. i 7) Czechosłowacja 89 pkt.

Drużyna polska startowała w słabszym składzie koni bez okulawionego Duncana, następnie bez Warszawianki oraz Wizji, która nie nadaje się do błotnistego terenu. Jeźdźcy nasi startowali w następującym składzie: mjr. Lewicki na Arce, rtm. Starnawski na Sawannah, por. Komorowski na Zbóju i por. Czerniawski na Djonie. Z Polaków najlepszy wynik osiągnął por. Czerniawski.

W ostatnim dniu konkursów jeźdźcy nasi startowali na 5 koniach. Najlepsze miejsce z Polaków uzyskał mjr. Lewicki na Zbiegu, mianowicie 3-cie. Ten sam jeździec na Kikimorze przybył bez miejsca. Por. Czerniawski na Warszawiance zajął 5-te miejsce, por. Komorowski na Zefirze 7-me, a na Wizji 9-te.

Tenisowe mecze pokazowe w Warszawie
czołowych naszych rakiet

W piątek na kortach stołecznej Legji odbyły się pokazowe mecze w tenisie przy udziale czołowych naszych zawodników i trenera Prenna. Rozegrane zostały dwie gry pojedyncze, natomiast gra podwójna spowodu spóźnionej pory nie odbyła się.

W pierwszem spotkaniu Tarłowski i Tłoczyński grali 4 gemy z wynikiem 4:6, 6:3, 6:1, 6:8. Po czwartym secie kapitan związkowy ze względu na zmęczenie i przedenerwowanie graczy przerwał walkę.

Tłoczyński zaprezentował raczej słabą formę, walczył jednak bardzo ambitnie i twardo. W 4-ym secie przy stanie gry 5:2 dla Tarłowskiego, Tłoczyński obronił trzy meczbole, wyrównał i wygrał seta. Tarłowski walczył poprawnie, jednak jednostronnie, tylko forhandem, a przy siatce był bezradny. W 4-ym secie, w którym Tłoczyński potrafił przełamać złą passę i zaczął wyrównywać, wyraźnie zirytowany Tarłowski celowo bił piłki na aut.

W drugim meczu Hebda pokonał Prenna 7:5, 7:5, 4:6, przytem set 4-ty przerwano spowodu zapadających ciemności przy stanie 2:1 dla Hebdy. Hebda w dobrej formie i regularny. Prenn wykazał rutynę, dużą wszechstronność uderzeń, widać jednak było, że traktuje spotkanie treningowo. — Hebda zawiązał walkę bardzo zaciętą, był w dobrej formie biegowej i popełnił mało błędów. Okazał się on najlepszym naszym singlistą wczorajszych meczów.

Od Administracji

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że Kantor naszego **Wydawnictwa przy**

ul. Zgoda 1, tel. 230-00

czynny jest bez przerwy od godz. 8—19-ej i załatwia wszelkie sprawy związane z prenumeratą, sprzedażą detaliczną i ogłoszeniami.

Zapisy koni
na dzień 3 b. m.

GON. 1. 1.600 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Kibar Makowskiego, Mata Hari st. Golejewko, Knight Andersa, Mozella st. Krasne.

GON. 2. 1.800 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2.100 mtr.: Wizzard hr. Rostworowskiego, Dapifer Wąsowskiego, Hellas Enderów, Gwiardor Mieczkowskiego.

GON. 3. 2.200 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 m.: Hokej Dobieckiego, Manilla Dydyńskiego, Bibus Szulginowej, Gdańszczanka Glińskich; Tajga Mieczkowskiego, Massacre hr. Zamoyskiego, Eleazar Tuńskiego.

GON. 4. 5.000 zł. **Handicap Otwarcia** dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 m.: Mandżu-ko 53 kg. st. Łochów, Honwed 55 kg. Dobieckiego, Le Palatin 56 kg. Tuńskiego, Hetman II 53 kg. bar. Kronenberga, Orgja 48 kg. st. Nałęcz, Farys II 53 kg. Wężyka, Turenne 53 kg. Jarnuszkiewicza, Homer 48 kg. Morzyckiego, Marion 46 kg. Glińskich, Gdańszczanka 54 kg. Glińskich, Jantoś 58 kg. Bersona, Orawa II 52 kg. Enderów, Taiga 55 kg. Mieczkowskiego, Rywalka 48 kg. Budnego.

GON. 5. 2.400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Markita st. Golejewko, Otello Enderów, Herakles Lothe, Harna Szwarcsztajna.

GON. 6. 5.000 zł. **Handicap Otwarcia** dla 4 l. i st. og. i 4 l. kl. Dyst. 2100 m.: Kubań 54 kg. st. Łochów, Grawer 56 kg. Dobieckiego, Dam 55 kg. Tuńskiego, Rewers 54 kg. Wodzińskiego, Satrapa 49 kg. Wodzińskiego, Wicher III 59 kg. st. Nałęcz, Saturn 52 kg. Wężyka, Murat II 51 kg. st. Podhalanka, Tamano 56 kg. st. Lubicz, Ibicus 54 kg. st. Wierzbno, Jaspis 58 kg. Ostrzyckiego, Melchjor 57 kg. Wąsowskiego, Hamilcar 56 kg. Bersona, Neptun 55 kg. Andrycza, Normandja 48 kg. hr. Zamoyskiego.

GON. 7. 1.400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Orangade st. Łochów, Szaman (płkr.) Bukowskiego, Haut Brion Bobiń. i Turno, Minaret st. Golejewko, Buzi Wąsowskiego, Minejra st. Krasne, Marion Glińskich, Magnifika Enderów, Malwa Mieczkowskiego, Royaliste Budnego, Valdivia Babeckiej.

GON. 8. 1.800 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Galkar Dobieckiego, Jumar K. Święcickiego, Momus II Wąsowskiego, Alerte Witkowskiej, Galahad Szwarcsztajna.

Od Muhammeda-Ali do Faruka

Dynastja królów egipskich

Założycielem współczesnej dynastji władców egipskich był Muhammed - Ali, dowódca korpusu Albańczyków, który po opuszczeniu Egiptu przez Francuzów (1801 r.), korzystając z zamieszania politycznego, obwołał się paszą Egiptu (1805 r.). Jego to należy uważać za promotora niepodległościowego ruchu Egiptu, który za jego panowania, wypełnionego szczęśliwemi wyprawami wojennemi przeciw Turkom, pozbyłby się gniotącego go od r. 1517 jarzma tureckiego, gdyby nie interwencja Anglji. Ali-pasza zmuszony został uznać zwierzchnictwo Turcji, która wzamian przyznała prawo dziedziczenia władzy w Egipcie rodzinie Muhammed - Alego.

Obłąkanego pod koniec życia Alego - Paszę zastąpił jego adoptowany syn, Ibrahim, który zmarł po kilku miesiącach rządów (czerwiec — listopad 1848 r.). Ali umarł w 1849 r. i tron egipski objął wnuk jego, Abbas I, który panował do r. 1854.

Czwartym skołei władcą z linji Mohammeda - Alego był syn jego, Said, którego rządy trwały do r. 1863. Za jego to panowania Ferdynand de Lesseps uzyskał koncesję (1856 r.) na budowę kanału Suezkiego, którego otwarcie nastąpiło za następcy Saida, Izmaila, syna Ibrahima (1863 — 1879). Izmail, który otrzymał od sułtana tureckiego tytuł kedywa, t. j. wice-króla, przyczynił się bardzo do podniesienia gospodarczego stanu kraju, ale zabrnął w wielkie długi, i doprowadzony do bankructwa, zmuszony był sprzedać Anglji swoje akcje kanału Sueskiego.

Po usuniętym w r. 1879 przez sułtana Izmailu, władzę objął syn jego Tewfik (1879 — 1892). Za jego rządów rozpoczął się wśród Egipcjan ruch antyeuropejski, co spowodowało okupację angielską, trwającą odtąd nieprzerwanie do dziś. W tym też okresie (1883 r.) wybuchło w Sudanie groźne powstanie Mahdi'ego, stłumione ostatecznie przez Anglików w r. 1898. Była to jednocześnie data opanowania Sudanu przez Anglję.

Następcą Tewfika był syn jego Abbas II Hilmi, który rządził do grudnia 1914 r., usunięty od tronu przez Anglików za sympatje protureckie. Osadzając na tronie Husseina Ramila, syna Izmaila, Anglicy ogłosili jednocześnie Egipt za swój protektorat.

W październiku 1917 r. tron egipski objął brat zmarłego Husseina, Ahmed Fuad I, jako dziewiąty władca Egiptu z rodu Muhammed - Alego. W r. 1922 Fuad obwołał się królem Egiptu, który to tytuł, po jego śmierci, przejmie w najbliższych dniach syn jego z drugiego małżeństwa, książę Faruk, urodzony 5 listopada 1921 r. Władzę królewską obejmie król Faruk dopiero po dojściu do pełnoletności, t. j. po ukończeniu 18 lat.

Radjowa dyskusja

Chestertona i Russella

Poniedziałkowy wieczór literacki Polskiego Radja (4. V. g. 21.30) zapowiada się niezwykle ciekawie. Wypełni go dyskusja dwóch znakomitych pisarzy angielskich: Chestertona i Russella o wychowaniu dzieci. Dyskusja ta przedstawia się tem ciekawiej, że głos zabierają dwaj ludzie o tak krańcowo odmiennych przekonaniach: Chesterton — autor wielu fantastycznych powieści i poezyj o nastawieniu katolicko - religijnem, konserwatysta i Russel, współczesny angielski filozof i socjolog, o zabarwieniu radykalnem.

Rozmowa ta była improwizowana w radjo angielskiem, poczem ze stenogramu przedrukował ja tygodnik "The Listener". Tekst tej rozmowy w przekładzie Anieli Zagórskiej odtworzą przed mikrofonem radjostacji warszawskiej Kazimierz Junosza - Stępowski i Aleksander Zelwerowicz.

W kilku wierszach

11 MILJONÓW ZŁOTYCH

Komisja Izby Gmin w sprawozdaniu budżetowem określiła listę cywilną króla Edwarda na 410.000 f. st. (zamiast 470.000 f. st., które wynosiła lista za czasów króla Jerzego). W złotych polskich wynosi to prawie 11 miljonów. Wyznaczono pozatem 40.000 f. st. rocznie w razie, jeżeli król się ożeni.

W GENEWIE

W Genewie zebrał się komitet ochrony dziecka. Delegatka polska p. Wanda Grabińska w przemówieniu swem złożyła hołd pamięci królowej belgijskiej Astrid, której oddanie się dziełu ochrony dziecka służyć może za wzór.

Pod przewodnictwem prof. Haleckiego z Warszawy zebrał się komitet przedstawicieli międzynarodowych organizacyj studenckich. Komitet zajął się m. in. sprawą bezrobocia pracowników umysłowych i organizacją międzynarodowego biura pośrednictwa pracy.

ARMJA ŻYDOWSKA

Organizacja sjonistyczna odbyła w Londynie zebranie protestacyjne przeciwko ostatnim napadom na żydów w Palestynie. Przewodniczący nowej organizacji sjonistycznej Żabotyński domagał się utworzenia żydowskiej siły zbrojnej w Palestynie, za zgodą rządu brytyjskiego. Zadaniem tej siły zbrojnej byłoby zapewnienie obrony ludności żydowskiej przed wszelkiemi atakami ze strony Arabów.

LYNCH

W Royston (stan Georgja) oskarżono murzyna o napad na dwie białe kobiety. W nocy do celi uwięzionego murzyna wdarło się 40 mężczyzn, którzy wyciągnęli go z celi wsadzili do samochodu, wywieźli za miasto i powiesili na drzewie.

SKARB ODKOPANY

W Jasieniówce gm. Sudobicze, wieśniak Filip Palejczuk w czasie orki wyorał 400 sztuk monet polsko - litewskich z r. 1509 - 1518, oznaczonych z jednej strony Orłem polskim, z drugiej zaś Pogonią litewską. Palejczuk złożył znalezione monety w gminie.

TANCERZ POLSKI

Do Buenos Aires powrócił z Brazylji baletmistrz polski Mieczysław Borowski, zaangażowany przez dyrekcję Opery „Colon" w Buenos Aires w charakterze pierwszego tancerza baletu operowego. Borowski jest angażowany do tego teatru po raz czwarty z rzędu.

Czescy propagatorzy rozwodów

przeciw... rozwodom

Niedawno w Pradze uruchomiono specjalny instytut mający za cel propagowanie małżeństwa i odpowiednie przygotowanie do obowiązków małżeńskich zarówno przyszłych kandydatów do tego stanu, jak i osób już węzłami małżeńskiemi związanych. Ideą przewodnią instytutu ma być przedstawianie małżeństwa, jako źródła nietylko największej dozy szczęścia osobistego, ale także, jako podstawy bytu narodowego zarówno pod względem społecznym, jak zdrowotnym i prawnym Instytut ten stworzyła paląca potrzeba, wywołana katastrofalnym wprost stanem rodziny po przyjęciu prawa rozwodowego.

W ostatnich czasach cały szereg czasopism czeskich alarmuje o groźnym wzroście liczby małżeństw rozbitych i rozwiedzionych. Alarm ten podnosi bynajmniej nie prasa katolicka lecz pisma postępowe, które w swoim czasie ostrzeżenia katolickie lekceważyły, tłumacząc, że wielka liczba rozwodów w pierwszych latach jest tylko objawem przejściowym. Fakty tym przewidywaniom zaprzeczyły. Gdy w r. 1920 na 100 tysięcy ludności przypadło przeciętnie 29,9 rozwodów, w r. 1930 stosunek ten wzrósł do 38,8; gdy w r. 1920 notowano w Czechosłowacji 653 niedobrowolnych rozwodów, w r. 1920 liczba ich dosięgła 2598; cyfra rozbitych małżeństw bez rozwodu z 888 w r. 1920 wzrosła do 2025 w r. 1930.

Prasa postępowa zwraca nadto uwagę, że liczba dzieci wychowywanych na koszt społeczeństwa i państwa w różnych sierocińcach, przytułkach itp. w roku 1931 wzrosła do blisko 82 tysięcy. Oznacza to wielkie obciążenie, które ponosić muszą obywatele za grzech lekkomyślności i braku poczucia odpowiedzialności ze strony rozchodzących się małżeństw.

Oczywiście, postępowcy czescy nie przyznają się jeszcze, że właściwem źródłem zła jest stałe dążenie do usuwania z życia wychowania religijnego, jedynego, które przez nałożenie więzów moralnych może zapobiec grożącemu niebezpieczeństwu. Nie pozbawionem jednak pointy jest to, że inicjatorami wspomnianego instytutu wychowania małżeńskiego są czescy narodowi socjaliści, na czele których stoi dr. Bartoszek, ongiś najgorliwszy i najbardziej namiętny bojownik rozwodów.



Wojna skończona

Gdy zaczynała się wojna włosko-abisyńska i trudno było przewidzieć, jaki przybierze obrót, zwolennicy Abisynji mówili z pełnem przekonaniem:

— Włosi dostaną w skórę. To żadne wojsko ci makaroniarze! Nie wiedzą nawet na co się ważą! Zwycięży ich sama natura, tereny nie do przebycia, surowy klimat, choroby i deszcze.

Dziś, gdy Włosi wchodzą do Addis-Abeby, ci sami panowie mówią:

— To żadna sztuka bić się z bezbronnym, poczciwym ludem. Przecież Abisyńczycy nie stawiali nawet żadnego oporu! I właściwie nie było tam żadnej wojny. tylko zwyczajny spacer do Addis-Abeby...

Gdy mister Eden nie mógł skłonić Ligi Narodów do naftowych sankcyj, rzekł z uśmiechem:

— A zresztą, najlepsze sankcje to sankcje deszczowe!

Mister Eden również wierzył zbytnio w surowość klimatu i sankcje sprawiły to, że wojna została usankcjonowana.

Wojna upłynęła pod znakiem rasizmu, gdyż raz za razem ras za rasem dostawał lanie lub też przechodził na stronę Włoch.

Nie pomogło Negusowi kiepskie imitowanie Grzeszolskiego i wytruwanie ewentualnych spadkobierców tronu. Nadszedł czas pakowania kufrów i wysyłania gotówki do przyjaznych banków angielskich, ażeby umknąć na czas przed swoją własną... porą deszczową.

Ujrzymy go wkrótce na zdjęciach, pijącego najspokojniej whiski w towarzystwie min. Edena.

Tymczasem na tronie negusa zasiądzie król włoski. To świetna okazja dla króla Włoch. Awansowanie na króla królów! Ta gratka spada jak abisyński deszczyk z nieba.

Wkrótce, gdy Włosi rozpoczną pacyfikację kolonji, okaże się, że Abisyńczycy to całkiem mili i uprzejmi ludzie.

Opinja włoska zacznie wyrażać się o nich jaknajlepiej i po pewnym czasie będziemy się dziwić jak mogło kiedykolwiek dojść w Abisynji do wojny. **Jur.**

Niszczenie domów bożych

w Sowietach

Wychodząca w Pradze gazeta rosyjska „Znania Rossii" otrzymuje wiadomość z Odesy, że wszystkie znajdujące się w tem mieście kościoły i cerkwie mają w najbliższym czasie być zburzone. Cerkiew Petropawłowską już wysadzono w powietrze, obecnie trwają przygotowania do podobnego zniszczenia katedry odeskiej a później innych świątyń. W Rostowie nad Donem, gdzie dawniej wznosiło się pięć wielkich cerkwi, obecnie nie pozostała jednak, pozostałe zaś zrównano z ziemią.

Podobne informacje podaje również fiński dziennik „Vapas Karjalaja Inkeri", który donosi o wysadzeniu dynamitem katedry w Petrozawodzku. Na miejscu tej świątyni ma powstać obszerny skwer, gdzie wzniesiony zostanie pomnik zabitego komunisty Kirowa.

Interesującą jest również informacja, że koszt zburzenia cerkwi Zbawiciela (Spaskoj) w Moskwie, które trwało przeszło rok, wyniósł przeszło trzy miljony rubli (KAP)

Jakie są losy

największych brylantów świata?

W Brazylji odnaleziono niedawno djament niezwykłej wielkości: waży on bowiem 488 karatów. Zdaniem znawców, będzie to największy djament na świecie, jeżeli nie liczyć djamentu „Cullinan", ofiarowanego w r. 1905 królowi angielskiemu, Edwardowi VII przez Transvaal. „Cullinan" waży 530 karatów.

W związku z tem prasa angielska przypomina o losach największych djamentów, z któremi związane są zazwyczaj legendy i anegdoty. Dwa wielkie kamienie „Regent" i „Djament Błękitny", które należały niegdyś do korony francuskiej, znajdują się obecnie w muzeum Luvru. Słynny „Książę Orłów", wydarty z oka bóstwa induskiego i przywieziony do Europy, oraz niemniej słynna „Gwiazda Polarna", należące niegdyś do carów rosyjskich, znajdują się obecnie w skarbcu Sowietów w Moskwie. Inny wielki brylant „Koh-i-noor" znajduje się obecnie w muzeum królewskiem w Tower, w Londynie. „Sancy", który należał ongiś do pięciu królów Francji i trzech władców Anglji, jest obecnie w posiadaniu maharadży Patiala. „Cesarzowa Eugenja", sprzedana za cenę 400.000 franków po upadku drugiego cesarstwa, jest również w Indjach i stanowi własność maharadży Baroda.

Francois Mauriac 47)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Nakazawszy sobie cierpliwość, przypomniał sobie to, czego uczono go w seminarjum. Człowiek tam zdolny jest jedynie do kłamstwa i grzechu; miłość do Boga jest darem Boga. Jeżeli od Niego pochodzi wszelkie dobro, od nas pochodzi zło. Zawsze, gdy spełniamy dobry uczynek, Bóg działa w nas i z nami; natomiast każdy zły uczynek zależy od nas. O ile chodzi o zło, jesteśmy w pewnej mierze bogami...

— Ten człowiek, ów Gradère, zapragnął być bogiem.

Ale te wszystkie prawdy, które Alan sobie przypominał, padały na jego udręczoną duszę, jak śnieg, padający na ogień. Śnieg! Śnieg.... Przypomniał sobie, że pewna święta widziała dusze strącone do piekła i że wyglądały one, jak niezliczone płatki śnieżne. Szmer deszczu, bijącego w dach plebanji, w zalane wodą drogi, nie mógł przytłumić bezmiernej ciszy tego żywego śniegu, tego nieustającego korowodu dusz grzesznych, spadających falami jedna za drugą w niekończącym się nigdy szeregu.

Skupił wszystkie siły, ażeby zdusić w zarodku zbrodnicze pragnienie stania się jednym z tych płatków, pokusę (którą się brzydził,) by nie odłączać się od tłumu potępionych. Czuł w sobie pustkę, umysł jego pozostawał jakby w zawieszeniu. Z przepaści wieków dochodziła go wyraźna odpowiedź Chrystusa, dana apostołowi, który zapytał:

— Czy nikt nie będzie zbawiony, o Panie?

— Nic nie zależy od człowieka, wszystko jest w ręku Boga.

Miłość może wszystko. Miłość zadaje kłam logice lekarzy. Czy ten nieszczęśliwy, który w tym dziecinnym zeszycie przyznał się do najwstrętniejszych grzechów żywota, wiedział, do czego byłby zdolny, gdyby chciał czynić dobrze?

Ci, którzy zdają się być oddani tylko występkom, są, być może, wybranymi spośród wszystkich; upadek ich daje pojęcie o powołaniu, którego się wyrzekli. Nie byłoby błogosławionych, gdyby ludzie nie mieli możności skazywania się na potępienie. I, być może, tylko ci idą na zatracenie, którzy mogliby zostać świętymi.

Tak Alan dumał, klęcząc z rękoma złożonemi na małym zeszycie szkolnym. Ulewa wzmagała się. Pomyślał, że deszcz spływa również z dachu pałacu w Liogeats i że ta biedna dusza, która wypełniła te stronice swem nierównem pismem, śpi w jednym z pokoi. I ten człowiek jest ojcem Andrzeja, którego Tota kochała... Alan w tejże chwili doznawał niemal fizycznego wrażenia pokrewieństwa dusz, tego tajemnego powinowactwa, które łączy nas wszystkich w grzechu i w dobrych uczynkach. Płakał z miłości dla grzeszników.

W ciemnościach dał się słyszeć gwizd parowozu. Koła pociągu zazgrzytały na szynach. Para buchała z hałasem.

— Pociąg przybywający o dziewiątej, wjeżdża na peron — pomyślał Alan.

Co go obchodził przyjazd tego pociągu? Nagle ogarnął go taki przygniatający smutek, iż jego głowa opadła na stół, a czoło dotykało małego niebieskiego zeszytu.

* * *

Pociąg zatrzymał się wśród ulewnego deszczu. Na peronie nie było nikogo, prócz naczelnika w pelerynie z kapturem, kolejarza chodzącego z dużą latarnią i Gradère'a, który zakrywał twarz parasolem. Podszedł szybko do jakiejś tęgiej pani, wysiadającej z trudem z przedziału drugiej klasy, w którym, prócz niej, nikogo nie było. Z wagonów trzeciej klasy słychać było gęganie przewożonego w klatkach drobiu. Teraz nadszedł decydujący moment. Nic łatwiejszego, jak udać głos Aliny przez telefon... Ale teraz była gorsza sprawa. Należało tak pokierować, aby Alina zechciała wysłuchać jego wyjaśnień. Może wogóle nie zechce z nim mówić. Gdyby był mógł przesłać jej telegram, któryby przygotowałby ją na to spotkanie... Ale z poczty w Liogeats było to niemożliwością, a wyjazd do Bordeaux mógłby wzbudzić podejrzenie. Ten telegram mógłby później mieć znaczenie w śledztwie... I tak naraził się, telefonując dziś rano z Lugdunos do Katarzyny (ale nie było innego sposobu, ażeby Katarzyna nie przyszła na dworzec). Nie, tak jest lepiej. Najważniejsze jest, aby znaleźć odpowiedni ton.

— Tak, to ja. Dziwisz się? Nie lękaj się... Zaraz ci wszystko opowiem. Otóż Katarzyna jest chora, ma trzydzieści dziewięć stopni. Wobec tego stary musiał zdradzić mi tajemnicę...

Alina była tak przerażona, że słuchala go, nie mogąc wykrztusić słowa.

(D. c. n.)

HUMOR

ZA MĄDRA

— Dlaczego siostra twoja nie wyszła dotąd zamąż?

— Widzisz, jest zbyt rozsądna, aby wyjść za głupca, którzyby chciał się z nią ożenić.

ZMĘCZONY

Kelner: — Befsztyczek, jak zwykle?

Gość: — Nie, nie! Zmęczyłem się już befsztyczkiem. Proszę mi podać jakąś sałatkę.

(Le Rire).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"

Z pobytu premjera belgijskiego van Zeelanda w Warszawie


Premjer van Zeeland został przyjęty na Zamku przez Prezydenta R. P.


Premjer Kościałkowski, z małżonką, premjer van Zeeland z małżonką i min. Beck w czasie rautu w prezydjum rady ministrów.


Powitanie premjera van Zeelanda na dworcu warszawskim.

ZGON KRÓLA EGIPTU


Król Egiptu Fuad I zmarł po długotrwałej chorobie.


Książę Faruk, następca tronu Egiptu, obejmie tron po ojcu.

NOWY PREZYDENT VENEZUELI


Generał Contreras, wybrany większością głosów na prezydenta Venezueli na okres 7 lat.

KSIĘŻNICZKA NA FRONCIE


Małżonka włoskiego następcy tronu przebywa na froncie abisyńskim, gdzie pracuje w jednym ze szpitali.

NOWY ZNACZEK POCZTOWY



Niemiecka poczta wypuściła znaczek z podobizną Otto von Guericka, w związku z 250-leciem jego śmierci.

POLSKI BALET W PARYŻU

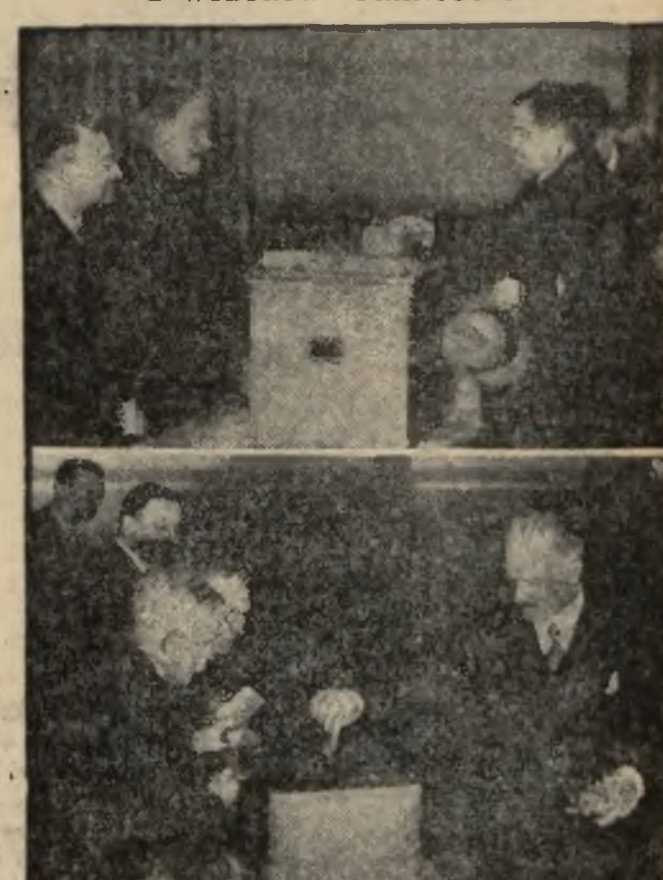


Plakat baletu „Harnasie" Szymanowskiego, wystawionego w operze paryskiej.

KRWAWE ZABURZENIA W PALESTYNIE


Widok przedmieścia Tel - Avivu, zniszczonego w czasie krwawych walk Arabów z żydami.

Z WYBORÓW FRANCUSKICH


U góry min. Laval, u dołu zaś prezydent Lebrun w czasie składania głosu do urny.

Zwycięzcy biegu o puhar „Wieczoru Warszawskiego"


Noji („Legja"), zwycięzca biegu poza konkursem.


Duplicki (A. Z. S.), zdobywca pierwszego miejsca w zawodach.


Nowacka (A. Z. S.), pierwsza w biegu pań.


Melchjorówna, pierwsza wśród niestowarzyszonych, siódma w ogólnej klasyfikacji.

Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Pod znakiem ruchu

Najnowsze kreacje Lucien Lelong

W poprzednich artykułach pisałam o firmach paryskich, które stwarzając modę, czerpią wzory z aktualności, albo sięgają po natchnienie do minionych epok, lub egzotycznych stylów.

Firma „Lucien Lelong" hołduje wręcz przeciwnym zasadom. Uważa bowiem, że naśladownictwo ma w sobie coś niewolniczego, każe nam stosować się do wzorów obcych, niepowstałych pod naszym niebem i w naszych warunkach życia!

W powstawaniu mody Lucien Lelong na pierwszem miejscu stawia — Natchnienie.

Jemu przypisuje najgłówniejszą rolę twórczą! Barwy, gatunek materjału, jego jedwabistość, lekkość lub połysk, sposób w jaki układają się wyroby, nadając się do drapowania lub surowych konturów — wszystko to wpływa na „modelistę", który z tych „materjałów" stwarza nowe kształty!

Dla firmy Lelong moda w obecnej chwili, żyje pod znakiem ruchu. Tualety podkreślają ten styl za pomocą lekko zarysowanych drapowań, które jakby powstały przy poruszaniu się, co nie obciąża sylwetki, jak dawne, klasyczne draperje.

— Wielka swoboda powinna panować w obmyślaniu tualet popołudniowych i wieczorowych! Dlaczego wieczorowa suknia ma być koniecznie głęboko wycięta? To nieuzasadniony przesąd! — powiada pan Lelong — tualeta może być bardzo strojna, a jednocześnie bardzo mało wycięta!

Istotnie, dowód tego znajdujemy w kolekcji tej firmy, której modele znajdują się poniżej.

W strojach na ulicę przewodnia myśl łączy w jedną całość wszystkie szczegóły ubioru: kapelusz jest dopełnieniem sukni, powinien być zatem w barwie przybrania lub tualety.

U Lelonga spotykamy wizytową suknię w czarne i białe desenie, przybraną paskiem żółto - cytrynowym. Kapelusz jest również cytrynowy i czarny. Inna znów tualeta, czarno - biała (jest to połączenie najbardziej ulubione i noszone w Paryżu), przystraja się ponsowem przybraniem u szyi; rękawiczki i kapelusz powinny być w tym samym ponsowym tonie.

Nie zapominajmy o barwnej gamie, jaką przedstawiają modele Lelonga. Spotykamy tu kombinacje bardzo oryginalne i śmiałe. Kontrasty są częste: naprzykład, biała wieczorowa suknia ujęta jest czarnym lakierowanym paskiem.

Pod względem połączeń mamy biały kolor towarzyszący musztardowej barwie, połączenia zielonego z bronzowym, białego z ciemno zielonym — a nawet granatowego z czarnym!

O kolorach dyskutować nie można. Zresztą według Lelong. wszystko zależy od linji. A, jak widzimy, jego linje są prześliczne!



MODEL 1 Fot. f-ma Lelong

„Ta obiadowa i wieczorowa tualeta, nosi nazwę „Firmament". Zasługuje w zupełności na tę nazwę. Na głębokiem, granatowem tle, przypominającem niebo w upalne noce, rozrzucone są białe gwiazdy, które w jedwabnym materjale mają srebrne połyski.

Suknia nie dotyka ziemi, natomiast rękawy, spadające jak lekkie skrzydła i mające w sobie powiewność obłoków, wloką się nieco po ziemi.

Trudno wyobrazić sobie bardziej poetycznej i „natchnionej" tualety, która w swojej prostocie ma ogromny urok. Stanik jest bardzo mało wycięty i lekko udrapowany sprzodu; na ramieniu dostrzegamy rozcięcie, ukazujące ciało i przytrzymane klipsami z tego samego materjału co pasek.

Rękaw może prosto spływać ku ziemi, lub być owinięty dokoła ramienia, jak to widzimy na zdjęciu. Spódnica gładka u góry i układa się w niewielkie godety u dołu.

Stan jest ujęty paskiem z białej zamszy, tworzącym sprzodu dość spory, płaski węzeł.



MODEL 2 Fot. f-ma Lelong

Wieczorowy „ensemble" bardzo oryginalny i efektowny. Składa się z powłóczystej spódnicy białej, koronkowej, bardzo szerokiej u dołu i zakończonej nakładanemi wycinankami (decoupage), z tej samej koronki. Żakiecik jest z jedwabnego „cloque", zielonego w czerwony, wypukły rzucik. Jest on wcięty w stanie i zakończony sfalowaną „hasque", zapięcie biegnące wzdłuż całego przodu, wykonane jest z tego samego materjału. Są to dwa guziki połączone pentelką, takie same przybranie znajduje się na rękawach.

Rękawki są trois - quarts, wąskie u dołu, u góry zaś tworzą niewielką podłużną bufkę, kołnierz jest dość szeroki, stojąco - wykładany.



MODEL 3 Fot. f-ma Lelong

Prześliczna, „dziewicza", wieczorowa tualeta, z białego, jedwabnego kreponu. Jak widzimy, cała jego ozdoba polega na kilku udrapowaniach na staniku, spódnicy i na cape — a jednak szyk tej tualety i jej dystynkcja nie dadzą się z niczem porównać!

Dekolt jest ukośny, podkreślony fałdami, idącemi z prawego ramienia ku lewej stronie; na ramionach nałożona jest cape, wyglądająca jak dwa spiczasto zakończone, powłóczyste rękawy, tworzące naturalne fałdy i draperje.

Suknia zakończona jest niewielkim trenem; spódnica bardzo wąska na biodrach, drapuje się u dołu; styłu również przybrana jest nałożoną draperją, przypominającą fragment tiuniki.

Pasek z białej zamszy zapięty na dużą, prostą klamrę, dopełnia całości, którą można nosić ze złotą cape, w ten sam sposób skrojoną.

Francine.

NOWELKA NIEDZIELNA

Mickey

Wsparła ciemną głowę o kant kanapy. Błogość ciepłą falą rozlała się po całem jej ciele. Było cicho i ciemno. Nieuchwytny zapach już nieistniejących perfum łączył się z zimną wonią pustki, z wonią pokoju, w którym oddawna nikt nie mieszka.

Zapach ten drażnił, wwiercał się w nozdrza Mickey. Niejasne wspomnienia wiązać poczęły się w rasowej głowie. Te zabawne poduszeczki przed toaletą noszą jeszcze jakby ślad małej nóżki w pantofelku, pachnącym skórą. Kozetka jakby pamięta jeszcze czyjeś drobne kształty, spowite w jedwab szlafroczka. Jeszcze w fałdach ciężkich kotar tai się dźwięk głosu — rozśpiewanego, nieszkolonego głosiku. A z niedomkniętej szafy, z kryształowego flakona — zwłaszcza gdy się przybliżyć — bije wnikliwy zapach perfum — jabłko? brzoskwinia? siano o świcie?... — zapach, który snuł się jak obłok za panią czarno-białej terrierki Mickey.

Zresztą, wszystko jest tak jak było. Nawet puszek do pudru leży tuż obok otwartego puzderka, porzucony w pośpiechu. Nawet pianino szczerzy klawjaturę żółtawych zębów spod niezasuniętego wieka. Nikt tu nie wchodzi. Tylko Mickey ma dostęp. — Zbyt bolesne jest wspomnienie o tej, która odeszła.

A jak to dawno, gdy ten zaciszny pokoik tonął w cieplem świetle spod złotawego abażuru? I po klawiszach biegały białe paluszki? Jak nieśmiało drżał ten głosik, gdy brał zbyt wysoką nutę, a błękitne oczy zalęknionem pytaniem wisiały na ustach nauczyciela?

Mickey dziwnie nie lubiła tego pana o czarnej czuprynie. Ilekroć przychodził, witała go gniewnem warknięciem, a raz nawet chwyciła kłami za rękę, gdy próbował pogładzić ją po głowie. I wtedy, jeden jedyny raz, pierwszy i ostatni, dłoń Pani uderzyła psa. Mickey spojrzała żałośnie wilgotnemi oczyma na Panią — nie umiała inaczej wyrazić tego, co czuła — instynkt jej podpowiadał, że ten obcy pan wniesie jakiś zamęt w jej uporządkowane psie życie.

Co za upodobanie znajdowała Pani — panna Lili — w towarzystwie tego Włocha? Jakże bardzo zdziwiła się Mickey, gdy pewnego razu czarna głowa nachyliła się nad jasną główką śpiewającej, i ciemne oczy zajrzały zbliska — o wiele bliżej, niż czynił to ktokolwiek i kiedykolwiek... w oczy Pani...

— Ach! — krzyknęła Lili krótko i żołośnie, jak ptak.

Śpiew zamilkł w połowie taktu. Ręce — znów jak skrzydła spłoszonego ptaka — poderwały się wgórę i opadły raptownie. Ale nie odepchnęła natręta...

Potem — Mickey dobrze pamięta — coraz częściej zjawiały się na stoliczku filiżanki z czarną kawą i w wysmukłej karafce lśniący, lepki maraskino. Panna Lili, wtulona w głęboki fotel, coraz głośniej śmiała się niespokojnym nerwowym śmiechem i coraz śmielej całował jej ręce nauczyciel śpiewu.

A potem — była jedna długa rozmowa z Panem. — Pan mówił głośno, coraz głośniej, z coraz większem wzburzeniem — a Lili nie odpowiadała nic, tylko ramiona jej wzdrygały się od płaczu. A potem — po tej rozmowie nauczyciel śpiewu przestał przechodzić.

Mickey myślała, że znów będzie dobrze, że Pani będzie znów wesoło śpiewała rankami, jak dawniej, że znów będą wychodzili razem na spacer, i Mickey będzie szalała, będzie uganiała się po smacznie pachnących trawnikach, ku utrapieniu panny Lili — ale nic z tego: Pani siedziała w fotelu nieruchoma i tylko czasem apatycznie gładziła Mickey po głowie.

A potem... Potem zmieniło się wszystko: pokój został ten sam, przepojony dobrze znajomą wonią — tylko nie było w nim Pani. I zapach z dnia na dzień bladł, ulatniał się, płowiał. A Pan chodził po mieszkaniu samotny, milczący, zacięty.

Wieczorami Pan siadywał w gabinecie z książką w ręku. Mickey, jak najwierniejsza służka, układała się u jego nóg. Ale Pan nie czytał: patrzył w przestrzeń. I nie głaskał Mickey po głowie. Więc leżała jak trusia. A potem Pan wstawał, podchodził do małej czworokątnej skrzyneczki, która stała na stoliczku, coś kręcił, i coś poprawiał — i naraz skrzynka zaczynała mówić, albo śpiewać, albo grać.

Początkowo Mickey nie podobała się ta grająca skrzynka — warczała nieufnie — ale gdy Pan z uśmiechem patrzył na nią i kiwał głową na znak nieukontentowania — Mickey przemogła się i zaczęła się odnosić do czarodziejskiego pudełka z tolerancją, jak do nierozumnego kaprysu.

I tak trwało długo, bardzo długo. Aż któregoś dnia Mickey zobaczyła na krawędzi biurka — list. List pachniał czemś dobrze znajomem, bliskiem. Przyjemnem. Jabłkiem? brzoskwinią? sianem o świcie? rękawiczkami Pani?..

Pan nie czytał tego listu. Siedział wsparty o biurko, dłonią przecierał czoło. Ale listu nie otwierał. Wtedy Mickey nie wytrzymała: obiema łapami wskoczyła na krawędź biurka i zębami chwyciła list, patrząc pilnie na Pana...

— Zuchwała sztuka z ciebie, Mickey — pogroził jej palcem Pan — ale wiedz: nie wiem nic o żadnym liście. Nic się nie stało. Jest jak codzień. Jak codzień, mój piesku!

Ciemne wilgotne oczy Mickey nie odrywały się od twarzy Pana. Pan zapalił papierosa. Zaciągnął się dymem. Wracamy do radja.

Przez długą chwilę, na chybił trafił, manipulował tarczą. Naraz z Budapesztu — tango z „Claridge" w Londynie — cedula giełdowa z Paryża — aż nareszcie... Medjolan. Niech będzie Medjolan. Speaker zapowiada koncert. Pan siada w fotelu i słucha. Mickey u jego nóg.

Co to? co to?...

Spośród miljona głosów Pan pozna ten głos. — Ten głos rankiem budził go ze snu— ten głosik niegdyś zabawnie seplenił — dzwonił jak mały dzwoneczek — — —

Pan całą duszą zawisł na głośniku, dech zaparło mu w piersi. To Lili — jego maleńka Lili, w wielkiej sali, pełnej obcych ludzi.

Wyobraził sobie: stoi na estradzie — w czarnej sukni — drobna, zalękniona. Błękitne oczy patrzą w przestrzeń i nie widzą nikogo. Trema... Poprzez setki kilometrów przejął jej zalęknione serce w swoją własną pierś. — Ach, przecież wiedział dobrze, że ten głos nie nadaje się jeszcze do publicznych występów. Ot, mały skowronek. Nuż jej się nie uda? Co wtedy?...

Na falach eteru przybiegł głos — mały, słabiutki, niepewny... Trema zarywała, nie dociągał do właściwej nuty, łamał się, truchlał. W głosie dźwięczały łzy. Jeszcze chwila — i nowe nieszczęście... To już wyraźny fałsz... Zgrzytnął ostro, jak pękająca struna. Szmer wśród publiczności słychać nawet przez radjo. Ktoś syknął głośno. Potem ktoś jeszcze. Jakiś bas roześmiał się chrapliwie i arogancko. Już teraz słychać tylko akompanjament. Ukochany głos urwał nagle, boleśnie.

Pan ukrył głowę w dłoniach. Biedne, biedne maleństwo!...

Drżącą ręką sięgnął po list. List, którego nie chciał czytać. Miał żal do niej. Głęboki żal. Że uciekła bez pożegnania. Że ten obcy przyszedł i wziął ją jak swoją. Że bez chwili zastanowienia wybrała. Że ojciec — ojciec, który wychował ją od maleńkości bo była bez matki, nic nie znaczył. Nie wiedziała, głupie dziecko, tego, co on, ojciec, wiedział o czarnym Beppo...

Rozerwał kopertę. Drobne literki zatańczyły przed oczyma:

„...tak jak przewidziałeś, Tatusiu... krótko trwała miłość Beppa... Jestem sama, na obczyźnie... choroba pochłonęła wszystkie środki... mój impresarjo wystarał mi się z trudem o salę na występ... Och, żeby się tylko udało! Głos mam nadwątlony po ostatniej grypie... Chciałabym, żebyś mógł mię usłyszeć... Więcej niczego od ciebie nie chcę. Byłeś dla mnie zawsze bardzo dobry, Ojczulku, ale zanadto rozpieściłeś widać swą dziewczynkę, bo dziś nie umie uporać się z życiem...

Bądź zdrów, kochanie, pogładź ode mnie Mickey"...

Chora... sama... biedna mała Lili... Ciepła fala owionęła serce, stopniały w niej wszystkie twarde postanowienia. Blankiet pocztowy. Aby prędzej, aby zdążyć!... Tylko kilka słów — ale słowa, które powinny być tak miękkie i pełne łez, jak ów rzewny cichy żal, który aż w gardle dławi:

„Wracaj. Czekamy — Mickey i ja".

JERZY RAWICZ

WESOŁE ABC



W EPOCE KAMIENNEJ

Żona poety: — Spójrz na tego próżniaka. Przez cały dzień napisał tylko trzy wiersze...



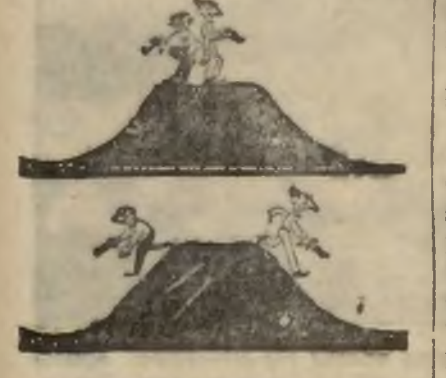
OFIARA KRÓTKOWZROCZNOŚCI

— Łaskawa pani daruje, to mój palec!



NAJNOWSZY WYNALAZEK

„Pieskofon" — nowoczesny instrument muzyczny.



POJEDYNEK

Podwójna wymiana strzałów z odległości 10 metrów.



LEKKOMYŚLNOŚĆ

— Co?! Pani odmawia przyjęcia fałszywego banknotu w tych okropnych czasach kryzysu?...

Ukłony

Niech to wszyscy djabli wezmą! Znowu zachowałem się, jak idjota.

Idę Marszałkowską, a naprzeciwko ta świnia, Wolski, któremu od roku nie podaję ręki. Zamyślony jakiś byłem i na jego widok — bach! zdejmuję kapelusz!



Naturalnie, to zwierzę popatrzyło tylko ironicznie i minęło mnie z pogardliwą wyniosłością, tryumfując w głębi duszy nad mojem poniżeniem, które powetowało mu wiele upokorzeń doznanych odemnie.

Chciałem wrócić i dać mu w zęby. Nie zrobiłem tego tylko sposwodu ogarniającego mnie onieśmielenia, pod wpływem spojrzeń przechodniów, którzy byli świadkami tej sceny.

Zdawało mi się, że wszyscy uważają mnie za jakiegoś wyrzutka, któremu przyzwoity człowiek nie chce się nawet odkłonić. Czułem nienawiść do tej całej hołoty, uśmiechającej się złośliwie w moją stronę.

Zwłaszcza idący za mną i obserwujący moje zaczerwienione uszy budzili moją wściekłość. Zatrzymałem się przy jakiejś wystawie i puściłem ich przodem.

Teraz ja mogłem krytykować ich nędzne sylwetki, krzywe nogi i niezdarne ruchy.

Ale uczucie gorzkiego niesmaku na długo zachwiało moją pogodą ducha, osłabiając zwykłą bystrość i przenikliwość umysłu.

Temu zapewne przypisać należy fakt, że w parę minut potem nie ukłoniłem się pewnemu dygnitarzowi, na którego protekcję właśnie liczyłem. Uchybienie to w jednej chwili przesądziło los mojej sprawy, o czem przekonał mnie dostrzeżony machinalnie wyraz twarzy dygnitarza.

Usiłując panować nad nerwami, jeszcze trzy razy ukłoniłem się osobom nieznajomym, które przypominały mi kogoś znajomego i cztery razy nie ukłoniłem się znajomym, kroczącym pod rękę z damami i wytrzeszczającym na mnie w oczekiwaniu ukłonu wymowne oczy.

Straciłem już zupełnie orjentację. Nie wiem, kogo znam rzeczywiście, a kogo tylko z widzenia.

Mam dwie drogi. Albo kłaniać się wszystkim i doznawać czasem nieprzyjemnego afrontu, albo nikomu, co w wielu wypadkach będzie wzięte za afront.

Jakie wyjście znaleźć z tej sytuacji? Mógłbym udawać krótkowidza, ale wtedy musiałbym mrużyć stale oczy, albo nosić okulary, w których mi nie do twarzy.

Albo słuchałbym ciągle wymówek:

— Co to, nie poznajesz starych znajomych?

— Czy myślałeś, że ja ci się pierwszy ukłonię, kiedy szedłem w towarzystwie?

A znajomi są strasznie wrażliwi na te rzeczy i nigdy nie darują ci uchybienia na tym punkcie. Odrazu ci markę wyrobią:

— Co, ten gbur, zarozumialec? Ależ on żadnego wychowania nie ma. I wogóle, podejrzana figura.

A przy pierwszej sposobności, kiedy wypadnie ci się do nich zwrócić, jako do znajomych, z jakimś interesem, przyjmą cię z wyraźnem zdziwieniem.

— A... nie przypominam sobie...

Kiedy wreszcie uda ci się dowieść, że nie jesteś całkiem obcy, możesz być pewny, że załatwią cię gorzej niż obcego.



Więc już lepiej się kłaniać wszędzie, znajomym i obcym.

Ostatecznie, takich świń, jak Wolski, zna się niewiele.

Quas.

Rozmaitości

RÓŻNICA

— Jaka jest różnica gospodarcza między Polską a Niemcami?

— U nich są coraz to nowe autostrady, a u nas coraz to nowe a u t o s t r a t y. (W.).

PODWÓJNA WSYPA

Pan R. wybrał się do Warszawy i po szczęśliwem załatwieniu spraw, zatelegrafował po żonę. Razem wybrali się do nocnego dancingu. W pewnej chwili, odszedł od stolika do telefonu, a do samotnej żony podeszła „girlsa", mówiąc:

— Żal mi pani, źleś się wybrała... Ten facet nic nie płaci i najwyżej stawia wódę!

Niewiasta oblała się pąsem i ledwie nadszedł mąż, zażądała natychmiastowego uregulowania rachunku i opuszczenia lokalu, wymawiając się silnym bólem głowy.

Na ulicy nastąpił wybuch. Żona dwukrotnie spoliczkowała zdezorjentowanego męża.

Scenie przyglądał się tylko stary dorożkarz.

— A to pan dziedzic ma szczęście! Wczoraj dostał od jednej damulki i dziś... (r.).

W DOBIE RADJA

Jadący pociągiem kolejki do Góry Kalwarji, jeden z nabożnych zwolenników cadyka, zaczyna z rana modlić się i zakłada na głowę maleńką skrzyneczkę z przykazaniami, opasując głowę i ręce mnóstwem rzemieni. Widokowi temu przygląda się z wielką uwagą Anglik i powiada:

— Hallo, mister, czy pan na to łapie Londyn? (r.).

TEŻ OSZUST

Podczas uroczystych modłów w synagodze, wpuszczają tylko stałych członków synagogi. Nad porządkiem czuwa specjalny „gabe". Zatrzymuje pewnego młodzieńca, przepychającego się do wejścia i zagradzając mu drogę, pyta surowo:

— A pan dokąd?

— Mam się spotkać z Rabinowiczem.

— Pan mnie nie nabierze, ja pana znam! Pan jest oszust i idziesz się poprostu modlić. (r.).

JEST NADZIEJA...

W domu Kopelduftów panika i zamieszanie. Pan domu jest niebezpiecznie chory i lekarze nie wróżą nadziei. Cała rodzina w rozpaczy.

— Micia, — mówi do żony, — ubierz się w najpiękniejszą suknię, w tę białą, co miałaś ją na balu u Rozengoldów i stań przy mojem łóżku.

— Dlaczego mam robić w takiej chwili maskaradę?

— Posłuchaj mnie. Wiem, że niedługo przyjdzie tutaj anioł śmierci, może ty mu się lepiej spodobasz? (r.).

MAŁŻEŃSTWO

Ona: Dręczysz mnie, dręczysz tyranie! Tak pragnę umrzeć (histeryczny płacz) och, tak chcę umrzeć! Gdy już mnie nie będzie na tym świecie (z rozrzewnieniem), niech ci Bóg przebaczy, jeżeli choć... dusz... na mszę (z łkaniem) w dzień moich imienin...

On: Duszko, a może wolisz w rocznicę śmierci? (b).

KOSMETYKA TRZECIEJ RZESZY

Student: Panie doktorze! Chciałbym mieć pięć blizn od szabli na lewym policzku, i trzy na czole... (b).

WIZYTA U ASTROLOGA

Mag Wschodu: Więc pan chciał by wiedzieć, jaki numer wygra w najbliższem ciągnieniu? Wygra numer... numer... Nie, nie mogę panu powiedzieć, po głębszem zastanowieniu postanowiłem tę wiadomość zachować dla siebie. (b).

NA AMERYKAŃSKIM UNIWERSYTECIE

Profesor: Dziennikarstwo, proszę panów, jest zawodem wymagającym głębokiej i przemyślanej oceny wydarzeń. Z powodzi faktów trzeba wyłowić to, co najdonioślejsze. W dzienniku wolno nam poświęcać miejsce tylko wydarzeniom interesującym. Naprzykład: pies ugryzł człowieka — trzy wiersze tekstu; człowiek pogryzł psa — cała kolumna! (b).

MIŁOŚĆ

— Ach, Lizo, jest mi tak smutno, nigdy w życiu nie zaznałam miłości i już chyba nie zaznam.

— Przecież masz dziecko...

— Tak, ale ja go nie kocham. (b)

RODZINA W SOWIETACH

Korespondent zagraniczny zwiedza mieszkania robotnicze w Moskwie. Wchodzi do izby, gdzie tłoczy się 15 osób.

Przewodnik: I proszę pomyśleć, że opowiadają, że Sowiety zniweczyły rodzinę!... (b)

DZIECIĘCE DUSZYCZKI

— Masz tu, Wandziu, 14 orzeszków, daj połowę braciszkowi, a połowę weź sobie.

— Wandziu, czy ty nie potrafisz policzyć — dlaczego braciszkowi dałaś tylko cztery?

— Ja umiem liczyć, ale on jeszcze nie umie. (b).

ZNAŁ ICH

—Panie Mońku, powiedz pan, dlaczego Mojżesz prowadził żydów przez morze Czerwone?

— ? ? ?

— Bo się wstydził chodzić z nimi przez miasto. (r.).

ROZMÓWKI

— Nie narzekaj, nie narzekaj, wracamy powoli do demokracji. Dziś już **każdy u nas może wysoko zajechać.**

— ?

— No, a poco zbudowano kolejkę na Kasprowy?

— To dlaczego niema frekwencji?

— Spóźniono się z pomysłem... O rok... (b).

Słyszałeś, podobno Mussolini chce królowi włoskiemu ofiarować koronę Cesarstwa Wielkiej Abisynji?

— Hm, czy z rezydencją w Addis - Abebie? (b).

KŁOPOT

— Jestem w rozpaczy — mówi jedna matka do drugiej — moja córeczka wcale nie rośnie! Nie wiem, co to może być.

— A może droga pani karmiła ją mlekiem skondensowanem?

Telewizja

— Co za wspaniały wynalazek ta telewizja. Człowiek, wyobraź sobie, siedzi w swoim pokoju, a przed sobą widzi gadającego z nim i może mu nawet pogrozić.

— Eee... Mnie to tam nie imponuje. Forsę ludzie na telewizję wydają, wynalazki robią, a ja już dawno wynalazłem telewizję. I to lepszą, wyraźną.

— Idź bujać kogo innego...

— Słowo honoru. Od tygodnia korzystam z telewizji.

— Jak?

— A to bardzo proste. Naprzeciwko mnie, z drugiej strony podwórza, mieszka panienka. Ale to powiadam ci panienka. Teraz, uważasz, wiosna się zaczęła, okna ciągle pootwierane, podwórze wąskie, bezrobocie u mnie szaleje, to siedzę w domu i słucham. Panienka, jak się okazuje, ma na imię Wandzia, pokoik ma wytapetowany w czerwone różyczki, na oknie hoduje ficus, a na ścianie widać wielką fotografję Ronalda Colmana. W pokoju na oknie stoi także telefon. Siedzę raz w oknie, telefon u panienki dzwoni, ona podchodzi do telefonu i słyszę, jak mówi: „Nie, to pomyłka". Tu 795-04.

— I co? Zadzwoniłeś zaraz?

— Nie, nie zadzwoniłem, bo do mnie zadzwonił komornik. Ale zadzwoniłem w godzinę później. Pytam się, czy jest panna Wandzia. Do telefonu podeszła matka, taka gruba i siwa, widziałem to wyraźnie, jak w telewizji i powiada, że Wandzia poszła do kina. Zadzwoniłem wieczorem i patrzę, że do telefonu podchodzi panna Wandzia.

— „Dziendobry" — mówię — „jak się pani film podobał?" A ona na to: „Kto mówi?" Zacząłem ją długo trajlować.

— I co? Umówiliście się?

— Nigdzieśmy się nie umówili, bo nie wytrzymałem. Powiadam jej najpierw, że znam ją oddawna, kiedy jeszcze ten ficus, co go hoduje, był małą sadzonką. Potem jej powiadam, że chciałbym się znaleźć z nią w jej pokoiku wytapetowanym w czerwone różyczki i żeby moja fotografja zajęła miejsce fotografji Ronalda Colmana. A ona wtedy coraz natarczywiej zaczyna się dopytywać, kto ja jestem i wkońcu powiada, że to dowód złego wychowania tak dzwonić, nie przedstawiając się. Tu już mnie djabli wzięli i mówię: „A czy to dowód dobrego wychowania podchodzić do telefonu w nocnej koszuli i żeby jeszcze chociaż czysta była... Ale u panienki już od tygodnia nie było prania i panienka tak do telefonu i w oknie w tej koszuli siada".

A wtedy zobaczyłem w mojej telewizji, jak rzuciła słuchawkę i krzyknęła, a tegobym już w żadnej telewizji nie mógł zobaczyć, bo potem poszła wgłąb pokoju i bardzo machała rękami. Czy jeszcze ciągle nie rozumiesz, jaki ze mnie wielki wynalazca?

REFLEKSJE

Na tarasie eleganckiej kawiarni w Karlsbadzie bankier Rosenduft gra w karty z bankierem Goldknopfem. W pewnym momencie wzdycha Rosenduft melancholijnie:

— Pamiętasz pan, jak to w zeszłym roku siedzieliśmy tu na tem miejscu we czwórkę z Rozenblumem, który uciekł do Argentyny i z Hozenpudem, który siedzi w kryminale?...

— Tak — wzdycha równie żałośnie bankier Goldknopf. — Jak pomyślę, że w przyszłym roku będę musiał tu siedzieć sam...

TOWAR

W czasie wojny do władz okupacyjnych zgłasza się stara żydówka ze skargą, że jej sklep spalono.

— A towar? — pyta urzędnik.

— Chwała Bogu, zdążył uciec.

PROBLEM

Na lekcji w szkole nauczyciel tłumaczy uczniom, że człowiek pochodzi od małpy. Po skończonym wykładzie, jeden z chłopców, który przez cały czas słuchał bardzo uważnie, wstaje i pyta:

— Przepraszam, panie profesorze, a który człowiek zauważył pierwszy, że już nie jest małpą?



ROZŻALONA WDOWA

— O, Adolfie, jakże samotną zostawiłeś mnie na tym świecie...



PEDAGOGICZNIE

— Ponoś trochę, mężusiu, kaganiec, żeby Fifik zobaczył, że to nic takie straszne...



UBOGI ROZWODNIK

— To mój były mąż... Nie może mi płacić alimentów i musi je odrabiać pracą w kuchni.



SKANDAL W OBORZE



BUJNA WYOBRAŹNIA

Mąż artystki, jako model.

POWRÓT PREMJERA KOŚCIAŁKOWSKIEGO



Do Warszawy powrócił z Budapesztu premjer Kościałkowski, którego witali na dworcu ministrowie: Kwiatkowski, Raczkiewicz, Świętosławski, wiceminister Szembek oraz członkowie poselstwa węgierskiego.

Z POBYTU PREMJERA KOŚCIAŁKOWSKIEGO W BUDAPESZCIE



Premjer Kościałkowski w towarzystwie węgierskiego premjera Gömbösa na dworcu w Budapeszcie przechodzi przed frontem kompanji honorowej.

ROCZNICA ZAŁOŻENIA RZYMU



W związku z 2689-tą rocznicą powstania Rzymu, Mussolini dokonał założenia kamienia węgielnego pod nowy rządowy gmach.

Z POBYTU PREMJERA KOŚCIAŁKOWSKIEGO NA WĘGRZECH



Premjer Kościałkowski złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Budapeszcie.

NOWY „NIEŚMIERTELNY"



Znakomity powieściopisarz francuski Claude Farrère został powołany ostatnio na członka Akademji Francuskiej.

OTWARCIE TARGÓW POZNAŃSKICH



Dnia 26-go kwietnia odbyło się uroczyste otwarcie dorocznych Targów Poznańskich. Na zdjęciu ogólny widok.

KRÓL EDWARD VIII NA PRZEGLĄDZIE GWARDJI



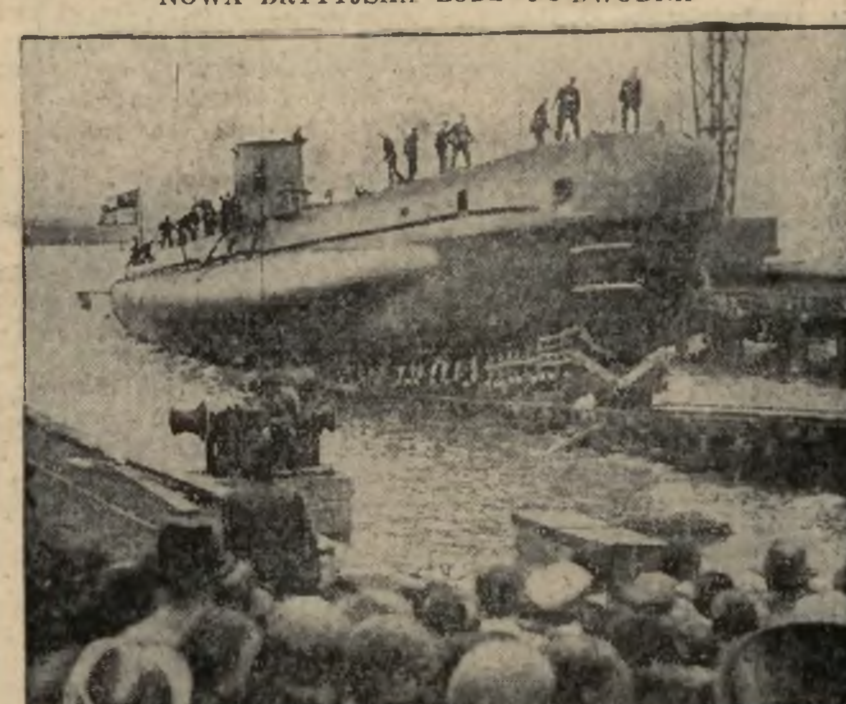
Król Edward VIII dokonał przeglądu 1-go bataljonu gwardji stacjonowanego w Windsorze. Szeregowi tego bataljonu należą do najwyższych ludzi w Anglji.

NOWE ZNACZKI HOLENDERSKIE



W maju i czerwcu poczta holenderska wypuści nową serję znaczków pocztowych na fundusz kulturalny i oświatowy.

NOWA BRYTYJSKA ŁÓDŹ PODWODNA



W stoczni angielskiej w Birkenhead odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę nowej, niezwykle szybkiej łodzi podwodnej „Spearfisch".

ROZRUCHY W DAMASZKU



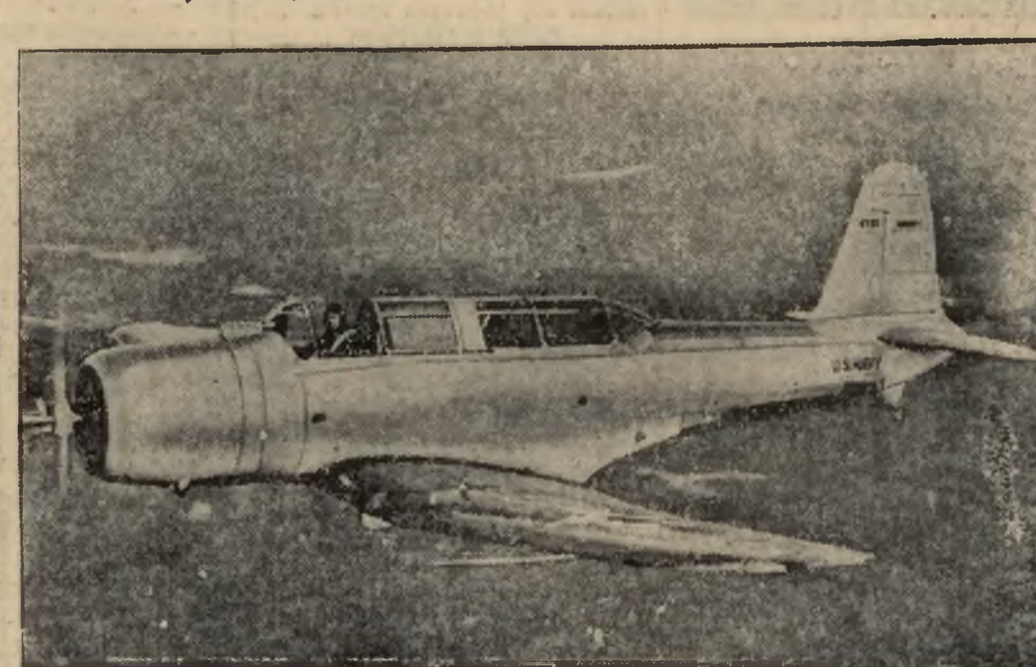
Kilka dni temu doszło w Damaszku do rozruchów wśród tubylczej ludności przeciwko Francuzom. Na zdjęciu agitator, przemawiający w czasie wiecu

NAJMŁODSZY KSIĄŻĘ JAPONJI



Pierwsze oficjalne zdjęcie ugiego syna japońskiej pary królewskiej.

„LATAJĄCA TAJEMNICA" STANÓW ZJEDNOCZONYCH



Nowy amerykański samolot bombardowy „Xsb2u-1" podczas lotu próbnego. Samolot ten posiada szybkość ponad 400 km. na godzinę i może unieść 2.000 kg. bomb. Konstrukcja jego trzymana jest w głębokiej tajemnicy.